Dziś w numerze:

Cena egz. **20** groszy. *Wszyscy przeciw ubezpieczeniom!* **20** stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Gdynia, Starowiejska 19

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 218. | **BYDGOSZCZ, niedziela dnia 23 września 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Cesarskie cięcie.

Przed pół rokiem koła polityczne stolicy obiegała uporczywie pogłoska, że sanacja zamierza załatwić sprawę Konstytucji na nadzwyczajnej sesji parlamentu, wyprzedzającej zwyczajną sesję budżetu, i po uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej rozpisać wybory w bieżącym jeszcze roku. Pogłoskę tę uśmierciło oświadczenie prezesa BB Sławka, który na jednem z posiedzeń swego klubu wyjaśnił stosunek „decydującego czynnika“ do projektu Konstytucji. Wyjaśnienie to stwierdzało niedwuznacznie, że marszałek Piłsudski ma poważne wątpliwości, czy projektowany przez sanację ustrój elitarny jest słuszny, sprawiedliwy i celowy. Wątpliwości te pogrzebały projekt reformy Konstytucji, uchwalony 26 stycznia br. przez Sejm wśród „ogromnego entuzjazmu całego kraju“. Milczenie „decydującego czynnika“, który nawet nie przyjął rozentuzjazmowanych przedstawicieli większości sejmowej, chcących mu zakomunikować radosną wieść o nowonarodzonej Konstytucji, było tak wymowne, że Senat już nie znalazł możności zainteresowania się uchwałą sejmową. Do nadzwyczajnej sesji jesiennej nie doszło. A obecnie zanosi się już na dobre na to, że Sejm ostatnią swą sesję poświęci wyłącznie budżetowi i rozejdzie się, nie spełniwszy zadania, do którego, według orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej, rozpisującego w roku 1930 nowe wybory, w pierwszym rzędzie został powołany.

W ostatnich dniach pogłoski o przedterminowem rozwiązaniu Sejmu na nowo odżyły. Nie łączą one jednak rozwiązania Sejmu ze sprawą Konstytucji, ale z czystką. Otóż według tych pogłosek, pochodzących z kół politycznych, bardzo zbliżonych do sfer miarodajnych, w kierownictwie BBWR toczą się bardzo poważne spory. Tłem ich jest czystka obozu, która stała się nieodzowną koniecznością. Twórca i dotychczasowy wódz sanacji p. Sławek zdaje sobie jasno sprawę z tego, że czystka, prowadzona przy pomocy wyroków sądu partyjnego, któremu i czynniki urzędowe i prasa dostarczają codziennie nowe materjały, obciążające coraz szerszy krąg sanacyjnych działaczy, jest nieustanną kompromitacją obozu, powołanego do uzdrowienia stosunków w kraju a zniewolonego, uzdrawiać siebie samego. P. Sławek chciałby wobec tego, jak mówią, zrobić cesarskie cięcie, mianowicie rozwiązać Sejm i pozbyć się jednym zamachem całego balastu różnych geszefciarzy i karjerowiczów, zaśmiecających dziś ławy większości w parlamencie. Staranny dobór nowych kandydatów z pośród ludzi znanych z bezinteresownej i ofiarnej służby dla państwa, pracujących społecznie i posiadających na skutek tego pewne wpływy na szersze koła, miałby dać rządowi nową większość. Przy tem cięciu znienawidzona wśród mas nazwa sanacji musiałaby wprawdzie ustąpić miejsce popularniejszej jakiejś nazwie, ale uratowanoby strukturę prorządowego obozu, polegającą na współpracy przedstawicieli różnych stanów i wyznawców różnych światopoglądów.

Plany p. Sławka spotykają się z gwałtownym sprzeciwem grupy, która chciałaby zafarbować „ideologję“ jednym światopoglądem i kursem radykalnym podbić szerokie masy. Grupa ta zdaje sobie sprawę z tego, że realizacja tych zamierzeń wymaga czasu. Przedwczesne wybory narażają całą tę akcję na szwank.

Jak się spory te skończą, niewiadomo. Wszystko zależy od stanowiska „decydującego czynnika“. Tymczasem czynnik ten bawi na wsi. Fama głosi, że ostatnio poświęca coraz więcej uwagi sprawom wewnętrznej polityki. Uzbrójmy się więc w cierpliwość. Powrót Dziadka rozstrzygnie wszystko.

E. B.

Wielkie mocarstwa nie chcą przyjąć ochrony mniejszości.

Polski wniosek o generalizację upadł

Genewa, 22. 9. (PAT). Komisja polityczna Zgromadzenia kontynuowała i zakończyła dziś debatę nad polskim wnioskiem w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji dla generalizacji zobowiązań mniejszościowych.

Pierwszy przemawiał delegat bułgarski, który niema zastrzeżeń przeciw generalizacji, ale domaga się istniejących gwarancyj dla mniejszości.

Delegat Australji uważa kwestję mniejszości za kwestję europejską. Sądzi on, że skoro system ochrony mniejszości okazał się niezadowalający w zastosowaniu do kilku państw, to bezcelowe jest generalizować go.

Eden chce zbadać.

Następnie zabrał głos **delegat Wielkiej Brytanji Eden,** który zaznaczył na wstępie, że wydaje się nieco paradoksalne, iż min. Beck, który uwypuklił w mowie swojej na Zgromadzeniu wady obecnego systemu jednocześnie wysuwa propozycje generalizacji tego systemu. Zdaniem mówcy problem będący przedmiotem traktatów mniejszościowych jest problemem rozwiązanym; istnieje on tylko tam gdzie na skutek zmian terytorjalnych w niektórych krajach znalazły się grupy narodowościowe, związane etnicznie nie z tem państwem, lecz z państwem sąsiedniem. Chodziło o danie gwarancyj tym grupom w interesie pokoju europejskiego. **Podobny problem nie istnieje, zdaniem mówcy, w skali światowej.**

Przewidziany system **nie miał bynajmniej istnieć wiecznie** a tylko tak długo dopóki istnieje problem, dla którego został stworzony. Celem traktatu jest nie uwiecznianie problemu, lecz jego rozwiązanie. Idealną sytuacją będzie brak kontroli zę względu na jej zbędność. Pytanie jest jednak czy stan ten został już osiągnięty.

Delegat Wielkiej Brytanji wskazał na trudności generalizacji. W Wielkiej Brytanji trudno jest powiedzieć, kto stanowi mniejszość a kto większość. Problem mniejszości istnieje tylko tam, gdzie mniejszość w jednym kraju jest związana z większością kraju sąsiadującego więzami rasy, języka lub religji. Ta definicja, dodaje mówca, **nie obejmuje specjalnego problemu mniejszości żydowskiej** także ochronionej przez traktaty, ale w większości krajów t. zw. **kwestja żydowska nie istnieje.**

W konkluzji p. Eden powtarza, że traktaty zostały stworzone ze względu na problemy specyficzne, istniejące w pewnych regjonach i ograniczone w czasie. **Można zbadać, czy odpowiadają jeszcze (!) celom dla których zostały stworzone, ale ich rozciągnięcie na inne państwa nie jest wskazane.**

Aloisi proponuje odesłanie do Rady.

Następnie przemawiał delegat Włoch p. Aloisi, który nie dyskutując bliżej problemu generalizacji, zajął się głównie trudnościami, jakie nastręcza stosowanie traktatów mniejszościowych przyczem podkreślił, że **traktaty te przewidują specjalną procedurę dla ich rewizji.** Dla zmiany traktatów **wystarczy zgoda większości członków Rady Ligi (!)** W konkluzji delegat włoski stwierdził, że Rada jest organem kompetentnym dla zbadania problemów istniejących między państwami.

Massiglji jest również za rewizją.

Delegat Francji Massiglji oświadczył: Silną swoją jednością narodową scementowana przez historję Francja **nie godzi się, aby w odniesieniu do niej wysuwano kwestję mniejszości.**

Klauzule mniejszościowe — zdaniem p. Massiglji — **nie miały być wieczne (!).** Nie jest więc przeznaczeniem tych klauzul **pozostać w obecnej formie.** Jest zadaniem Rady zbadać w każdym poszczególnym wypadku, biorąc **pod uwagę okoliczności specjalne, gdzie nadeszła chwila (!) zmiany tych klauzul i zmiany procedury kontroli międzynarodowej.** Ponieważ należy to do Rady, delegat Francji nie uważa za konieczne szerzej się rozwodzić nad tym problemem komisji zgromadzenia.

Po wyczerpaniu listy mówców, **przewodniczący komisji Madarjaga** zwrócił się do delegata polskiego z zapytaniem, czy nie mógłby ułatwić komisji wyjścia z trudnej sytuacji, wytworzonej rozbieżnością poglądów **przez wycofanie wniosku o zwołanie konferencji międzynarodowej dla generalizacji zobowiązań mniejszościowych.**

Raczyński wycofuje wniosek.

Zabierając głos **minister Raczyński** oświadczył, że przeprowadzona dyskusja

(Ciąg dalszy na stronie 2).

Rozrzutna gospodarka stolicy.

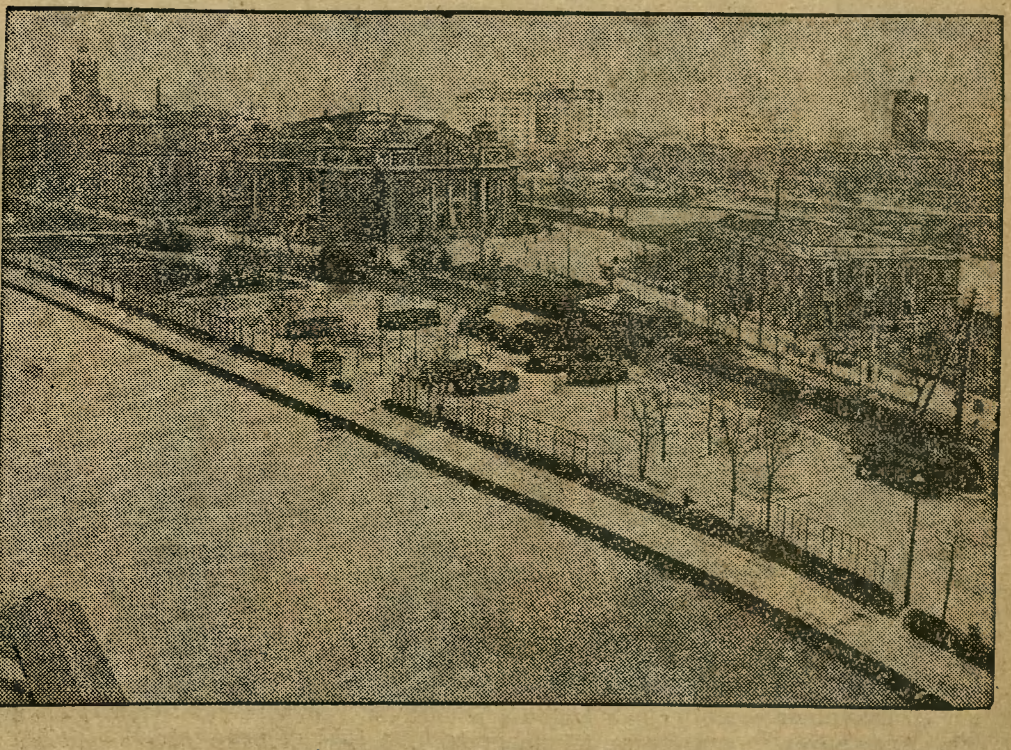
Ławnikom warszawskim uchwalono bezpodstawnie emerytury.

Warszawa, 22. 9. (tel. wł.) Komisaryczny prezydent miasta Warszawy przeprowadza obecnie kontrolę emerytur miejskich b. członków magistratu. Mimo wyraźnego brzmienia ustawy przyznawano wpływowym ludziom emerytury już po kilku latach ich urzędowania. Obecnie prezydent Sarzyński cofnął emerytury następującym ławnikom: Alterowi, Piłackiemu, b. senatorowi Mozes Koernerowi, adw. Tłuchowskiemu i b. ministrowi komunikacji p. Tyszce.

Natomiast ławnikowi Kowalskiemu zmniejszono emeryturę, nieprawnie pobieraną z 1.550 zł na 974, Ilskiemu z 975 zł na 606, Zielińskiemu z 865 na 538, Szczypiorskiemu z 767 na 468 i Baryce z 1.034 zł na 638.

Niezależnie od tego ma być przeprowadzona rewizja wszystkich emerytur. Emreyci miejscy mają być przedstawieni lekarzowi dla stwierdzenia ich niezdolności do pracy. Wywołało to panikę wśród emerytów miejskich, którzy obawiają się, aby im nie zmniejszono wymiaru emerytalnego. (r)

Straszny tajfun szalał nad Japonją.



Największa wyspa Japonji Houshu nawiedziona została przez niebywały i nienotowany od trzydziestu lat orkan, który ogromne poczynił spustoszenia i pociągnął za sobą setki ofiar w ludziach. Zdjęcie nasze przedstawia miasto japońskie Osako, w którem zginęło kilkaset osób.

nie była bezużyteczna. **O ile chodzi o delegację polską to mogła ona z zadowoleniem stwierdzić, że znalazła u licznych delegacyj zrozumienie dla sytuacji Polski i dla argumentów przez nią wysuwanych.** Argumenty te pozostały nadal **ważne.**

Minister Raczyński sądzi, że we wczorajszem exposé obalił liczne argumenty wysunięte przeciw tezie polskiej. Byłoby rzeczą łatwą kontynuować dyskusję i obalić także inne argumenty. Pomimo głosu kilku delegacyj uzasadniających stanowisko odmienne od stanowiska Polski, minister Raczyński jest przekonany, że gdyby propozycja delegacji polskiej została poddana pod głosowanie, to niewątpliwie liczne byłyby delegacje, któreby ją poparły, ale — dodaje min. Raczyński — nie byłoby to decydujące. Okazałoby się, że nie podobna osiągnąć rezultatu oczekiwanego wobec konieczności uzyskania jedności Trudno byłoby stwierdzić, niemożliwość osiągnięcia postępu. Z tego to powodu **i utrzymując z całą energją nasze stanowisko sądzę, że mogę się przychylić do prośby przewodniczącego, stwierdzając, że nasza inicjatywa nie dała oczekiwanego rezultatu.** Nie będę też nalegał na poddanie naszej propozycji pod głosowanie. Znamy już wszystkie rezultaty, jakie miałoby to głosowanie. **Nie chcemy próżnej demonstracji.** Pozostajemy nadal zwolennikami zasady generalizacji, ale wobec okoliczności, które wyliczyłem delegacja polska nie żąda głosowania nad jej rezolucją.

Pan Madarjaga robi bilans obrad.

Dziękując delgacji polskiej za jej stanowisko przewodniczący zwrócił się do sprawozdawcy kwestji mniejszościowej aby w swoim raporcie przedstawił argumenty przedłożone przez delegację polską i szereg innych delegacyj na poparcie propozycji polskiej.

Charakteryzując ogólną debatę w komisji politycznej zgromadzenia trzeba stwierdzić, że propozycja polska spotkała **się z poparciem merytorycznem dużej liczby delegacyj.** Z drugiej jednak strony okazało się zgodnie z przewidywaniami, że kilka delegacyj a w **szczególności delegacj wielkich mocarstw nie zmienili swojego wrogiego wobec idei generalizacji stanowiska.** Wobec tego, że dla powzięcia uchwały konieczna jest jednomyślność, **„veto" tych kilku delegacyj skazało inicjatywę Polski pomimo poparcia wielkiej liczby państw na niepowodzenie.** W tych warunkach bezcelowe było przeprowadzanie głosowania w komisji.

W chwili obecnej jasnem jest i stanowi to główny wynik debaty, że wielkie mocarstwa zdają sobie sprawę z niemożliwości utrzymania dzisiejszego stanu rzeczy **z dwóch alternatyw:** Usunięcia dzisiejszej nierówności **bądź przez generalizację zobowiązań mniejszościowych, bądź też przez likwidację traktatów dotyczących mniejszości wybierają zdecydowanie tę drugą, nie chcą bowiem sami przyjąć jakichkolwiek zobowiązań.**

(Wielkie mocarstwa powinny teraz, będąc konsekwentne, uchwalić na Radzie Ligi anulowanie traktatów mniejszościowych. Czy to się stanie, zobaczymy w najbliższych dniach. Polska ma rozwiązane ręce i może uznać traktat o mniejszościowych za niebyły w myśl deklaracji z 13 września).

Nieszczęśliwa Japonja.

Kilka miast zniszczonych przez tajfun.

Zginęło 4100 dzieci w budynkach szkolnych. — Morze zalało 50.000 domostw.

Japonja nawiedzona została wieloma klęskami. W południowej części kraju szalał orkan, którego szybkość dochodziła do 125 km. na godzinę. **Tajfun zniósł w rejonie Oaka i Hjoto m. in. 35 budynków szkolnych.** Pod gruzami jednego z nich znaleźlo się **500 dzieci,** z których połowa prawdopodobnie jest **bez życia.** W innych miejscowościach zostało **zabitych 400 dzieci.**

Na wyspie Avai przypływ morza zatopił 2000 domów.

W miejscowości Fukura panuje obawa, iż szereg osób postradało życie.

Słynna świątynia w Osaka runęła, raniąc 15 osób.

W pobliżu Kjoto **wykoleił się ekspress.**

Ustalono, że w Osaka zginęło wskutek zawalenia się budynków szkolnych **4100 dzieci.** Dla akcji ratowniczej wysłane zostało wojsko z Kjoto. Pod gruzami zburzonych siłą tajfuna szkół znajduje się jeszcze przeszło 1000 dzieci, z których zdołano uratować połowę. Los pozostałych jest niewiadomy.

Na wybrzeżu **kilka miast uległo zniszczeniu** wskutek przypływu morza. Pod wodą znajduje się **50 tys. domostw.**

Tajfun wykoleił przeszło 10 pociągów, pociągając za sobą około 100 ofiar.

Komunikacja kolejowa między Tokjo a Osaka i Szimonosaki została przerwana.

Statki nie poniosły wielkich strat, ponieważ zostały ostrzeżone przez stacje meteorologiczne.

Poseł Idzikowski i dyr. Michalski

aresztowani

pod zarzutem łapownictwa.

Warszawa, 22. 9. (tel. wł.) Wielką sensację wywołała w Warszawie wiadomość, że sanacyjny poseł i działacz na gruncie usanowania związków rzemieślniczych p. Idzikowski został aresztowany.

Jak wiadomo, poseł ten wyrokiem sądu partyjnego BB został wykluczony z BBWR za przeprowadzanie interwencyj w urzędach państwowych za zapłatą. Przypuszczano, że pos. Idzikowski natychmiast złoży mandat, jednak to się nie stało.

Aresztowanie posła I. nastąpiło na mocy art. 21 Konstytucji, którego ustęp końcowy brzmi: „W wypadku schwytania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, względnie dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa, władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt i dalsze postępowanie karne". Przepisom tym stało się zadość. Takie pismo wystosował wczoraj do marszałka Sejmu prokurator Krukowski i w kilka godzin później poseł Idzikowski został aresztowany z polecenia prokuratora sądu okręgowego.

Władze sądowe oskarżają Idzikowskiego o pośrednictwo przy braniu i wymuszaniu łapówek.

Wczoraj został aresztowany również przeniesiony przed dwoma dniami w stan nieczynny zastępca dyrektora wydziału podatkowego w ministerstwie skarbu Paweł Michalski. Aresztowanie jego nastąpiło pod zarzutem systematycznego pobierania już od dłuższego czasu łapówek i wymuszania datków pieniężnych za załatwienie spraw podatkowych z korzyścią dla zainteresowanych.

Szczegóły śledztwa są trzymane w tajemnicy.

Proces atlety Sztekkera.

Warszawa, 22. 9. (Tel. wł. Na wczoraj był naznaczony proces Sztekkera, który jest oskarżony o groźby karalne w postaci usiłowania zgładzenia w Szwajcarji arbitra zapaśniczego Józefa Treflera Brańskiego i atlety Miazi'a. Na rozprawę tę, która wzbudziła dużą sensację, powołano w charakterze świadków kilku znanych atletów. Wyrokiem sądu Sztekker został uniewinniony.

10 wagonów pszenicy.

Budapeszt, 21. 9. (PAT) Federacja stowarzyszeń węgiersko-polskich w Budapeszcie **ofiarowała 10 wagonów pszenicy na powodzian w Polsce.**

Entuzjazm Krakowa dla zwycięzców Challenge'u

Kraków, 22. 9. (PAT) **Wczoraj Kraków przeżył niezwykle radosne i podniosłe chwile, witając w swoich murach kpt. Bajana i st. majstra Pokrzywkę, tegorocznych zwycięzców challenge'u.**

O godz. 17,30 kpt. Bajan przyleciał na samolocie RWD5 do Krakowa na lotnisko w Rakowicach, gdzie powitali lotników przedstawiciele władz wojskowych.

Kapitan Bajan i st. majster Pokrzywka **odjechali w samochodzie udekorowanym kwiatami w kierunku miasta.** Wzdłuż ulic ustawione były szpalery młodzieży szkolnej, za któremi zgromadziły się tysiączne rzesze publiczności. Kpt. Bajan przejechał ulicami przed Ratusz. Prezydent miasta dr. Kaplicki powitał bohaterskich lotników gorącem przemówieniem. Kpt. Bajan głęboko wzruszony w krótkich żołnierskich słowach podziękował za owacje, poczem **prezydent miasta wręczył kpt. Bajanowi w upominku album z widokami miasta Krakowa, a st. majstrowi Pokrzywce piękny kilim. Następnie kpt. Bajan odjechał samochodem na Rynek, gdzie zgromadzone, olbrzymie tłumy manifestowały na jego cześć.**

Znęcanie się nad polskim kapłanem

w Bolszewji.

Jak się dowiadujemy, ciężko zapadł na zdrowiu uwięziony na wyspach Sołowieckich znany i zasłużony kapłan, proboszcz z Podola, **ks. Stanisław Kasprzykowski.** Kapłan ten położył ogromne zasługi na polu oświatowem i społecznem. **Za czasu caratu założył osobiście i utrzymywał 15 szkół polskich.**

Mimo, że do polityki się nie mieszał, w styczniu r. 1930 został aresztowany przez GPU i osadzony w więzieniu w Jarosłowiu, a w r. 1933, mimo nadwyrężonego zdrowia, został zesłany na wyspy Sołowieckie, gdzie pracował przy wyrębach lasu.

Głód, dotkliwe zimna, znęcanie się moralne sprawców bolszewickich — podkopały ostatecznie zdrowie ks. Kasprzykowskiego.

Śledztwo w sprawie zamordowania ministra ś. p. Pierackiego

jest na ukończeniu.

Warszawa, 22. 9. (tel. wł.) Wczoraj rozeszła się wiadomość, że śledztwo w sprawie zamordowania ministra ś. p. Pierackiego jest już na ukończeniu i że akta sprawy w najbliższych dniach przesłane zostaną prokuratorowi dla wygotowania aktu oskarżenia. W tych warunkach należałoby się już wkrótce spodziewać sensacyjnej rozprawy sądowej. Jakie są konkretne wyniki śledztwa, nie wiadomo. Wiadomości w tym kierunku ograniczają się jedynie do wywiadu prasowego ministra sprawiedliwości, który swego czasu ukazał się w prasie. Jak wiadomo śledztwo w tej, cały kraj tak bardzo obchodzącej sprawie prowadziła specjalna brygada śledcza, złożona z najzdolniejszych oficerów policji i prokuratora oraz sędziego do spraw szczególnej wagi p. Wituński. (r)

Morderca dziecka Lindbergha wykryty.

Nowy Jork, 22. 9. (PAT). Wykrycie domniemanego sprawcy porwania dziecka znanego lotnika amerykańskiego Lindbergha jest sensacją dnia. Wszystkie dzienniki poświęcają temu wydarzeniu całe stronice, **przypominając szczegóły porwania.** Aresztowany jest **Niemiec, nazwiskiem Brunon Ryszard Hauptmann, który jako przestępca zbiegł z Niemiec do Ameryki przed 11 laty.**

Aresztowany był przesłuchany dziś przez policję w Nowym Jorku, gdzie zeznał, że od roku 1932 jest bezrobotnym i zarabiał na spekulacjach giełdowych. Aresztowany zaprzecza jakoby był w miejscowości Hopewell w stanie New Jersey, gdzie znajduje się willa Lindbergha.

Nowy Jork, 22. 9. (PAT). Śledztwo w sprawie Hauptmanna prowadzone jest bardzo energicznie. Żonę jego zwolniono, ponieważ stwierdzono, iż nie była ona absolutnie wzmieszana w sprawę porwania młodego Lindbergha. **Być może, że Hauptmann rzeczywiście nie należał do bandy, która porwała dziecko Lindbergha i że nie ponosi odpowiedzialności za jego śmierć.** Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że **otrzymał on okup.** Nie jest wykluczone istnienie bandy, która eksploatowała rodzinę Lindberghów, **nie mając nic wspólnego z samym faktem porwania.**

Nowy Jork, 21. 9. (PAT). Przedstawiciel Lindbergha, **który wręczał okup** twierdzi, że człowiek, który otrzymał pieniądze miał akcent niemiecki, przypominający akcent Hauptmanna. Konfrontacja nie dała wyniku pozytywnego. **Przesłuchanie Hauptmanna trwało prawie 40 godzin.** Aresztowany przeczy stanowczo, jakoby brał jakikolwiek udział w porwaniu dziecka Lindbergha. Policja twierdzi, że był on karany dwukrotnie w Niemczech, gdzie siedział $2\frac{1}{2}$ roku w więzieniu. Hauptmann twierdzi, **że 14 tys. dolarów, które znaleziono w jego domu otrzymał od swojego przyjaciela Izydora Fischa, który zmarł w Niemczech w grudniu r. ub.** Sędzia odmówił zwolnienia Hauptmanna za kaucją.

Złoty i pożyczki zwyżkują.

Paryż, 22. 9. (PAT) Jak donosi „Information" dnia 20 bm. złoty notowany był na giełdzie paryskiej **287 franków za 100 zł,** wobec 286 fr. 75 cent. dnia 19 bm. i nieco niższych jeszcze kursów w ostatnich czasach. Zaznaczyć należy, że kurs 287 jest wysokim, co świadczy o wzrastającem **zaufaniu zagranicy do polskiej polityki finansowo-walutowej.**

Nowy Jork, 21. 9. (PAT) Od dwóch dni dają się **zauważyć znowu mocniejsze tendencje dla polskiej pożyczki stabilizacyjnej** na giełdzie nowojorskiej. W dniu 20 bm. była ona notowana przy zamknięciu **125 wobec $124\frac{1}{2}$ przy zamknięciu w dniu 19 bm.**

Wszyscy przeciw ubezpieczeniom.

W znojny sierpniowy dzień gromada robotników mozoli się przy wzmacnianiu tamy na Wiśle. Na ich wynędzniałych twarzach perli się pot nadmiernego wysiłku. Wszystko to komornicy wiejscy, co kątem po cudzych chałupach mieszkają, żyjąc na niekraszonych ziemniakach i Boskiem zmiłowaniu. Ciężko im wielce przy tych górach piachu, ale się radują, że praca jest i zapłata w pieniądzach.

— Ile zarabiacie? — pytam.

— **Złoty, groszy dwadzieścia za dniówkę dla dorosłego chłopa.**

— Czy płacicie ubezpieczenie?

— O Jezu. A z czego? **Chwała Bogu, że nie potrącają,** to na niedzielę można kaszy ugotować i słoniną okrasić!!

W taki sam dzień po ulicy Gdańskiej kroczy elegancka dama z teczką w ręku, z której wystaje róg pięknego ręcznika kąpielowego.

— Pani na Brdę?

— Ależ gdzie tam. Do Kasy Chorych. Mąż płaci składki od 800 złotych i nic z tego niema. Kazałam sobie kąpiele przepisać i chodzę przynajmniej dwa razy na tydzień. Zawsze się parę groszy zaoszczędzi!!

*

Nieboszczyk Diogenes z zapaloną latarnią szukał niegdyś po Atenach **człowieka,** choć był to jasny dzień. Dziś można w Polsce wysłać kompanję reflektorów wojskowych, aby znaleźć zadowolonego z ubezpieczeń społecznych.

Przy każdej wypłacie miljon ludzi zaciska zęby w bezsilnej wściekłości. **Każdy czuje się pokrzywdzony.** To jeszcze głupstwo, gdy ludzie płacą za świadczenia, które im się wydają niedostateczne, ale co powiedzieć o opłatach na rzecz ubezpieczenia emerytalnego, będącego najczystszej wody fikcją? Co znaczy w praktyce obiecanka, że po ukończeniu sześćdziesięciu pięciu lat, o ile będzie się niezdolnym do pracy, będzie się miało prawo do renty, **której wysokość będzie zależała od dwóch tysięcy bliżej dziś nieznanych przyczyn ze swobodą decyzji wysokich władz na czele?!** Czy takie „zapewnienie starości" warte jest dziś dla trzydziestoletniego pracownika więcej jak jedno splunięcie? A cóż powiedzieć, że służącej, mającej wszelkie szanse wyjścia zamąż i zaprzestania pracy zarobkowej, każe się również płacić składki emerytalne od zarobku 20 złotych na miesiąc, aby miała prawo do renty w wysokości — kto wie — czy nie jeden złoty groszy pięćdziesiąt siedem na miesiąc???...

Znane jest ogromne niezadowolenie przemysłowców. „Lewjatan" pienił i pieni się przeciw tym ustawom. Tygodnik „Prawda", wydawany przez łódzkich fabrykantów zamieszcza w każdym numerze wściekłe ataki. **Lecąca na popularność prasa brukowa wykpiwa kasy chorych i ubezpieczalnie, pewna szerokiej popularności tego tematu.**

Opinja jest więc przeciw. A rząd?... **Rząd jest... też przeciw!!** Jego naczelny organ „Gazeta Polska" zamieszcza pod datą 16 bm. znamienne rozważania, w których poddaje ubezpieczenia zdecydowanie ostrej krytyce i w konkluzji domaga się, aby reformatorzy ubezpieczeń społecznych mieli stale na uwadze, że:

„1. istnieje w Polsce niewątpliwie przerost ubezpieczeń społecznych tak pod względem organizacyjnym, jak i zakresu działania;

2. ubezpieczenia społeczne pochłaniają zbyt wielką część dochodu społecznego ze szkodą dla zaspokojenia innych potrzeb ogólno-społecznych;

3. duże ciężary tych ubezpieczeń zwiększają nadmiernie koszty produkcji, hamując w ten sposób rozwój krajowej wytwórczości (a więc wzrost dochodu społecznego) i ograniczając możliwości zwiększenia zatrudnienia;

4. tem samem, nadmiernie rozbudowane ubezpieczenia, dając kosztowne (choć często mało wydajne) przywileje pracującym, pogarszają położenie bezrobotnych.

Podejmowana obecnie reforma spełni wówczas tylko swoje zadanie, jeżeli zmaże te cztery główne grzechy obecnych ubezpieczeń".

Jeśli rząd i społeczeństwo idą razem, maluczko, a ujrzymy jutro w „Dzienniku Ustaw" nowelę, zapowiadającą zniesienie wszystkich ubezpieczeń z wyjątkiem chorobowego, zwolnienie pracowników zarabiających powyżej 300—400 złotych miesięcznie (tacy mogą już o sobie myśleć sami) i wyłączenie wszystkich tych kategoryj pracowników, którzy w praktyce nie mogą ze świadczeń korzystać?

Ten, ktoby tak sądził, byłby bardzo naiwny. Wprawdzie pan Jastrzębski pracuje z Ministerstwem Opieki Społecznej nad reformą ubezpieczeń, ale wiadomo jest tylko, **że chce on zwolnić od przymusu pracowników z zarobkami powyżej 500 złotych, a pragnie natomiast włączyć pracowników przemysłu chałupniczego, aby molochowi ubezpieczeń dać nowe ofiary, gdyż ludzie ci, zarabiający nieraz z całą sześcio- lub ośmio-osobową rodziną po 2—4 złote za szenastogodzinny dzień pracy, nie mogą poświęcić ani grosza z tych zarobków na luksus ubezpieczenia.** (Konieczna dla nich opieka powinna być oparta o darmowe przychodnie szpitalne i inne tego rodzaju **nieobowiązkowe formy pomocy).**

Żyjemy w okresie panowania ani partyj politycznych, ani nawet dykatorów, **tylko małych, lecz doskonale zorganizowanych i niepomiernie wpływowych mafij.** Weźmy pod uwagę taki przemysł cukrowniczy. Trudno sobie wyobrazić mniejszą grupę. Ot, kilkudziesięciu dyrektorów i prokurentów cukrowni i Banku Cukrowniczego — i **cała Polska razem z trzydziestoma trzema miljonami ludności ugina się bezwolnie pod dyktandem tej garstki...**

Zupełnie to samo jest z ubezpieczeniami. Wszyscy pracownicy umysłowi — zdawałoby się potęgą, jako warstwa miarodajna dla tworzenia się opinji kraju — **pojęcia nie mają, dlaczego płacą ubezpieczenia emerytalne.** Jedyną ich korzyścią jest to, że „Zupy" obdzierają ich ze skóry jako lokatorów nowowybudowanych domów. Wystarcza jednak, że „jaczejka" dyrektorów tych instytucyj wespół z przemysłowcami,

Maszyna na niesfornych obywateli.



Jak wiadomo, w Ameryce wybuchł strajk robotników włókienniczych, który przybrał dzięki agitacji niesumiennych burzycieli porządku społecznego nadzwyczaj ostre formy. Ponieważ strajk coraz więcej się rozszerzał i mnożyły się akty terorystyczne, rząd amerykański celem stłumienia rozruchów używa wieży pancernych, jak je widzimy na naszej rycinie. Jest to zatem rodzaj maszynki, która krnąbrnych obywateli uczy lojalności dla państwa.

Olga Wolbryk. (126

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

— Iroczko, proszę zaczekać... idę z panią... Od trzech godzin jestem już tutaj. Najpierw u ojca pani, a od godziny czekam tu na panią... Dobra wiadomość, Iroczko... ujęto tego łotra...

Ira zdławiła cichy okrzyk.

— A pani mi pozwoliła spać, gdy...

— Spokojnie... spokojnie... już oni obaj są u Koki — Fedja Streborn i de Guanta! Wczoraj wieczór przylapali tamtego szubrawca na granicy francuskiej. Miał przy sobie trzy paszporty, opiewające na różne nazwiska. Taki drab!

Ira zdawała się nie słyszeć wcale jej słów, a mała hrabina z trudem mogła jej dotrzymać kroku.

Jednakowoż sapiąc i potykając się, nie przestawała mówić w dalszym ciągu.

— Proszę sobie tylko wyobrazić, Iroczko... Gdy pani była wczoraj u Koki, tego osobnika przyprowadzono już w Brugg do szpitala i skonfrontowano go z generałową. Właśnie u niej był Fedja Streborn. On nam to opowiedział przed chwilą. Poznała odrazu tego łotra... I oczywista, znów dostała ataku nerwowego! A ten łajdak zachowywał się całkiem swobodnie, jak gdyby jej poprostu był nastąpił na nagniotek: „Pardon, Madame", powiedział. Nie, coś podobnego...! Ta bezczelność — „pardon, Madame"!... A potem jej po rosyjsku robił wymówki, że kamienie nie są prawdziwe! Wtedy zaczęła płakać... Czy może pani sobie wyobrazić coś takiego?... Fedja go spytał, jakim sposobem znalazła się oprawa w pokoju Koki? Jak pani wie, właśnie z tego powodu uwięziono Kokę, gdy podczas rewizji znaleziono tę oprawę. Ten szubrawiec odpowiedział, że stwierdziwszy, iż kamienie są fałszywe, pobiegł do Koki, którego znał z Paryża, gdyż obaj „pracowali w klejnotach". Ale Koka spał jak nieżywy i niepodobna było się go dobudzić. Więc ze złości rzucił mu na łóżko tę oprawę, a sam zbiegł!

Siedziały teraz w powozie, a Ira znosiła tę powódź słów Demidowej, podobnie jak znosiła szaro-żółte strugi topniejącego śniegu, ściekającego za szybą. Dygotała gwałtownie, jak gdyby ją obwinięto w mokre zimne prześcieradła. Błyskawicznie przemknęła jej myśl zawrócenia do domu. Nie zobaczenia już nigdy człowieka, który upadł tak nisko, że złodzieje ostatniego gatunku mogli biec do niego po dokonaniu zbrodni.

Ale była jak znieruchomiała, niezdolna do żadnego wysiłku. Tylko z ust jej raz po raz wychodziły te same słowa, nie będące już nawet pytaniem.

— Jak on mógł... jak on mógł...

I drżała z przerażenia na myśl, że jedzie oto do niego, by go pokrzepić, dodać otuchy, pomóc do rozpoczęcia nowego życia — obok niej, jeśli tego zażąda...

— Pani hrabino — proszę pójść ze mną... proszę mnie nie zostawić samej... — szepnęła, a zęby jej szczękały.

Z trudem tłumiła krzyk, wyrywający się jej z piersi, gdy sobie wyobrażała, że za chwilę on ujmie jej ramię, by się na niem oprzeć, gdy go wyprowadzą z tych murów... Wyprostowała się jednak siłą woli, auto przystanęło i obydwie z Demidową wysiadły.

— Proszę zaczekać — rzekła do szofera.

Głos jej był twardy, jakiego Demidowa nie słyszała dotąd z jej ust.

— Stałam się już teraz taką samą starą gadułą jak pułkownik... Poco jej opowiedziałam to wszystko...? mówiła sobie w duchu mała hrabina, nastawiając wysoko kołnierz swego wytartego płaszcza, że z jej zapadłej twarzy widać było tylko oczy.

Wprowadzono panie do pustego pokoju ze stołem w pośrodku i ławami wzdłuż ścian. Drzwiami przeciwległemi wejdzie tu zaraz Koka... zataczając się, jak się zataczał wczoraj. I zaledwie zostanie z nią sam, będzie żądał proszku... Zacznie krzyczeć i miotać się i łkać — aż go zdobędzie... no, albo ona. A ona mu go da... Będzie mu dawać coraz więcej i więcej... aby tylko nie łkał i nie miotał się. Aż wreszcie znajdzie schronienie za kratami... za ścianami z gumy.

Wtem otworzyły się drzwi.

Stała śmiertelnie blada, znieruchomiała — ręką wsparta o stół. Strażnik więzienny, pobrzękując pękiem kluczy, usunął się i przepuścił dwóch panów: de Guantę i Fiodora Streborna. Ira przechyliła się ku przodowi:

— Koka?... Gdzie Koka?

Przystąpił do niej Fiodor, a de Guanta podszedł do hrabiny i szepnął:

— Woroncow zażył morfiny, którą miał zaszytą w podszewce ubrania — rzekł cicho. — Gdy dziś rano weszli do jego celi, by mu oznajmić, że jest wolny, leżał na łóżku martwy.

Mała hrabina pobożnie przeżegnała się trzykrotnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dostarczającemi leków do kas chorych czy materjałów do fantastycznych budowli, jest dobrze ze sobą zgrana i przed jej interesem **będzie czołem biła cała Polska tak długo, jak im się to będzie podobało!!!**

Nie wierzymy więc w nadchodzącą reformę. Nie będzie ona zdecydowana. Już sam fakt, że prace nad nią są osłonione tajemnicą, wskazuje, że autorzy boją się krytyki. Cóż więc pozostaje? Trzeba, **aby wszystkie nasze związki pracowników rzuciły w kąt wszelką demagogję socjalistyczną i jak najszybciej i jak najenergiczniej zaczęły przedstawiać władzom prawdziwe opinje swych członków.**

Może to coś pomoże. Jeśli nie — **tem gorzej... dla samych idei ubezpieczeń!** Dziś mądrą reformą można je uratować i w zmniejszonym zakresie przystosować do wymogów życia. Jeśli się tego nie uczyni, jutro wydęty gmach tego zakłamania społecznego pęknie jak rozdęta nadmiernemi ambicjami ropucha.

Na dziś zostaje tylko jedna prośba: Niech panowie reformatorzy mają **trochę litości nad nami wszystkimi, którzy ze swych zarobków musimy te doświadczenia opłacać!**

St. Strąbski.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

MORSKIE OKO: „Eskimo“.

CZARODZIEJKA: Nowy wspaniały program: 1. **„Śpiew, całus, dziewczyna“**, 2. **„Syn puszczy“**. Nadprogram: zdjęcia z Challenge'u.

BAJKA: „Nocny lot“.

POGOTOWIA:

Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonję, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywiel Stewa i Nowe Obłuże — dr. Rogala; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

WIZYTA W URZĘDZIE MORSKIM.

Dnia 21 bm. złożył wizytę dyrektorowi Urzędu Morskiego inż. St. Łęgowskiemu nowomianowany wicekonsul holenderski Jean Mauriceaes.

Solski przyjeżdża.

Dnia 29. bm. i 30. bm. po raz drugi zawita do Gdyni Teatr Ziemi Pomorskiej z przedstawieniem nieśmiertelnego arcydzieła Fredry **„Pan Jowialski“** i gościnnym występem genjalnego artysty, nestora sceny polskiej Ludwika Solskiego, który odtworzy swą niezwykle popisową rolę tytułową.

Sprzedaż biletów w księgarni Niemierkiewicza. Przedstawienia w sali „Kawiarni Nadmorskiej“.

ISKRÓWKA ZE STATKU SZKOLNEGO.

Kapitan „Daru Pomorza“ podał radjotelegraficzną wiadomość o przybyciu statku do Kopenhagi, skąd dnia 23 bm. wyruszy statek w dalszą podróż do St. Gruz na wyspach Kanaryjskich.

WEGIEL Z GDYNI WEDRUJE NAOKOŁO ŚWIATA.

Wiedeńska „Neu Freie Presse“ donosi, że transporty węgla polskiego z Gdyni drogą morską i Dunajem, które dotychczas szły do Budapesztu, mają być wysyłane także i do Wiednia. Okazało się bowiem, że mimo dłuższej drogi, trwającej miesiąc, zniżone frachty okrętowe są tańsze od taryfy kolejowej.

Z Gdańska.

Pierwszy wypadek sterylizacji. Sąd gdański skazał inwalidę Ellerwalda za czyny niemoralne na 6 miesięcy więzienia. Wobec tego, że oskarżony był już kilkakrotnie karany za podobne przekroczenia, sąd nakazał jednocześnie jego sterylizację. Jest to pierwszy podobny wypadek w Gdańsku.

Galerja przestępców z lwowskiego bruku

Wczoraj w sądzie grodzkim w Gdyni odbyła się rozprawa karna przeciwko szajce złodziejów i prostytutek, składającej się z 9 osób.

Na ławie oskarżonych zasiedli: **Eugenjusz Kucharski,** lat 24, prowodyr bandy, oskarżony o udział w 7 włamaniach i posiadający bogatą przeszłość kryminalną we Lwowie, gdzie przebywał w domu poprawczym i był niejednokrotnie skazany za kradzieże, 2. **Piotr Moszczyszyn,** kompan jego lwowskich wypraw, sypiący z nim na jednem łóżku, dzielący z nim strawę, odzież i kobiety, 3. **Bender, eksredaktor „Prawdy w oczy“**, doradca prawny złodziejaszków, który układał dla nich i rysował plany włamań, 4. **paser Świderek,** 5. **Marjan Białek,** były kolega Kucharskiego z domu poprawczego, który zapoznał K. z niejaką Kędzierską i Skrzeczyńską, żoną wym. Bendera i gdzie K. wraz z Moszczyszynem mieszkał, spał i ukrywał skradzione przedmioty oraz 6. Zającowa, także znajoma K. ze Lwowa i 7. Bunitelikowa, u których ukrywał się poprzednio K. i M., zostawiając zamiast komornego walizę ze skradzionemi ubraniami i firankami.

Przed sądem przewinął się cały podziemny świat przestępczy gdyński, prostytutki, alfonsi, złodzieje i inne rzezimieszki.

Po przesłuchaniu świadków, poszkodowanych, m. in. p. Wirprzewą, u której były 3 włamania, podczas których złodzieje skradli ogromną ilość przedmiotów wartościowych, m. in. bursztynową broszę, znalezioną później we walizce u Zajacowej, kpt. Doruli, któremu zginęły zegarki i ubranie, p. Tomaszewskiego, poszkodowanego na 3 zegarki itp., nastąpiły przemówienia prokuratora, który żądał dla recydywistów surowej kary oraz obrońców mec. Jankowskiego i Zawilskiego, który świetnie bronił Zającowej i Buntelikowej, które nie mogły wiedzieć, że waliza pochodzi z kradzieży.

Sąd po naradzie wydał następujący wyrok: Kucharski — 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, 5 lat domu poprawczego i 200 zł grzywny, Moszczyszyn — 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem, Bender — 6 miesięcy bez zaliczenia, Kędzierska — 2 miesiące z zaliczeniem, Skrzeczyńska 2 miesiące z zaliczeniem, Zającowa 2 tygodnie z zaliczeniem, Buntelikowa 2 tygodnie z zaliczeniem, Białek 8 dni z zamianą na 80 zł, Świderek uwolniony.

Wyrok wywołał przygnębiające wrażenie na K., który płacząc, w ostatniem słowie opowiadał o swem tragicznem życiu, matce-prostytutce, ojcu-tyranie, domu poprawczym i społeczeństwie, którego padł ofiarą, a które wpchnęło go w bagno, skąd nikt się wydostać nie zdoła. Strony zapowiedziały apelację.

Dowódca O. K. VIII Gen. Stefan Pasławski przeniesiony w stan nieczynny.

Warszawa, 22. 9. (PAT). Generał Stefan Pasławski, dowódca Okręgu Korpusu Nr. VIII. został zwolniony ze stanowiska dowódcy korpusu i przeniesiony w stan nieczynny.

Płk. dypl. Więckowski Erwin został zwolniony ze stanowiska pomocnika dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VIII. i przeniesiony w stan nieczynny.

Powyższe zarządzenia pozostają w związku z powołaniem przez rząd wyżej wymienionych do służby na wyższe stanowiska poza wojskiem.

Zbrodniarkę z pod Śremu ujęto w Chojnicach.

Usiłowała zbiec do Niemiec.

Chojnice, 21. 9. Straż graniczna przytrzymała na granicy polsko-niemieckiej niejaką Marję Stefaniak, która usiłowała nielegalnie przekroczyć granicę do Niemiec. Przytrzymana zbiegła z Krajowego Zakładu Opieki Społecznej w Chojnicach, gdzie była umieszczona na przymusowy pobyt.

W toku badania, Stefaniak przyznała się do zbrodniczego podpalenia stodół w czterech wypadkach, dokonanych w powiatach śremskim i kościańskim. Stefaniak osadzona została w areszcie śledczym. Wdrożone zostały dochodzenia. Aresztowana pochodzi z miejscowości Sulejowo, w powiecie śremskim.

Zmiany w ministerstwie skarbu.

Warszawa, 22. 9. (tel. wł.) W ministerstwie skarbu zanosi się na duże zmiany personalne. Prowadzone są intensywne prace reorganizacyjne, które mają usprawnić aparat ministerstwa na kierowniczych, naczelnych stanowiskach. W związku z powyższą reorganizacją kilku dyrektorów ministerstwa skarbu ma zupełnie ustąpić ze swych stanowisk. (r)

Witos przestrzegał przed „szatanem“.



— Panie kum, chodźcie na tę stronę i powtórzcie to!

Antek Cholewa powiada:



Cała lepsza wiara waliła ub. niedzieli na Mokotowskie Jedna taksówka za drugą poganiały, jak w jakim wyścigu, że proszę siadać. Ruch był w interesie komunikacyjnym klawy, jak się patrzy. Bo i okazja wedle tego co i owszem była pirwszej klasy. Zamiaruję, że nasi się chcieli odegrać i Niemców zaiwanić, a jakże. Piłka nożna wobec gazowania w powietrzu — to szczeniak, nic wiencej. Tu przynajmniej żadnej grandy być nie może.

Obywatel obświadomiony jezdem i sanacyjny Polak mocarstwowy też na cały regulator, wienc też chciałem się napatrzeć, jak nasze chłopaki będą nawalać tych Niemców, Hitlerszczaków. Coś aż piszczało mi we wnętrznościach, że ich dziś zasuniemy na ament. Z byle kiem chciałem jechać, aby prendzej na lotnisko.

Nie można powiedzieć, żebym długo czekał na pasażera. Zacząłem wienc też gazować w prostem kieronku na Mokotów.

Za momencik wdarłem się już w te wielką publikie, aby na stojącem miejscu się znajdować. W taki sposób uczęszczam pierwszy raz na lotnisku, jak mame kocham. Widze, że moje kolegi już są i napoczęte artykuły spożywcze dogryzają, jako że przyszli tu od kilku godzin pierwsi. Widze też, że z byle kiem nie warto rozmawiać i wziąłem na bajer, aby się do nich dostać. Chamusiowata publika nie chciała mnie popuścić i musiałem dopiero skląć ich w dziąsła szarpane, w te i nazad. Śmichu było przytem do nagłej krwi, gdym jakiegoś izraelitego mocniej potrącił. Bo po kiego cholere się Beduin stawia, gdy widzi Antka Cholewę w swojej osobie.

Zauważam zara, że Bajana jeszcze nima i jeszcze tej publiki nie czaruje, a wszystko dygocze ze zdenerwowania. Cholera wi. Wkleiliśmy się bliżej murku, aby swojem porządkiem za zapłacone miejsce wszystko zobaczyć, co i jak należy absolutnie. Co sie robi — myślę ja sobie, gdy nagle ta czarna masa zaczyna ryczeć w niebogłosy. Widzę taką małą maszynkie na czerwono-biało wymalowaną. Felek woła mi bez łeb: Bajan nadskakuje. Poderwało i moją osobę też. Znakiem tego widzę, że się mu pozostaje tylko zerwać do latania. My, komunikacyjne fachowcy, migom rozumiemy, co to znaczy zapuszczać gaz. Skóra mi ścierpła, jak pragnę wolności. Takby się chciało nawalić Niemców, Czechów i Włochów też. A po drugiemu Bajan mi się odrazu przypodobał i nagła, potrójna cholera by mnie zalać mogła, gdyby się jemu cościk przytrafić miało. Lubię morusów, a on taki nasz chłop, jak pragnę zdrowia. W taki sposób faktyoznie absolutnie ślepia w niego wparłem, aż mi gały omal nie wyskoczyły i ciemno mi się zrobiło. A ten ci brachu poderwał, jak ta lala poszedł w góre. Uniosło i mnie, wienc też zrobiłem sie czerwony i pokrzykuje: Bajan nie daj się, rychło wracaj, a złam rękie i nogie... Stojącą obok mnie paniusie omal nie zemgliło, że mu tak źle życzę. Powiadam wienc: Niech się paniusia uspokoi, że mu tak wyszczególniam na drogie. My, taksówkarze i szofery stołeczne są przesądne i szczęśliwej podróży nikomu nie życzące, a co dopiro wobec takiego Bajana.

Takiem sposobem Bajan bujał już w powietrzu, gdy podsunął się Płonczyński. Temu zrobilim klakie, jak sie patrzy, bo morowy chłop i komunikacyjny fachowiec jest, jak i nasza branża szoferska, tylko że on swoich pasażerów „Lotu“ pod obłokami buja.

Kawał drania był z tego Felka, bo stawiał na Seidemanna, jako na zwycięzce. I po jakiego cholere. Niedoczekanie twoje, psia twoja nędza — powiadam. W try miga stanął zakład.

O wiele?

Trzy razy w morde i sześć mikadek wódy z mniejszą konsomcją.

Stanęło wienc. Widze zara, że Płonczyński jedzie było nie było: na wylot, aby jak najprędzej uciec Szwabowi. Zadygotało we mnie z ukontentowania, że kolejka na moje konto obleci. Benzyna od warczących motorów zaczęła sie mi mieszać ze spirytusem. Nie lubie pijaków!

Także samo poderwał się Seidemann. Powiadam do moczymordy Felka: twój Szwab nie da rady, taka twoja niebieska mać. Zdrajcą ojczyzny jezdeś. Płończyński naparzy go w antresole leguralnie.

Laik jezdeś, powiada Felek, licz się ze słowami.

Dałem mu na odlew i powiadam: pętak jezdeś i niepotrzebnie podgrymaszczasz o wiele za dużo.

I nie wiem, co bym z Felka zrobił, jedną fangę w nos, blache w czoło, także samo byka w klatkie i już po krzyku. Ale kolegi nas rozdzielili.

Widze, że nasze lotniki, co jeden to lepszy. Chłopy murowane, jak z pod jednej sztagi wypuszczone. Zaczęło mnie rozpierać, że już wygrywamy.

Denerwujący facet z tego Bajana, że rany Julek. Cała publika nie mogla się go doczekać. Wtem krzyk, że już...

Widzę, że leci. Leci, psiakrew pierwszy Bajan. Właśnie widziem to wszyscy. Poderwało moją osobą prawidłowo. Na stojącem miejscu zacząłem robić wiatraka i krzyczeć: leci, leci..., gdy z przeciwka ktoś mi pod żebra zaiwanił. Nie wiedziałem, o co się rozchodzi i znowu ryczę: Leci, leci..., gdy mój sąsiad z przeciwka odpowiada na całe gardło: „leci, ale mnie krew z nosa“... Nie chcący widocznie potrąciłem ręką faceta, wienc też musiałem go przeprosić, jako że człowiek wychowany jezdem.

Wieczorem oblewaliśmy zwycięstwo naszych. Z Felkiem w takiej radosnej chwili się pogodziłem, wypiliśmy one sześć mikadek wódy i sztama stanęła. Całowaliśmy się i piliśmy leguralnie już do samego rana i jak jeszcze: Za zdrowie Bajana! Sto lat dla Bajana i Płonczyńskiego i dla wszystkich naszych morusów-lotników!

Nastroje antyhitlerowskie w Prusach Wschodnich.

Ostatni plebiscyt niemiecki w sprawie prezydentury Hitlera bądź co bądź odsłonił niejeden ciekawy szczegół co do nastrojów, jakie panują zwłaszcza w Prusach Wschodnich. Np. w takiej wiosce mazurskiej **Jerutki w pow. szczycieńskim** głosowało 12 listopada 1933 r. nad referendum tylko 3 osoby przeciw na blisko 400 uprawnionych do głosowania. Podczas ostatniego plebiscytu dnia 19 sierpnia br. padło **aż 107 głosów „nie"**.

Jeżeli się zważy w jakich warunkach Hitler przeprowadził swoje zwycięstwo, to należałoby podziwiać odwagę śmiałków z Jerutk mazurskich. I to właśnie wyprowadziło zarząd powiatowy partji hitlerowskiej NSDAP w Szczytnie całkiem z równowagi. Po plebiscycie wysłano do Jerutk całą chmarę wywiadowców celem **zbadania przyczyny tak kompromitującego wyniku głosowania.**

Znawcy miejscowych stosunków twierdzą, że tymi „zdrajcami", którzy „Führerowi" odmówili swego poparcia, byli właśnie **członkowie SA,** przynajmniej w przeważającej liczbie. **Grom.**

Zakonnik katolicki w Moskwie.

Od kilku miesięcy wśród publiczności moskiewskiej wzbudza wielką sensację kapłan katolicki, ukazujący się na ulicach w habicie zakonu Augustjanów. Moskwiczanie nie mogą pojąć odwagi tego człowieka, a z drugiej strony stanowiska władz, które dotychczas tego „kontrrewolucjonisty" nie uwięziły.

Otóż chodzi tu o Ojca augustjana Leopolda Browna, Amerykanina, któremu Sowiety na mocy umowy ze Stanami Zjednoczonemi pozwoliły na sprawowanie funkcyj kapelana obywateli krajów z za oceanu. Będą mu też podlegały dwa kościoły, stanowiące dawniej polskie parafje.

— **Na rzecz powodzian polskich zebrano w** Stanach Zjednoczonych przeszło 80 tysięcy dolarów.

— **W stolicy Turcji, w Ankarze** ma być wybudowana nowa stacja radjowa. Wykonawcami i projektodawcami mają być inżynierowie sowieccy.

List p. Bożenny Płońskiej do autora Kronik Niedzielnych.

ZAWIERA TEN LIST BARDZO ROZUMNE UWAGI I RADY, ALE ZASTOSOWAĆ SIĘ DO NICH NIE MOGĘ, BO CHADECJA SKĄPO TYLKO MNIE DOŻYWIA, A SANACJA DA MI DOBRZE JEŚĆ, JEŚLI TYLKO GĘBĘ ODPOWIEDNIO NASTAWIĘ.

Bydgoszcz, 21 września.

Otrzymałem następujący list:

Szanowny Panie Kronikarzu!

W mojem i w moich koleżanek imieniu mam Pana zawiadomić, że Pana kroniki niedzielne już mamy dość. Przejadły się nam. Ciągle Pan pisze o polityce i występuje Pan na Sanację, a taka rzecz znudzi się i najcierpliwszemu. I co Panu z tego przyjdzie? Kto silniejszy, Pan czy Sanacja? To się już nieraz pokazało, gdy cenzor zamknął Panu buzię paragrafem. Pan już tyle razy przyrzekał poprawić się, ale Pańska poprawa jest zawsze z pieca na łeb.

Czy Pan niema innych tematów do opisywania, jak tylko te zakazane? A przecie to tak łatwo być ulubionym pisarzem, mianowicie przez kobiety. Zrób się Pan obrońcą naszych praw, które ciągle są uciskane, choć dawniej kobiety miały więcej swobody i lekcze życie. Nasze przodowniczki mogły czuć się jak w raju, a dziś wątpię, aby która wytrzymała.

Mężczyzna nie chce się bez pieniędzy żenić, woli być wysportowany niż żonaty, a niech coś potrafi, to już nie wie gdzie nos zadzierać. O takich rzeczach niech Pan pisze, to Pan będzie przez czytelniczki co niedzielę poszukiwany.

Z poważaniem (—) Bożenna Płońska.

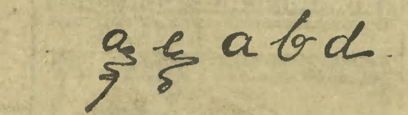
Jako człowiek dobrze wychowany mam zwyczaj odpowiadać na listy. Ale jak? Bo młodym i ładnym kobietom daję odpowiedź pełną duserów i przymilań się. A starym piszę, aby mnie nie napastywały i nie nudziły swoją bazgraniną.

P. Bożenna, niestety, nie podała mi, ile ma lat, ani nie przysłała swojej fotografji. Więc jestem jak lew na rozstajnych drogach. Jeżeli jest cacy istot-



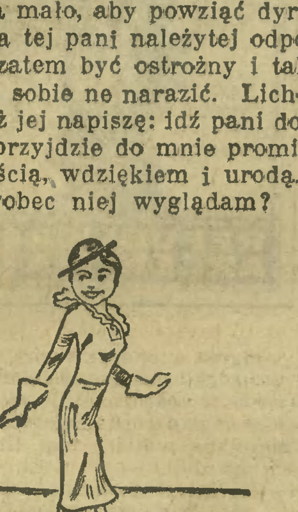
ka, to nie wypada zasypywać ją impertynencjami. A jeśli to jakiś herod-baba ze szczotkami pod nosem i z brodawkami na nosie, to pocóż ja mam się do niej czulić i pisać amoroso?

Będąc potrochu grafologiem, starałem się z charakteru jej pisma odgadnąć, z kim mam do czynienia. Udało mi się to, ale częściowo tylko. Z jej zadzierżystych ogonków u litery ę (a także ą) wnoszę, że jest to niewiasta namiętna, w której temperament jak szampan musuje i przelewa się. A okazałe wybrzuszenia u liter a, b, oraz d, wskazują



znów na to, że p. Bożenna może się od życia niejednej, choć nie zawsze przyjemnej rzeczy spodziewać. Poza tem nie znalazłem w jej piśmie nic, coby ją bliżej charakteryzowało.

Jest to za mało, aby powziąć dyrektywę do dania tej pani należytej odpowiedzi. Wolę zatem być ostrożny i tak pisać, aby jej sobie ne narazić. Licho nie śpi. Bo nuż jej napiszę: idź pani do djabła! a ina przyjdzie do mnie promieniejącą młodością, wdziękiem i urodą. Jak ja wtedy wobec niej wyglądam?



Odpisuję jej zatem tak:

Szanowna Pani! A więc Pani i Jej koleżankom moje kroniki się przejadły. Dziękuję za komplement. Bo zwykle ludzie przejadają się tem, co im smakuje. Wątpię bardzo, czyby Pani zechciała się przejeść rycynusem, który do smakołyków kulinarnych nie należy. Musiały być więc dla Pani moje kroniki czemś w rodzaju czekoladek albo nawet marcepanów. To mnie napawa wielką dumą.

Gniewa się Pani, że piszę o polityce. Bardzo słusznie. Ja sam to uważam za kręcenie się psa za ogonem. Ale cóż mam robić? Na świecie źle się dzieje i ludzie chcą wiedzieć, dlaczego tak jest. Więc im się tłumaczy, że narody mają dobrych ministrów, mądre ustawy, wzorową gospodarkę, a tylko polityczna i gospodarcza konjunktura są pod zdechłym psem. Czy można zato konjunkturze dać w pysk? Nie. A komu innemu możnaby. Widzi Pani, to jest polityka. dostosowana do przysłowia: ślusarz zawinił, a kowala powiesili. Co szkodzi konjunkturze, że trochę podynda. To jest takie ciało astralne, które każdego czasu można odciąć od stryczka i będzie żyło A człowiek nie ma astralnego cia-



ła, tylko składa się z krwi, z kości i ze skóry, do której dobierać się nie wolno.

Pisze Pani dalej, że ja „występuję na Sanację". Jest to jakaś nowa konfiguracja, której się nie nauczyłem i jej nie znam. Nie wiem też, czy Sanacja może zato czuć urazę do mnie. Gdybym ja „następował na Sanację", to rozumiem. Choć i to jeszcze kwestja. Są np. kobiety, które się obrażają, gdy mężczyzna nie następuje na nie. A Sanacja jest także rodzaju żeńskiego i podobno ma dosyć tego rodzaju napastliwych adoratorów.

Pyta się Pani, co mi przyjdzie z tego występowania na Sanację. Trochę niedyskretne pytanie, ale ja przed Panią nie będę robił tajemnicy. Otóż za moje kroniki jestem płatny z dwóch stron. Płaci mi „Dziennik Bydgoski" gotówką, a Sanacja stara się dać mi bezpłatny wikt i bezpieczny dach nad głową.



Prawdę mówiąc wolałbym, aby było odwrotnie, aby Sanacja płaciła żywą walutą, w którym to wypadku z honorarja redakcyjnego byłbym gotów zrezygnować. Niestety staje temu znów na przeszkodzie ta przeklęta konjunktura. Gospodarcza nie tyle, co polityczna. Mówią, że jestem zanadto zaawansowany na nutę chadecką.

Ja — i zaawansowany! Niby ja ciągle awansuję, ale — jak to Pani dobrze napisała — z pieca na łeb. A potem słyszał mnie kto kiedy śpiewającego chadecką kolendę? Ja mam swoje kantyczki, które nucę jak słowik trele. Nie twierdzę, że chcę z tem pobożnem pie-



niem przenieść się na tamten świat. Owszem, mam silną a nieprzymuszoną wolę zmienić ton. Przecie i Kiepura nie zawsze jedno śpiewa. Ja np. mogę zacząć wyciągać psalmy Józefowe. Życzliwi mi mówią nawet, że takie przejście z kontrabasu do wysokiej koloratury bardzo dobrze by mi zrobiło. A że się tam niektórzy będą oburzać na to... Dziura w niebie przez to się nie zrobi.

Gorzej mogłoby być ze mną, gdybym trwał w moim chadeckim uporze. Dobrze Pani pisze w swoim liście, że to nierówna walka, bo ja żgam piórem, pan cenzor zaś wali paragrafem. A musi Pani wiedzieć, że jest to — gumowy paragraf. Jakżeż ja go nieraz boleśnie czuję na moich plecach!

Gdybym więc, zmuszony siłą wyższą, zmienił ton, to jestem gotów ponieść za to i konsekwencje. Bo co mi zrobią? Mogą mnie w najgorszym razie postawić przed sąd obywatelski albo marszałkowski, jak to robi Sanacja ze swojemi parszywemi owieczkami. Niechby taki sąd nawet orzekł, żem się sprzeniewierzył etyce dziennikarskiej, to i co z tego? Ja przed sądem wywróciłbym na wierzch moją próżną kieszeń u spodni i powiedziałbym: Wysoki Trybunale! Tak wyglądałem, gdy byłem chadekiem! A klepiąc się po tej pełnej kieszeni rzekłbym! a tak wyglądam, odkąd jestem sanatorem!

Czy za taką obronę nie dostałbym od audytorjum brawa?

Tak więc, droga panno czy pani Bożenno, polityki zupełnie wyrzec się nie mogę. Mogę tylko zmienić kurs.

St. B.

Projekt opodatkowania zamężnych bezdzietnych kobiet.

Na ostatniej konferencji lekarzy jugosłowiańskich, która odbyła się w Bled, dr. Zelić z Beogradu postawił wniosek opracowania specjalnego podatku, który obciążałby te z pośród kobiet zamężnych, które cofają się przed macierzyństwem. Fundusze uzyskane z tego podatku, który zdaniem referenta, powinien być tem wyższy, im lepszą jest finansowa sytuacja opodatkowanej przeznaczone byłyby na pomoc dla rodzin o liczniejszem potomstwie.

Projekt dr. Zelica uzyskał gorące poparcie zebranych lekarzy, którzy postanowili przedłożyć go w parlamencie.

•Nauka•Literatura•Sztuka•

Krzywienie kultury teatralnej.

Stefan Jaracz o warszawskich teatrach upaństwowionych.

Nie jest czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego" obcą sprawą **powstania i dziejów Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, które wzięło na siebie trud zorganizowania życia teatralnego w Polsce przez upaństwowienie go i przez „uprawomyślnienie" wszystkiego, co przemawiać ma ze sceny do tłumów.** Teatr jest zbyt potężnym czynnikiem, — jeśli nie wychowawczym, to w każdym razie propagandowym, — aby państwo nowoczesne mogło pozwolić sobie na zlekceważenie go. Państwo nowoczesne, a przedewszystkiem państwo o zdecydowanej tendencji centralistycznej, jakiem są dzisiejsze Niemcy, dzisiejsza Rosja, a także dzisiejsza Polska, zwróciło silną uwagę na to, co się dzieje w tej dziedzinie sztuki.

Po eksperymentach przeprowadzonych w ubiegłym sezonie z warszawskim Teatrze Polskim, — eksperymentach, nawiasem mówiąc, zupełnie nieudałych — **Tow. Krzewiania Kultury Teatralnej wzięło w wyłączny monopol pięć teatrów warszawskich i oddało je we władanie dyr. Artoldowi Szyffmanowi** z przydanym mu do boku komisarzem Juljuszem Kaden-Bandrowskim. Protesty przeciw takiej organizacji życia teatralnego odezwały się ze wszystkich stron, **najsilniej jednak przemówił jeden z najznakomitszych aktorów polskich, Stefan Jaracz.** Zdobył on się na bezpośredni protest w czasie przedstawienia w poświęconym ideologji państwowej Teatrze Polskim rewjowej operetki „Rozkoszna dziewczyna", a obecnie **uzasadnia swoje krytyczne stanowisko wobec Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej i Szyffmana w obszernym artykule p. t. „Krzywienie kultury teatralnej"**, umieszczonym w „Wiadomościach Literackich".

Punktem wyjścia wywodów Jaracza jest stwierdzenie, że **zasadniczo powstanie pod opieką państwową Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej było w dzisiejszych czasach koniecznością**, jeżeli bierze się pod uwagę potrzebę zabezpieczenia rozwoju teatru. „Bo jeśli teatr ma kształcić gusta publiczności, a nie zniżać się do jej gustów, potrzebuje — jak każdy luksus sztuki — mecenasa. A kiedy z racji przemian społecznych nie ma co liczyć już więcej na Pawlikowskich, mecenasem teatru może być tylko zbiorowość, a więc państwo czy miasto".

To jest zasada, ale odpowiedzialność za taką placówkę, jak teatr, ciążyć musi w każdym razie na twórczej jednostce. I właśnie twórczej jednostki Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej nie zdołało znaleźć, bo **za jednostkę twórczą nie można uważać — według stwierdzenia Jaracza — dyrektora Arnolda Szyffmana.** Największym błędem Tow. Krzewienia było rozpoczęcie działalności mecenasa od opieki nad przedsiębiorstwem teatrów szyffmanowskich. **Szyffman jest bowiem dobrym kupcem, ale nie jest ani trochę człowiekiem teatru.** Jaracz w dłuższych rozważaniach omawia karjerę teatralną Szyffmana i na podstawie zestawienia faktów wysnuwa wniosek następujący:

„Szyffman jest kupcem a kupiec może otworzyć sklep, pięć sklepów, 25 sklepów — tyle ile starczy gotówki. Ma głowę do interesu i **na kontakcie z Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej robi osobiście świetny interes**, poczynając od fantastycznej sumy pobieranej przezeń za wypożyczanie inwentarza bez żadnej realnej wartości.

Jeśli chodzi o interes finansowy jednostki, to i ja lepszego wyjścia nie widzę, ale **jeśli chodzi o kulturę teatru, gorszego niema.** W Warszawie będzie jeden teatr Szyffmana i to bez twarzy".

Jaracz sam przyznaje, że obecnie wszelkie zastrzeżenia są spóźnione. Stało się faktem, że **Szyffman, mistrz konjunktury, został dyrektorem pięciu teatrów warszawskich.** Ale, mimo to, Jaracz chce, jako człowiek niezależny i kochający sztukę, zaznaczyć swoje stanowisko, mówiąc:

„Każdy pomyślę, ile czasu i męki potrzeba aby zrobić dobrze rolę, o ile więcej, aby dać dobre przedstawienie, a już jakiego wysiłku wymaga wyciągnięcie nowego całego sezonu w jednym teatrze — chce mi się krzyczeć na Placu Piłsudskiego: **„Nie pogrążajcie teatru!"** Ale to i tak nic nie pomoże. Niech więc zostanie w historji teatru, że w roku 1934 **kiedy Szyffmanowi oddano całą odpowiedzialność za kulturę teatru w Polsce — Stefan Jaracz wrzeszczał na całą Polskę: nie pozwalam!"**

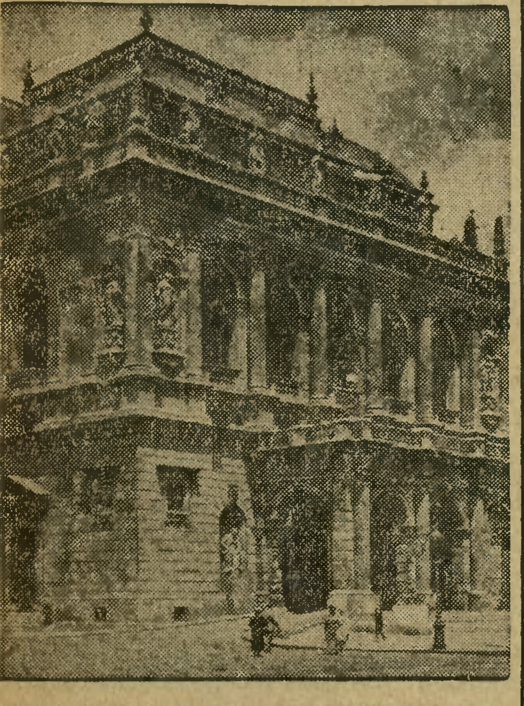
*

W historji teatru polskiego protest Jaracza zostanie niewątpliwie. Przedstawiliśmy możliwie bezstronnie głos wielkiego aktora, któremu nie można odmówić kompetencji, jeśli chodzi o sprawy teatru.

Ale jeśli chodzi o bezpośrednią aktualność nie można nie stwierdzić, że **czyste brzmienie głosu Jaracza osłabia fakt objęcia przez niego dyrekcji nowopowstałego w Warszawie „Teatru Aktora".** I trzeba się dobrze zastanowić, **czy za szlachetnym patosem protestu Jaracza niema naprawdę ani trochę krzyku, podniesionego z powodu zwykłej konkurencji handlowej.**

(hak).

50-lecie opery budapesztańskiej.



Jeden z najpiękniejszych teatrów Europy — opera królewska w Budapeszcie, obchodzi dnia 27 września br. 50-lecie istnienia.

Z tej okazji opera budapeszteńska organizuje tygodniowy festiwal, w czasie trwania którego wystawione będą wszystkie reprezentacyjne dzieła muzyki węgierskiej.

Kronika literacka.

Stulecie „Pieśni o Rolandzie" będzie uroczyście obchodzone w Hiszpanji. Ma się rozumieć: stulecie jej odnalezienia, które przypada na rok obecny. Sto lat temu odnaleziono słynny poemat bohaterski w bibljotece w Oksfordzie. Za kilka dni na płaskowzgórzu Ibaneta, gdzie Roland poniósł zgon bohaterski, będzie odsłonięty jego pomnik.

Książka o literaturze katolickiej. Nakładem Herdera we Fryburgu, ukazała się obszerna praca pt. „Udział autorów katolickich we współczesnej literaturze światowej, przedstawiony przez czołowych pisarzy i uczonych niemieckich i obcych". Poszczególne rozdziały są opracowane przez wybitnych znawców danej dziedziny i dają w sumie przegląd katolickiego życia literackiego w ciągu ostatnich 50 lat. Dołączona do pracy bibljografja obejmuje 40 stron druku. Dział polski „Piśmiennictwo katolickie w Polsce" — opracowany został przez dr. Otto Forst-Battaglie.

Dorobek pisarski OO. Jezuitów. Zgromadzenie OO. Jezuitów przystępuje do zbiorowego wydania ważniejszych dzieł pisarzy, należących do zakonu OO. Jezuitów. W ten sposób zostaną przypomniane światu stare dzieła już wyczerpane, a prócz tego ukażą się prace nigdy dotychczas nie drukowane, spoczywające od wieków w archiwach Zgromadzenia. Na samym początku będą wydane dwa tomy „Interpretacyj Psalmów" kardynała Bellarmina. Opracowaniem materjałów zajęli się wybitni profesorowie papieskiego „Gregorianum".

Muzeum Stendhala. Otwarto w Grenoble muzeum Stendhala. Zgromadzono tam dokumenty z życia pisarza, portrety jego i jego przyjaciół, oraz obrazy i fotografje, reprodukujące jego ulubione krajobrazy.

Pięć miljonów nakładu. Popularne wydanie Szekspira, Denta, „Temple Shakespeare", osiągnęło w ciągu czterdziestu lat istnienia imponującą cyfrę nakładu 5 miljonów egzemplarzy. Obecnie ustąpi ono miejsca nowemu wydaniu „New Temple Shakespeare", którego tekst zostanie zrewidowany zgodnie z wynikami współczesnych badań. Poza tem da ono we wstępach wybór najsławniejszych opinij krytycznych o poszczególnych sztukach szekspirowskich.

Francuz o „Panu Tadeuszu". „Nouvelle Revue Française" (Nr. 252 z września r. b.) ogłasza artykuł znanego literata Henryka Pourrat o nowym przekładzie francuskim „Pana Tadeusza", którego dokonał Paul Cazin. Oto kilka urywków: „Szczególny czar „Pana Tadeusza" stanowi właśnie pewna złośliwość, werwa, i coś więcej niż werwa; szczęśliwy, subtelny, uśmiechnięty entuzjazm". „W Panu Tadeuszu" Mickiewicz wynosi się ponad romantyzm, czyż bowiem nie kpi z humorem z romantyzmu hrabiego, i czyż nie posuwa go (romantyzmu) aż do parodji Georgip, opisując ogród z drobiem? Umie zwrócić się przeciw samemu sobie z uśmiechem, umie siebie uczynić prawdziwszym, bliższym, w sposób właściwy tylko twórcom największym".

Znaczek pocztowy na kongres eucharystyczny



Na kongres eucharystyczny, jaki ma się odbyć w październiku w Buenos Aires, rząd argentyński wydał znaczki pocztowe po 10 i 15 centavos. Na górnej marce widzimy katedrę stołeczną o nieco teatralnej architekturze, a na dolnej statuę Chrystusa Pana, która wiele lat temu ustawioną została w Andach, górach dzielących Chilę od Argentyny.

Co czyta się w Rosji Sowieckiej?

Dyrektor bibljoteki moskiewskich zakładów elektrotechnicznych urządził ciekawą ankietę na temat: **co czytelnicy najchętniej czytają.** Wynik ankiety był następujący: **Najpoczytniejszy jest Puszkin.** Z klasyków najwięcej żądane są książki **Puszkina i Tołstoja.** Dużo czytany jest również **Czernyszewskij i Gercew.** Dalej następuje Czechow. Z współczesnej literatury największą poczytnością cieszy się **„Zorany ugór" Szolochowowa,** potem książki Panferowa, a wreszcie Alekseja Tołstoja, zwłaszcza jego dzieło „Piotr I". W ostatnim czasie wzrasta znacznie zainteresowanie literaturą obcą. I tu poczytnością znaczną cieszą się klasycy jak **Schiller i Szekspir. Z polskich pisarzy wielkiem wzięciem cieszy się Tuwim.**

Okruchy teatralne.

Jerzy Tepa, autor znanych sztuk „Fräulein Doctor" i „Ivar Kreuger", napisał nową sztukę sensacyjną. Tym razem jest to sztuka o Hitlerze, nosi tytuł „Dyktator".

Opera poznańska otwiera nowy sezon. Zespół został już przez dyrektora dr. Latoszewskiego skompletowany — w jego skład wchodzą m. in. znana w Bydgoszczy świetna śpiewaczka Marja Kaupe, a także Roman Cirin i Jerzy Granowski.

Nowa sztuka Pirandella. Luigi Pirandello napisał nową sztukę p. t. „Niewiadomo w jaki sposób". W sztuce tej autor rozważa zagadnienie odpowiedzialności za czyny człowieka. Rolę główną sztuki odtworzy Aleksander Moisi, który organizuje obecnie zespół teatralny dla tournee artystycznego po Europie środkowej.

Międzynarodowy kongres teatralny w Rzymie. W dniach 8—14 października odbędzie się w Rzymie międzynarodowy kongres teatralny, któremu przewodniczyć będzie Luigi Pirandello. Na kongres zapowiedziało swe przybycie wielu znakomitych autorów dramatycznych, reżyserów, krytyków i malarzy. Reprezentowanych ma być przeszło 20 krajów europejskich i zamorskich. M. in. przyjechać mają do Rzymu: Max Rheinhardt, Paul Claudel, Jacques Copeau, Maeterlinck, Gerhardt Hauptmann. Na porządku obrad poza kwestjami specjalnemi, jak „architektura teatralna", „technika teatralna i malarstwo dekoracyjne", znajdują się tematy ogólniejsze, omawiające położenie teatru w poszczególnych krajach, zagadnienie teatrów państwowych itp.

Opierzona rewolucja.

Książka Melchjora Wańkowicza o rzeczywistości rosyjskiej.

W grudniu roku 1933 warszawski Instytut Propagandy Sztuki urządził 7-dniową **wycieczkę do geograficznie bliskiej nam, a zakrytej mgłą niezwykłego egzotyzmu, Rosji Sowieckiej.** Wycieczka ta miała zapoznać przedstawicieli kultury i literatury polskiej z tem, co się dzieje u naszego wschodniego sąsiada i dać im **jak najbardziej zbliżoną do prawdy odpowiedź na dręczące wszystkich ludzi myślących pytanie o przyszłość największego w świecie eksperymentu społecznego, jaki się w Rosji porewolucyjnej dokonuje.** W wycieczce wzięło udział 25 osób a jej dorobkiem literackim są, jak dotąd, trzy tomy wrażeń z Rosji, spisanych przez uczestników wyprawy.

Pierwszy podsumował swoje spostrzeżenia świetny feljetonista **Zygmunt Nowakowski,** który jednak zaskoczył wszystkich zwolenników swego talentu całkowitą płytkością dokonanych obserwacyj, przynoszących jedynie, jeśli chodzi o teatr, rzeczy nowe i oryginalne. Obecnie nakładem Roju ukazały się dwa nowe tomy, poświęcone Rosji. Są to **Wandy Kragen „Dymy nad Azją"**, zajmujące się, jak sam tytuł mówi, przedewszystkiem zanalizowaniem Rosji azjatyckiej i tom znanego już z kilku ciekawych powieści i cieszących się dużem uznaniem wrażeń meksykańskich **Melchjora Wańkowicza p. t. „Opierzona rewolucja".**

I właśnie tą „Opierzoną rewolucją", która stanowi wyraźny przełom opinji ludzi zachodu o Rosji, chcemy dzisiaj zająć się szerzej.

Przedewszystkiem **ciekawe jest zasadnicze podejście Wańkowicza do tematu.** Wańkowicz, jak mało kto, byłby usprawiedliwiony, gdyby do Rosji dzisiejszej odniósł się z niechęcią czy nawet z nienawiścią. Jest on, jak się dowiadujemy z innej książki, również obecnie p. t. „Szczenięce lata" wydanej, — związany tradycją, pochodzeniem i wspomnieniami bardzo silnie z dawną Rosją carską. Rewolucja wyzuła go z rodzinnego majątku, rzuciła jego życie na zupełnie nowe tory. Mimo to **potrafił się Wańkowicz zdobyć na całkowitą bezstronność, a czasem na życzliwość, wobec tego, co się dzieje w dzisiejszej Rosji.** „Piszę to wszystkim na wspak — zaznacza we wstępie do swoich rosyjskich wrażeń — i rodakom (jurnym szlachcicom z różnych Wólek, łykom z miast, brachycefalom z wsiowych opłotków) i bolszewikom, którym śmierdzi wyraz Rosja i emigrantom rosyjskim, którym śmierdzieć będzie moja książka". Autor pisze przedewszystkiem sobie a jeszcze bardziej może — prawdzie. **Tę prawdę bez względu na okoliczności i dotychczas ustalone opinje stara się Wańkowicz wydobyć z dzisiejszej rzeczywistości rosyjskiej i dlatego w tej rzeczywistości dostrzega dwie rzeczy, które innym jest tak trudno z sobą pogodzić: i Rosję i rewolucję.**

Jeśli chodzi o sąd o Rosji, umiał Wańkowicz oderwać się od stanowiska mieszkańca Europy zachodniej i potrafił się wczuć w duszę mieszkańca dzisiejszej Rosji. Autor „Opierzonej rewolucji" postawił sobie za cel **dowiedzieć się za wszelką cenę, co myśli o teraźniejszości i przyszłości permanentnej rewolucji rosyjskiej przeciętny mieszkaniec Moskwy, szary człowiek ulicy, który jest najlepszym odbiciem blasków i nędz piatiletki i wszystkich usiłowań społecznych, gospodarczych i kulturalnych naszego wschodniego sąsiada.** Dzięki tej postawie Wańkowicz umiał odsunąć od siebie sugestję wrażeń zewnętrznych i dać **naprawdę głęboki obraz Rosji Sowieckiej.**

I dlatego książka jego należy bezwzględnie do najciekawszych, jakie się w licznej kolumnie tej kategorji dzieł ukazały. Jej wartość podnosi staranne wydanie, zaopatrzone w rysunki, fotografje i karykatury autorów rosyjskich, najbardziej do ilustrowania takiej książki powołanych.

(hak).

List z Berlina.

Państwo feudalne.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Berlin, we wrześniu.

We wszystkich odezwach, deklaracjach, mowach i wezwaniach, które każdy obywatel Trzeciej Rzeszy słyszy aż do znudzenia, które każde dziecko lojalnego mieszkańca państwa Hitlera musi z patrjotyzmu i z obowiązku znać na pamięć, **powtarza się stale refren „całkowitego zjednoczenia narodu“, odmieniany na wszystkie sposoby i przypadki.** Przykład „narodowego zjednoczenia Niemiec“ jest często również argumentem naszej prasy narodowo-demokratycznej, posługującej się nim do osiągnięcia własnych, swoistych celów politycznych.

Pojęcie te należałoby poddać ostrzejszej nieco krytyce. **W rzeczywistości o zjednoczeniu Niemiec pod rządami Hitlera niema mowy.** Zachodzi tu pewna analogja pojęć z Rosją Sowiecką. Głównem hasłem, które propaganda moskiewska wygrywała w Europie i świecie — było hasło komunizmu. Dzisiejszy ustrój Rosji jest wszystkiem, z wyjątkiem komunizmu. Można mówić o dyktaturze elity, można ryzykować twierdzenie o kapitaliźmie państwowym — ale żaden ekonomista nie będzie podtrzymywał tezy, że Stalin zrealizował albo realizuje teorje Marksa.

Podobnie w Niemczech. **Hasło „jedności narodowej“ jest właściwie parawanem, poza którym ukrywa się naitypowszy feudalizm średniowieczny.** Trzecia Rzesza jest państwem feudalnem, w którem wielcy baronowie — wszystko jedno czy nazywają się oni dzisiaj „naczelnikami“ narodu, ministrami, generałami lub władcami przemysłu, organizują **własne domeny, coraz to więcej samodzielne i coraz mniej zależne od innych.**

Sicard jak również Teuler — obaj bardzo wybitni znawcy Niemiec współczesnych, twierdzą, że przykład idzie z góry, że cała organizacja nazich była od początku oparta na zasadach nawskroś feudalnych. I tak Hitler doszedł do władzy dzięki poparciu SA, oddziałów szturmowych, które stanowiły rodzaj elity całego ruchu. Jednakże SA były, według trafnego zresztą określenia samego „wodza“ — jak morze bezmierne. **Lecz jak morze miały również swe przypływy i odpływy fali popularności haseł „Führera“. Fala przypływu wyniosła Hitlera aż na wysokość pałacu kanclerza Rzeszy. Odpływ zaczął się w zimie tego roku, kiedy w szeregach brunatnej armji zaczęły szerzyć się pomruki niezadowolenia.** Wówczas zaczęto bardzo starannie przecedzać przez sito całkowitej prawowierności i idealnej dyscypliny elementy, możliwie najmniej krytyczne i najbardziej karne. W taki sposób powstało SS, którego początki datują się zresztą jeszcze wcześniej. Ale i to było machiną za wielką, za trudną do opanowania. **Wyeliminowano więc z SS rodzaj straży przybocznej, najwierniejszych pretorjanów. Nazywają się oni „Sicherheitsdienst des SS“ i stoją pod rozkazami Reinharda Heydricha.**

Ale blisko Heydricha stał wszechwładny Himmler, szef policji, którego potęga i wpływy wzrastały z każdym dniem. Wywołało to niepokój Goeringa, który ani do Himmlera ani do Heydricha nie czuje najmniejszych sympatyj. Zaczęto przebąkiwać o odsunięciu Goeringa od władzy. Prezydent ministrów pruskich postanowił działać. **Stworzył rodzaj czeki nazistowskiej, tajnej policji politycznej, osławionej Gestapo.** Jednakowoż naczelnik sił policyjnych nie dał za wygraną. Manewrował przebiegle i zręcznie tak długo, dopóki kierownictwo Gestapo nie wyślizgnęło się z rąk Goeringa i nie przeszło do rąk Himmlera. Dla Goeringa był to cios bardzo wielki. Tem większy, że **Himmler wraz z całym swoim bagażem przeszedł do obozu Hessa i Goebbelsa. A wiadomo, jaka przepaść nienawiści osobistej dzieli Hessa i Goebbelsa od Goeringa.** W okresie, kiedy **Goering** stał u szczytu swej potęgi i mógł układać listę proskrypcyjną swych nieprzyjaciół, jedynie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza minister propagandy, że nie poszedł pod ścianę wraz z Roehmem i towarzyszami. Mało brakowało a Goebbels zostałby rozstrzelany jako zwykły zdrajca „ojczyzny i wodza“.

Goebbels znalazł więc możność odegrania się, stwarzając przymierze z Himmlerem i Heydrichem. Jednakowoż pierwszy minister Prus nie jest człowiekiem pozbawionym energji. **Wiedząc że nie da rady Himmlerowi, zaczął organizować własną policję, własny osobisty niejako korpus ochronny. Nazywa się to Landespolizeigruppe General Goering. Oddziały te stanowią istną czekę, posiadającą swoje biuro wywiadowcze, defenzywę i ofenzywę, czarny gabinet, jednem słowem jest to tajna policja na wyłączny użytek Goeringa. Kierownictwo tej grupy mieści się w ministerstwie lotnictwa, którego szefem jest Goering. „Landespolizeigruppe“ stoi pod rozkazami kapitana lotnictwa Schimpfa, który ma jako podwładnych panów: Felninga, Wenningena, Christiansena, Wimmera i Hartmanna. Wszyscy oni są również oficerami lotnictwa, oddanymi bezwzględnie Goeringowi.**

Jakie zadanie ma „Landespolizei“? Bardzo proste. Szpieguje policję oficjalną. Jedna czeka przeciwko drugiej czece. Cała niesłychanie skomplikowana sieć intryg, która może omotać najbardziej pewnych siebie „bohaterów odrodzenia Niemiec“.

A jaka jest w tem wszystkiem rola „Führera“, teoretycznego samodzierżawcy Niemiec? Całkowicie bierna. Hitler widzi rywalizację poszczególnych grup feudalnych i zdaje sobie sprawę, że nic dobrego z tego nie wyniknie. Zabezpiecza się więc na swój sposób przez zbliżenie do armji regularnej i oddawanie Reichswehrze coraz to większych wpływów. Zaznaczyło się to już 30 czerwca br. Zaznaczy się jeszcze silniej w przyszłości.

IR. B.

Gewalt Izraela



z powodu mowy ministra Becka.

Kartki z pamiętnika.

Od powietrza, ognia, głodu i wojny...

Suplikacje z przed 20 lat. — Nowy Grunwald. — Poszukiwanie zwłok generała Samsonowa.

Olsztyn (Allenstein), **Prusy Wschodnie**, niedziela 23. 8. 1914.

Popłoch. Od trzech dni wszystkie drogi prowadzące na zachód zapchane są uciekającymi Niemcami. Setki, tysiące — pieszo i na wozach. Wszystko pcha się do Wisły. Chodzą słuchy, że żuławy pod Malborkiem, we widłach Nogatu, są zatopione. **Armja rosyjska zbliża się do Królewca...**

Nie pomagają obwieszczenia rozplakatowane a podpisane przez burmistrza Zülcha, wzywające do opanowania nerwów, zwymyślające plotkarzom siejącym popłoch, od „Waschweiber“... Mieszkańcy miasta Olsztyna nie wierzą władzom. Stugębna fama roznosi nowiny prawdziwe o masowej ucieczce urzędników i rodzin wojskowych, nawet pan burmistrz, wydawszy swoją odezwę, uciekł! W mieście liczącem 30 tysięcy dusz pozostało zaledwie 500 odważnych — przeważnie biedota — i nas garstka Polaków, z bijącem sercem oczekujących zapowiedzianego przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza **nowego Grunwaldu.**

Podejrzane ruchy wojsk. Niektóre oddziały wypoczywają na ulicach. Na dużym placu przed gmachem Generalkomando nieznani żołnierze rozpalili ogniska. Śpiewają **po polsku.** Czyżby? Zbliżamy się ostrożnie. Widzimy pikelhauby pruskie. Wypytujemy oględnie, skąd są i dokąd idą.

Oto 49-ty zapasowy pułk z **Gniezna.** Tylko 14 „szkiebrów“ mają w bataljonie. Wracają z pod Angerburga (Węgoborka) i Gołdapu, gdzie ich ostrzeliwali „swoi“ przez pomyłkę. Nagle wycofano ich z pozycji i koleją przewieziono do Olsztyna.

Nad ranem pomaszerują dalej, Bóg wie dokąd. Pozwolono im śpiewać po polsku, zdjęli więc czapki i chórem zaczęli odmawiać suplikacje:

— **Od powietrza, ognia, głodu i wojny — zachowaj nas, Panie!**

Do chóru tego, szlochając, przyłączyli się nasi Warmiacy. Zbratanie zakończono hymnem „Serdeczna Matko!...

26 sierpnia.

Miasto zupełnie opustoszało. Ruch zamarł. Sklepy zamknięte. Co będziemy jedli, nim Rosjanie wejdą? Przechadzka na dworzec i do magazynów. Niema żywej duszy. Skrzynie rozbite. Poszliśmy do ogrodnika — też uciekł; psa zabrał. W ogrodzie nazbieraliśmy jarzyn, znalazła się też i kokosz tłusta.

Słychać detonację wybuchów. Niszczą mosty. Huzarski patrol na spienionych koniach przebiega miasto, zmykając do lasów. Huzarów ścigał podjazd rosyjski.

27 sierpnia 1914 r. W nocy nikt oka nie zmrużył. Około godziny 11 przed południem wmaszerował do Olsztyna XIII korpus rosyjski pod dowództwem **gen. Kłujewa.** Miasto zajęli bez walki. Szpiedzy niemieccy zaczęli przebąkiwać **o pochwyconych depeszach iskrowych** Samsonowa i Rennenkampfa, wciągnięciu najeźdźców w pułapkę i t. p.

Żołnierze rosyjscy byli strasznie **strudzeni.** Opowiadali, że już 12-ty dzień są w drodze. Prosili o czystą wodę do picia i pożywienie. **Wielu chorowało na dyzenterję.**

Komendant rosyjski, którego odwiedziłem w hotelu „Deutsches Haus“ prosząc o autentyczny tekst **manifestu do Polaków,** żądał najpierw, aby **otworzono składy** i uruchomiono wszystkie piekarnie, bo są głodni. Sprowadziliśmy kupców. Wypiekiem chleba zajęły się kobiety, pomagali sołdaci. Za towary zarekwirowane Rosjanie wystawili pokwitowanie.

28 sierpnia. Okupacja rosyjska trwała tylko 24 godziny. Nad ranem **cały korpus cofnął się na południe,** skąd dochodziły odgłosy bitwy. W mieście pozostały słabe straże z jednym tylko karabinem maszynowym. Około godziny 2 po obiedzie powrócili do Olsztyna Niemcy. Straż rosyjską **wymordowali,** waląc kolbami po głowie. Walka była straszna. Na fosie nad Łyną naliczyłem 20 trupów. Przy jednym znalazłem polską książeczkę do nabożeństwa..

30 sierpnia. Zaśmiecone pokoje hotelowe opuszczone przez sztab Kłujewa zajmuje teraz **Hindenburg** — bohater. Przy jego boku znajdują się Ludendorff i Hoffmann. Główną kwaterę zwycięskiej armji przeniesiono z bliskiej Ostródy do gmachu sądu ziemiańskiego w Olsztynie.

Generał-lejtnant **von Morgen** obstalował w drukarni Haricha kilkanaście tysięcy ulotek. Odezwa **„do mieszkańców gubernji łomżyńskiej“** głosząca o zwycięstwie i prosząca Polaków o okazanie armji niemieckiej **„staropolskiej gościnności“** jest po części dziełem niżej podpisanego.

Z tej drukarni, w której spełniałem funkcję zaprzysiężonego wojskowego tłumacza wyszła druga niemniej ciekawa odezwa: **Do ruskich sołdatów,** podpisana przez głównodowodzącego północnego frontu, protestująca przeciwko wieściom o rozstrzeliwaniu jeńców wojennych. **„Jeńcy u nas mają dobrze** — poddajcie się bez skrupułów!“ — Tysiące ich prowadzono, obdartych, **bosych.** (Rabusie skradli im buty albo odkupili za bochenek chleba).

*

Oficjalne komunikaty o **potopieniu Rosjan w mazurskich jeziorach i błotach, to legenda.** Prusy Wschodnie nie są Polesiem. Kraj w kulturze, drogi ma doskonałe. **Nie utopił się tu ani jeden żołnierz rosyjski.** Prasa niemiecka musiała odwołać, gdy z Berlina przybył niespodziewanie do Olsztyna **pociąg desinfekcyjny,** pragnący „oczyścić“ zarażone okolice. Przez dłuższy czas, Berliniacy **nie chcieli brać do ust ryb** z jezior mazurskich, powiadając, że karmione są trupami Rosjan...

Zwycięstwo w trójkącie Szczytno—Olsztyn—Działdowo celowo nazwali Niemcy „Tannenbergiem“. **Pod Tannenbergiem (Grunwaldem) w 1914 r. bitwy żadnej nie było.**

Na wiosnę 1915 r. przyjechała do nas wdowa po Samsonowie, przebrana za siostrę Czerwonego Krzyża, aby odszukać ciało męża, który nie przeżył klęski i **zastrzelił się.** Długo szukano jego mogiły, przesłuchiwano jeńców w obozach, aż wreszcie zgłosił się gajowy, który grób opuszczony w lesie wielbarskim wskazał poszukującym. Gajowy, Polak, zwrócił **wdowie medaljonik z fotografją jej i dziecka,** znaleziony przy „nieznanym żołnierzu“.

Berlin zezwolił na wykopanie zwłok i zabranie ich do Rosji — okrętem przez Szwecję. Eksportacja odbyła się z honorami wojskowemi.

Żona Samsonowa żaliła się na Rennenkampfa z którym mąż miał niezałatwione porachunki jeszcze z wojny japońskiej.

A więc była zdrada...

Rennenkampfa los też nie oszczędził — zabili go bolszewicy w Taganrogu.

Stanisław Nowakowski.



Jeńcy w obozie Heilsberskim.

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI.

Polska wieś na zachodzie Europy.

Obrazki emigracyjne.

Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego" *).

MOTTO:

A choćbyś poszedł na świata krawędzie,
Obszedł narody co przeróżną mową
Do siebie gwarzą, to napotkasz wszędzie
Naszego chłopa, nasze polskie słowo.
Z. Karr-Jaworski.

I. W drodze.

Gwizd przeciągły... pociąg ruszył w drogę. Zrazu powoli, potem coraz prędzej... prędzej...

Wreszcie — stukot kół stał się miarowy, jak rytm szybkiej polki. Paryż zostawał za nami.

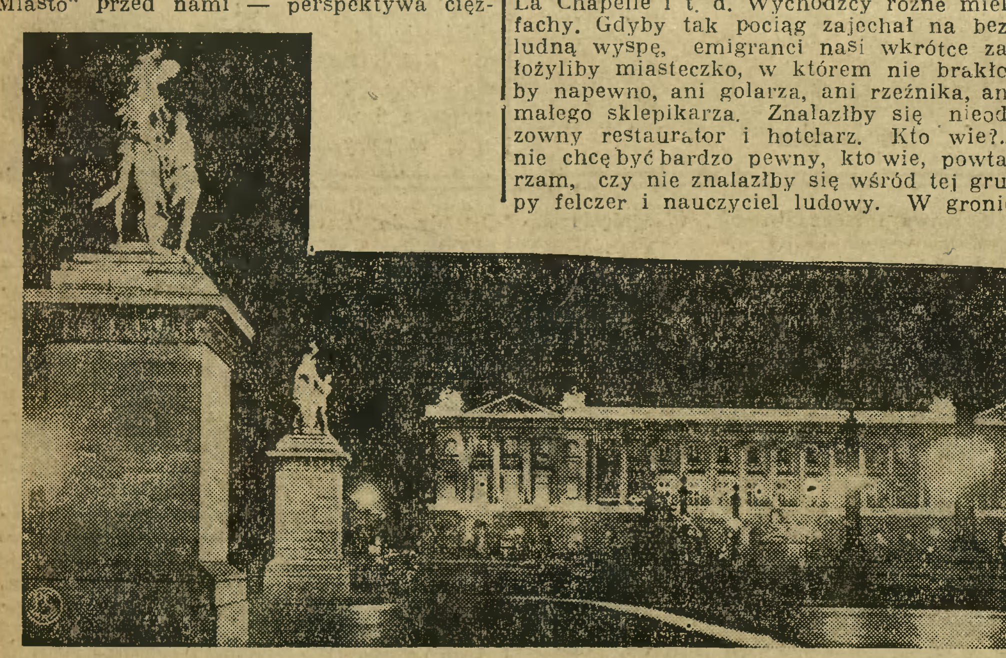
Z okna wagonu widać było jeszcze niektóre pomniki, strzelające szczytami w niebo: Sacre Coeur wieżę Eiffla... potem i to stało się tylko wspomnieniem.



Pałac Trocadero w Paryżu.

Pociąg pruł przestrzeń otwartą, pokrytą brudnym topniejącym, marcowym śniegiem.

Za nami — zostało rozbawione, roziskrzone miljonem świateł „Czarujące Miasto" przed nami — perspektywa ciężkiej pracy w mrokach kopalni, kamieniołomach, na czarnej roli, lub wśród budynków gospodarskich, czekających na zdrowe, krzepkie, robocze, twarde ręce polskich emigrantów.



Plac Zgody w nocy.

Za nami — została długa, męcząca podróż z Polski do Paryża, została biedna i głodna przeszłość, przed nami — długa, określona kontraktem praca i trochę nadziei na lepszą sytą przyszłość.

W pociągu duszno i ciasno. Wielu z jadących ma jeszcze polskie papierosy, tytoń, machorkę. Tu i tam skulone dzieci płaczą. Rzesza wygnańców za chlebem rozmawia między sobą:

— Pan też na kontrakt?

— A tak, do kopalni.

— A skąd, z Polski?

— Z Ciechanowskiego...

— Przecież w ciechanowskim powiecie niema kopalń, to jakże pan sobie da radę?

— W ciechanowskiem niema wprawdzie kopalń, ale jest za to dużo nędzy, a nędza uczy każdego fachu. Do tej pory pracowałem igłą i nożycami, teraz nauczę się władać kilofem i łopatą; a pan, skąd pan jedzie? (Dialog dosłownie autentyczny!)

— Z Grodźca, koło Będzina. Pięcioro dzieci, żona i stary ojciec na utrzymaniu...

Zamyślili się obaj głęboko. Jeden zapewne o tem jak wychowa i nakarmi swoje pięcioro dzieci, żonę i starego ojca, drugi spoglądał na stalowe muskuły swego towarzysza i porównywał je ze swemi, patrząc co chwila na swe białe, wychudłe i delikatne ręce mistrza krawieckiego.

— Krawiec do kopalni! co za paradoks, a jednak miało to miejsce i ma niejednokrotnie. Byle kto, byle ręce do pracy, jeśli nie do rąbania, to choć do ładowania czarnego diamentu...

Pozostali „podróżni z konieczności" rozmawiali bardziej wesoło. Bawił ich nowy kraj, nieznany język, niezrozumiałe napisy na wagonach i stacjach.

Z różnych stron kraju pochodzili. Grupę tą „Ministere du Travail" przydzieliło samorzutnie do kopalni żelaza w Saint Clair de Haloure i w la Terière aux Etangs. Dwa osiedla zgubiono w zachodniej Normandji; pozostałych zostawiono w departamencie Pas de Calais i Nord — w kopalniach węgla Oustricourt, Oignies, Donai, La Chapelle i t. d. Wychodźcy różne mieli fachy. Gdyby tak pociąg zajechał na bezludną wyspę, emigranci nasi wkrótce założyliby miasteczko, w którem nie brakłoby napewno, ani golarza, ani rzeźnika, ani małego sklepikarza. Znalazłby się nieodzowny restaurator i hotelarz. Kto wie?... nie chcę być bardzo pewny, kto wie, powtarzam, czy nie znalazłby się wśród tej grupy felczer i nauczyciel ludowy. W gronie tem był napewno jeden literat i dwóch reporterów. Za to ręczę słowem.

Wszyscy jechali do kopalni, jedni żelaza, inni węgla.

Wszyscy zostawili w Polsce wagi, noże, heble, brzytwy, książki i t. d., by w nowym kraju zapoznać się z kilofem, łopatą — rzemiosłem równie szlachetnem jak i pozostałe, ale często zupełnie nieznanem i ciężkiem, bardzo ciężkiem...

Odwagi dawał im pusty żołądek i bardziej jeszcze puste, wytarte, często dziurawe kieszenie.

— A! niech się dzieje wola boska.

— „Wsio rawno" — dodał jakiś Rusin.

Obywatel polski, którego Bóg raczy wiedzieć jaki poleski czy stepowy wiatr przygnał też do francuskich kopalń.

— Wsio rawno! powtórzyli inni i jakby za magiczną sprawą, wyraz ten rozegnał smutki wszystkich jadących.

Jechali już dobrych kilka godzin... Noc owinęła świat w swe macki. U jej kresu szło, opierając się na kiju — ślepe przeznaczenie.

Co ich czeka,
Czy wrócą?
Kiedy?
I jak?

O tem być może wiedziały jedynie chimery, zadumane i zawieszone gdzieś u stropów Notre Dame de Paris nad śniącą stolicą nadsekwańską.

Wiedział napewno — Bóg.

Zmęczenie i sen ogarnęły polską biedę. Twardy sen na ławce... na twardej ławce 3-ciej klasy. Twardy, dobry sen, jedyny uczciwy dar boży dla tych ludzi.

Sen, a z nim — zapomnienie lub nierzadko wskrzeszenie drogich wspomnień o tem co drogie, a teraz dalekie...!

Sen — jedyny prawdziwy przyjaciel biedy, często głodu. Sen... kilka godzin snu... kilka godzin mniej, szarego smutnego życia i walki o chleb.

Niestety! — zazwyczaj po śnie następuje przebudzenie.

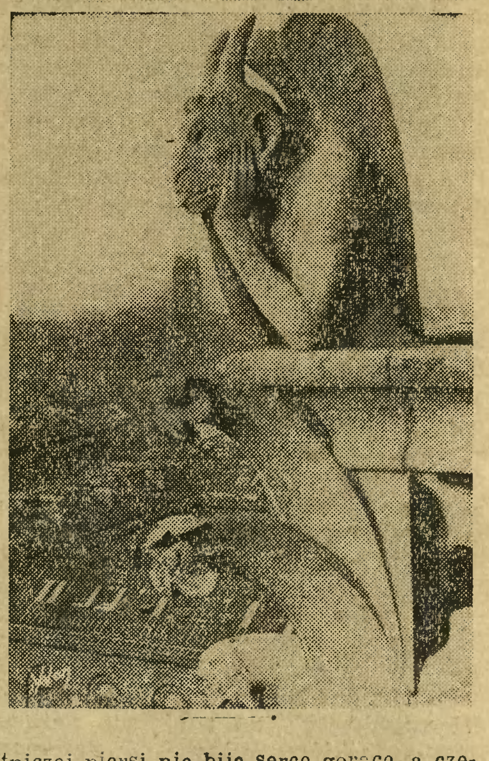
Oparci jeden o drugiego, skuleni we czworo, chrapiąc co jeden to głośniej, jechali w kierunku nieznanej przyszłości, nieświadomi czyhających na nich niespodzianek, poprawy losu, biedy, choroby, często tragicznej śmierci, nieświadomi czekającej ich wkrótce tęsknoty za swoimi, za krajem. Tęsknoty żrącej ich wnętrzności jak ogień, tęsknoty co — albo ginie pod ciężarem młota, albo topi się w wódce czy winie. Tęsknoty o tyle tragiczniejszej, że beznadziejnej.

— Wrócić!...

— Tak... wrócić, ale poco? Po co tęsknić, kiedy tam... do nas... niema poco wracać, chyba, że kosztem żołądka zaoszczędzić i wrócić do swoich.

— Wrócić!...

— Tak wrócić, bo źle sądziłby ten, ktoby przypuszczał, że w chłopskiej czy robotnicznej piersi nie bije serce gorące, a często bije ono silniej i żywiej, niż w piersi innej, wykarmionej w złotej kolebce, na jedwabnej pościeli.



*) Reportaż powyższy został z dużym sukcesem wygłoszony w obecności ambasadora Alfr. Chłapowskiego przez autora, w ambasadzie R. P. w Paryżu oraz w Pom. Ośw. w Lille.

Zofja Laubert-Kułakowska.

Przestrogi jesienne.

Gdy wczesna jesień na złotym warsztacie
pajęczej nici snuć rozpocznie wątek,
sentymentalnych strzeż się wspomnień, bracie,
ani wśród dawnych nie grzeb się pamiątek.

Bo gdy, gdzieś w skrzyni, wśród pamiątek na dnie,
liścik wiośniany znajdziesz przypadkowo
i myśl zabawna do głowy ci wpadnie
naiwne strofy odczytać nanowo, —

wówczas przepadłeś — jużeś pogrzebiony, —
bo cóż ci wróży on świstek liryczny?
Oto epizod, — ot, kiedyś prześniony
gotów ci urość w dramat romantyczny...

A wonczas smętki, wonczas puste żale
w zatrutą duszę twoją zakołaczą, —
pełne tajemnic staną ci się dale, —
spojrzysz na drzewa, zda ci się, że płaczą, —

na listek spojrzysz, — żal ci, że ulata,
w niebo wzrok poszlesz, — smutno ci, że
zaboli nagle: — czemu młode lata blade, —
wiatr czasu rozwiał, jak liści gromadę?

Czemu to wszystko, co wiosennym rankiem
śniło się ongiś — dziś bajką naiwną?
Czemu za baśnie, za lodowe zamki
trza płacić gorzką rozczarowań grzywną?!...

. . . .

Przeto gdy ujrzysz nić babiego lata,
nie myśl o wiośnie, — nie płacz o minionem,
lecz zwól, by dusza spokojem bogata
cicho zalśniła rezygnacji szronem...

Poznań, 28. VIII. 1934.

Ściąć, powiesić czy wysmagać?

TARYFA KATOWSKA W DAWNYCH CZASACH. — NAJWYŻSZE HONORARJA PŁACIŁY KATOM POZNAŃ I ZBĄSZYŃ. — KOŚCIAN WYPOŻYCZAŁ SWEGO KATA PO 24 GROSZE OD EGZEKUCJI. — KAT BYŁ RÓWNOCZEŚNIE RZĄDOWYM LEKARZEM PROLETARJATU

Zaszczytne, a zarazem strach, odrazę i pogardę budzące miano „mistrza świętej sprawiedliwości" nosił w średniowieczu kat. I nic dziwnego. Przez długie lata był on nietylko wykonawcą kary, ale orzekał o jej rodzaju. Sędziowie po stwierdzeniu winy oskarżonego zapytywali kata, jaka należy mu się za popełnione winy kara. Kat orzekał rodzaj kary i przystępował do jej wykonania. Stąd nienawiść do jego osoby. Poza tem do obowiązków kata należało torturowanie w celu wydobycia zeznań. Katowi powierzano również tak zwane „wyświecanie", to znaczy publiczne wypędzanie z miasta osób, które okryły się hańbą występku. Kat zajmował się poza tem chwytaniem psów, wałęsających się po mieście, a nie opłaconych, oraz wywożeniem z miasta padliny, spełniał więc funkcje rakarza.

Za wszystkie te czynności pobierał kat osobne wynagrodzenie, według umówionego cennika, poza stałą pensją. Pensja kata wynosiła w r. 1790 w Krakowie 188 zł, w Poznaniu 322 zł. Bez porównania większy dochód od pensji przynosił katowi cennik. W Krakowie np. za torturowanie pobierał kat groszy 12, za obwieszczenie dekretu groszy 6, za wykonanie wyroku śmierci, względnie wyświecenie z miasta zł 2. Kat poznański pobierał za wbicie na pal, ścięcie, wieszanie lub spalenie na stosie grzywien 10. Jeszcze lepiej wynagradzany był „mistrz świętej sprawiedliwości" miasta Zbąszynia. Otrzymywał on za wykonanie wyroku 4 talary, za wychłostanie 3 talary.

Instytucja kata była dla średniowiecznego miasta rzeczą wcale kosztowną, stąd dla wielu z pośród nich, zwłaszcza mniejszych, niedostępną. Radziły sobie one w ten sposób, że dwa lub więcej miast posiadało jednego kata, względnie jedno miasto wypożyczało sobie go od drugiego. Np. w wieku XV wspólnego kata posiadają Sandomierz, Opatów i Lublin i płacą mu pensji po 6 groszy tygodniowo każde. W wieku XVI miasto Grodzisko wypożyczało sobie kata od Kościana, płacąc za to wypożyczającym po 24 grosze za każdą wykonaną przez tego kata czynność. Oprócz „odstępnego" wpłaconego przez Grodzisko do kasy miasta Kościana, osobne wynagrodzenie płaciło miasto to katowi z Międzyrzecza. Według obowiązującego cennika pobierał on za wykonanie wyroku śmierci 30 zł, za tortury 8 zł.

Kat średniowieczny był zazwyczaj człowiekiem chciwym. Nie opuszczał żadnej okazji zarobku. Do niego należały szaty po straceńcach, które następnie spieniężał. Gdy kat ścinał szlachcica, nie zapominał zazwyczaj podścielić mu pod głowę kawałka materji, zamiast słomy, używanej dla zwykłych śmiertelników. Oczywiście za tę materję wystawiał odpowiedni rachunek rodzinie skazańca.

Mimo odrazy i nienawiści, jaką otaczana była osoba kata, wielu ludzi szukało u niego porady lekarskie. Kat był bowiem w średniowieczu specjalistą od leczenia różnego rodzaju wrzodów. Znachorskie wiadomości kata cieszyły się taką popularnością, że nawet w rachunkach średnowiecznego Krakowa uwidocznione są pewne kwoty, które kasa miejska wypłacała katowi za leczenie biednych mieszkańców.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z INOWROCŁAWIA.

Hallo! Tu Inowrocław-Zdrój!

Na fali „ostatni flirt z latem".

„Zapraszamy na pożegnalny koncert orkiestry zdrojowej! — wszyscy jak jeden mąż i jedna żona przyjdziemy do parku pod hasłem „Ostatni flirt z latem" — tak mniejwięcej „uważacie" zapowiadał ostatnio orkiestrant, schowany za plecami swych kolegów. Nagle głos urwał, lecz tubę trzymał, tylko echo grało... flirt z latem, flirt z latem.

Tego samego dnia wieczorem zebrała się w parku solankowym zupełnie niekryzysowa ilość gości, żądna ostatniego flirtu z latem. Dyrektor Kortus wyszedł na flirt w palcie, obawiając się chłodnych wiatrów od jeziorka, w przeciwieństwie do dyrektora orkiestra, p. prof. Stysia, który dyrygował bez marynarki.

Koncert wysłuchano w skupieniu, oklaski rzęsiste zaległy raj solankowy. Zwolna opuszczono srebrnym blaskiem księżyca oświetlony park, który pozostawił po sobie niezliczoną ilość wspomnień i utęsknienia za sympatją, spotkaną tu na kuracji. „Ostatni flirt z latem" — trzeba „wyrywać" do domu, do żony, do dzieci, do męża, do kochanka — taki jest porządek rzeczy.

Tymczasem lato się nie wynosi. Słońce kapie z Nieba razem z liśćmi pożółkłemi, orkiestra sprowokowana prześliczną pogodą powróciła do „muszli" i rozpoczęła na nowo koncertować, dyrektor Kortus zdjął płaszcz, kuracjusze zjeżdżają się na nowo i liczba ich wzrasta z dnia na dzień.

Czekamy teraz na drugi „ostatni flirt z latem" — bo pierwszy zawiódł w zupełności. Niema złego, coby na dobre nie wyszło.

N. Bas.

Nocny dyżur lekarski pełni z dnia 19 na 20 bm. dr. Mierosławski, Solankowa 50.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem".

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Pogotowie ratunkowe: w dzień tel. 417, w nocy tel. 276.

Bibljoteka Miejska czynna w dni powszednie od godz. 17—18, w soboty od godz. 19—20.

REPERTUAR KIN:

Kina X: „Nocna przygoda".
Słońce: „Piękny jest świat".
Muza: „Dwa oblicza".
Żołnierskie: „Złodzieje hotelowi".

Przykry incydent. Pod tytułem „Pranie brudów" wystawiono w tych dniach szopkę. Na widowni był również znany obywatel p. Leon Drewa, którego rodzina popiera wszelkie imprezy i na wszystkie cele daje datki pieniężne. Wymieniony rozmawiał z sąsiadem podczas przedstawienia, co dało asumpt pewnym osobnikom do wezwania nawet dwóch posterunkowych, którzy wyprosili z sali zupełnie nie oponującego znanego obywatela. Fakt wyproszenia z sali p. Drewę wywołał w mieście wielkie oburzenie.

Echa kradzieży w ćwiczni „Sokoła". Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Inowrocławiu zasiedli Stanisław Olszak i Franciszek Klonowski, oskarżeni o włamanie się do sali ćwiczeń „Sokoła" zabierając różne przedmioty wartości 150 zł. Olszak tłumaczył się, że kradzieży dokonał sam a Klonowski stał tylko na czatach. Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Olszaka zasądził na 8 miesięcy więzienia, Klonowskiego za czatowanie na 6 miesięcy więzienia, za paserstwo na drugie 6 miesięcy więzienia, stosując karę łączną, skazano go na 8 miesięcy więzienia i 10 zł grzywny.

Z organizacyjnego zebrania Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą. W lokalu p. Tomickiego odbyło się organizacyjne zebranie Stowarzyszenia Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą, które zagaił p. wiceprezydent Juengst. Po zaznajomieniu zebranych z celami Stow. wybrano prezydjum, w skład którego weszli pp.: Knast senj. przewodniczący, ks. kanonik Jaśkowski zast. przewodn., red. Basiński sekretarz, dalej ławnicy: dr. Sroczyński, Skupieńska, ks. prob. Dąbrowski z Mątew, Głowacki, cechmistrz Drogowski i naczelnik Gronet. Zkolei p. wiceprezydent odczytał statut, poczem dyskutowano nad poszczególnemi punktami. Na wniosek ks. kanonika uzupełniono statut, zabezpieczając młodzieży opiekę religijną. Wkońcu wybrano zarząd, proponowany przez komisję matkę. Wybrano pp.: kpt. Chojnackiego, inż. Hewelta i ks. kanonika, dalej Lipczyńską, Głowackiego i Urbańskiego. Ostatnich 3 członków ma zatwierdzić w myśl statutu minister opieki społecznej. Do komisji rew. wybrano pp.: Skopieńską, Drogowskiego i por. rez. Małeckiego. Zebrani uchwalili pobierać 50 gr miesięcznie od członków których jest około 50.

Mogilno.

Agentury „Dziennika Bydgoskiego" u p. Kussa Wł. przy placu Wolności 12 i u p. Placzka ul. Wodna 1 podają do łaskawej wiadomości, że już można zamawiać za 2,95 zł „Dziennik Bydgoski" na miesiąc październik. Nowym abonentom wydaje się bezpłatne numery codziennie aż do 1. 10. br. Wieczory coraz dłuższe, a zatem korzystajcie, gdyż „Dziennik Bydgoski" daje najświeższe wiadomości i bogatą kronikę z miasta i okolicy Mogilna.

Komisaryczni wójtowie. W powiecie mogileńskim mianowani zostali przez p. wojewodę następujący ziemianie komisarycznemi wójtami: p. Sakowski Antoni na obwód wójtostwa Mogilno Zach., p. Bartz Apolinary z Czarnotul na obwód wójtostwa Mogilno Wschód, p. Kuchowicz Andrzej z Zbytowa na obwód wójtostwa Strzelno - Południe p. Kaluszak Stanisław na obwód wójtostwa Kruszwica, p. Maciejewski Wacław z Dobieszewic na obwód wójtostwa w Pakości.

Rozbudowa mleczarni. Miejscowa „Mleczarnia Polska" wł. p. Niewitecki Alojzy ciesząca się ogólnem zaufaniem wśród okolicznych rolników - dostawców mleka rozszerzyła swoje ubikacje przy pl. Wolności 10 tak, że odpowiada ona wszelkim przepisom higjenicznym i przedstawia się wspaniale. Przy pracach remontowych zatrudniał p. Niewitecki wielką ilość robotników i rzemieślników Polaków, za co należy się mu uznanie.

NAKŁO n. Not. Z Teatru Wielkopolskiego. Niezwykłe zainteresowanie wśród najszerszych sfer naszego społeczeństwa i całej okolicy wywołała wiadomość, że w poniedziałek, 24. bm. przyjeżdża do Nakła Teatr Wielkopolski pod dyrekcją Bolesława Brzeskiego, który o godz. 20 wystawi w sali kina „Polonja" przebojową komedję w 2 częściach 19 obrazach Bws-Fekete p. t. **„Pieniądz nie jest wszystkiem"**. Zainteresowanie to jest zupełnie zrozumiałe, gdyż „Pieniądz" jest obecnie rewelacją wszystkich scen światowych, dzięki swoim niepospolitym walorom komedjowym. Kasa przedsprzedaży w księgarni p. Malickiego. Po południu o godz. 16-ej arcywesoła komedja **„Radziwiłł - Panie Kochanku"** J. I. Kraszewskiego. Ceny miejsc popularne.

Żywa pochodnia.

10-letnia dziewczynka poniosła śmierć.

W Kruchowie wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek. 10-letnia córka rolnika Koperskiego, pozostawiona sama w domu, zbliżyła się do pieca, wskutek czego zajęła się na niej sukienka. Momentalnie mała dziewczynka stanęła w płomieniach i przestraszona z krzykiem o pomoc wybiegła na podwórze. Zabiegi ratowania okazały się jednak bezskuteczne i na skutek spalenia się skóry na całem ciele dizewczynka po pewnym czasie w strasznych boleściach zmarła.

NOWE n. Wisłą. **Ślub.** Dnia 17. bm. został pobłogosławiony przez ks. prob. Bartkowskiego w tut. kościele farnym związek małżeński między p. magistrem Zygmuntą Nowakowską, córką bardzo poważanego obywatela z Nowego, a panem inżynierem Józefem Bończą-Bystrzyckim, synem ziemianina. Młodej parze na nowej drodze życia „Szczęść Boże".

Wypadek na polowaniu.

Zamiast do kuropatwy, strzelił do człowieka.

Onegdaj w godzinach popołudniowych wyszli na polowanie w Złotnikach Kujawskich niejaki Hans Strelau, siodlarz ze Złotnik Kujawskich pow. Inowrocław i M. Kramer, oberżysta z Nowej Wsi pow. bydgoski. W pewnym momencie zerwało się stado kuropatw. Myśliwi oddali strzały. Na nieszczęście na polu znajdował się robotnik Jan Wroz ze Złotnik Kuj. który przez nieuwagę został postrzelony.

Wielka uroczystość w Pakości.

Przyjazd J. E. ks. biskupa Laubitza na wizytację.

W ub. tygodniu miasto przybrało odświętny wygląd. Bramy triumfalne udekorowane emblematami papieskiemi i narodowemi sprawiły imponujący widok. O godz. 15 przyjechał Dostojny Gość w asyście bandery konnej pod dowództwem podch. rez. p. Strońskiego Witolda. Na rynku przemówił burmistrz p. M. Lipczyński witając arcypasterza. Córka p. burmistrza wygłosiła wiersz wręczając J. E. ks. biskupowi bukiet róż. Tłum wiernych tworząc szpaler, oczekiwał Dostojnika Kościoła, którego w procesji wprowadzono do kościoła poklasztornego. Chór kościelny pod batutą sędziwego organisty p. Adamkiewicza odśpiewał łacińską mszę. Przed rozpoczęciem nieszporów ks. biskup wygłosił kazanie, dziękując za tak okazałe przyjęcie, wyrażając wielką radość iż mu jest dane drugi raz swoją rodzinną parafję wizytować. Dalszym ciągiem uroczystości były nieszpory, bierzmowanie, nauka katechizmu, wizytacja probostwa i t. d. Zakończyło uroczystość „Te Deum" w kościele poklasztornym, gdzie mszę św. celebrował J. E. ks. biskup Laubitz. Podczas pobytu swego w Pakości ks. biskup był gościem brata swego p. Józefa Laubitza w majętności Ludkowo.

Z GRUDZIĄDZA.

Automatyczne telefony.

Urząd telefoniczno-telegraficzny informuje nas, że prace instalacyjne telefonicznej centrali automatycznej w Grudziądzu są w pełnym toku. Otwarcie nowej centrali nastąpi najdalej pod koniec października br. W związku z powyższem przewidywany jest kilkomiesięczny okres bezpłatnego przyłączania nowych abonentów telefonicznych w Grudziądzu. Aby przygotować się odpowiednio do robót instalacyjnych, Urząd telefoniczno-telegraficzny w Grudziądzu przyjmuje już teraz zgłoszenia reflektantów na bezpłatne połączenia telefoniczne. Zgłoszenia uprasza się składać w biurze abonentów Urzędu telefoniczno-telegraficznego w Grudziądzu, gdzie można zasięgnąć bliższych informacyj.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Łabędziem", Rynek 20, tel. 142.

REPERTUAR KIN.

Apollo: „Ludzie w bieli".
Gryf: „Kanioka".
Orzeł: „Noc w Kairze" i „Nocne sądy".

Wizytacja szkół powszechnych. W tych dniach bawił w Grudziądzu wizytator Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego p. Godecki który przeprowadził wizytację kilku szkół powszechnych. Tegoż dnia wieczorem wygłosił p. wizytator referat dla pp. nauczycieli szkół średnich i powszechnych a temat: „Jak myślimy?" Wykład ten, który odbył się w auli gimnazjum im. króla Jana III Sobieskiego, zgromadził liczne rzesze słuchaczy.

Święto pułkowe 16 p. a. l. 16 p. a. l. obchodzić będzie święto pułkowe w nadchodzącą niedzielę, dnia 23. bm. O godz. 9 odbędzie się msza polowa na placu obok kościoła, później uroczystości, które się odbędą ściśle w ramach pułku.

Osobiste. P. Tadeusz Wieczorkiewicz, kierownik sekretarjatu firmy P. P. G. w Grudziądzu, na własne życzenie opuszcza zajmowane stanowisko, które piastował od zarania firmy. P. Wieczorkiewicz był pilnym, nawskroś uczciwym, szybko się orjentującym i pod każdym względem wzorowym urzędnikiem. Cieszył się przeto wysokiem uznaniem i pełnem zaufaniem swych przełożonych, a wśród kolegów zjednał szczerą sympatję. Z tych powodów pozostawi po sobie szczery żal. P. Wieczorkiewicz opuszcza Grudziądz, przenosząc się do Poznania, gdzie zajmie stanowisko w jednej z poważnych instytucyj bankowych. Panu W. towarzyszy serdeczne życzenie dalszej pomyślności na nowej drodze życiowej.

Porządek nabożeństw w kościele garnizonowym w niedzielę, 23. bm.

Nabożeństwo: o godz. 8, na którem będą przyjęte dzieci rodzin wojskowych do I komunji św. Dzieci zbiorą się 10 minut przed 8 na dziedzińcu kościelnym, skąd z procesją wejdą do kościoła. Podczas nabożeństwa śpiewa chór garnizonowy.

Drugie nabożeństwo: o godz. 9 msza św. polowa na placu obok kościoła z okazji święta pułkowego 16 p. a. l. W nabożeństwie biorą udział wszystkie formacje garnizonu.

Trzecie nabożeństwo: o godz. 11 dla osób cywilnych.

Wszyscy na dancing Tow. Opieki nad dziećmi. Staraniem niezwykle ruchliwego Tow. Opieki nad dziećmi odbędzie się dziś w sobotę o godz. 21-ej w pięknych salach Królewskiego Dworu wielki jesienny dancing. Wstęp tylko 99 gr.

Zawody dla początkujących lekkoatletów w Grudziądzu. Sport lekkoatletyczny, który zyskuje coraz więcej na popularności, winien i w Grudziądzu znaleźć liczniejsze zastępy członków czynnych. Ażeby dać możność startowania w ramach otwartych zawodów tym lekkoatletom, którzy jeszcze nigdy nie brali udziału w konkurencjach, urządza sekcja lekkoatletyczna Sokoła I w pierwszych tygodniach października br. **pierwszy krok lekkoatletyczny dla swych członków oraz niestowarzyszonych.** W skład programu wchodzą następujące konkurencje: biegi 100, 400, 1500 i 3000 m, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem oraz skoki wdal, wzwyż i o tyczce. Zawody odbędą się w dwóch kategorjach do lat 16 i ponad lat 16. Apelujemy do wszystkich miłośników sportu lekkoatletycznego, ażeby jak najliczniej zgłosili się do zawodów i już teraz rozpoczęli treningi, które odbywają się w każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 5 po poł. na boisku miejskiem, gdzie też udzielają bezinteresownie wskazówek znani zawodnicy Bauman i Zieliński.

Strzelanie o odznakę strzelecką I, II i III kl. W bieżącą niedzielę, 23 bm. od godz. 13 przy ul. Legjonów odbędzie się strzelanie o odznaki strzeleckie I, II i III klasy z broni sportowej. Należy oczekiwać, iż społeczeństwo tut. wykorzysta ostatnie dni sezonu strzeleckiego.

Otwarcie nowego lokalu. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na ogłoszenie znanego kupca p. Klarowskiego, właściciela „Królewskiego Dworu" o otwarciu nowego lokalu: kawiarni i cukierni „Europa" oraz baru „Pod Dzikiem". Otwarcie nastąpi dziś (sobota) o godzinie 16-tej.

Kurs trykotarstwa i kwiaciarstwa rozpocznie się dnia 2 października br. w Żeńskiej Szkole Zawodowej i Gospodarczej w Grudziądzu, ul. Trynkowa 19. Program kursu trykotarstwa z wełny i lnu: swetry, jumpry, komplety dziecięce, szale, skarpety narciarskie, rękawiczki, czapki, kołnierzyki do sukien i t. d. Program kursu kwiaciarstwa obejmuje wyrób kwiatów dekoracyjnych do sukien i płaszczów oraz kwiaty naturalistyczne. Informacje i zapisy w kancelarji szkoły w godzinach od 10—12.

Zebranie organizacyjne Opieki Rodzicielskiej przy pryw. szkole powszechnej. Celem nawiązania ścisłego kontaktu z rodzicami dzieci uczęszczających do pryw. szkoły powszechnej im. św. Jana Bosko zwołano zebranie organizacyjne Koła Opieki Rodzicielskiej. Zebranie zagaił ks. kierownik Liss witając ks. prałata Partykę, grono nauczycielskie oraz licznie zebranych rodziców. Na przewodniczącego zebrania obrano p. kpt. Berga, a na sekretarza p. naucz. Rudowską. Następnie ks. Liss odczytał zebranym statut Koła Opieki Rodzicielskiej w brzmieniu ustalonym przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego. Statut został przez zebranych jednogłośnie przyjęty. Zkolei przystąpiono do wyboru ścisłego zarządu Koła, w skład którego weszli: prezes kpt. Poczwardowski, zast. prez. kpt. Berg, sekr. p. Kupkowa, skarbnik p. Martewicz. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: red. Kunc, Tatulińska i Grelewicz. Zast. pp.: Lewicki i Bartlewski. Ławnicy pp.: Rokicki, Kruth, inż. Jaszczowa, Maciejewska, Balcerowiczowa, Wacławska, Jaworska, Kubiczkowa, Kreftowa i Karau.

Konfrontacja pomorskiej rzeczywistości.

Z wizytą u ziemian powiatu świeckiego.

NADSTAWMY USZU — POSŁUCHAJMY CO DUDNI POD ZIEMIĄ. — PROŚBA DO P. STAROSTY KRAJOWEGO ŁĄCKIEGO. — KIM BYŁ Ś. P. BOLESŁAW DOMORADZKI. — ŁZA, KTÓRA MÓWI. — PRUSKI KANCLERZ I POLSKA NIEWIASTA. — ZNAJOMY NASZ STARUSZEK. — CO PISAŁ „DZIENNIK BYDGOSKI" O WYWŁASZCZENIU. — MINISTERSTWO PRUSKIE DAJE ŚWIADECTWO POLSKOŚCI POWIATU ŚWIECKIEGO. — CYNICZNY DEKRET. —TRZYNASTKA W DZIEJACH POMORZA. — WZNIOSŁY DEKRET.

(Od własnego sprawozdawcy objazdowego „Dziennika Bydgoskiego").

Świecie, we wrześniu.

Wieś polska przeżywa wigilję swych wielkich przemian socjalnych. Będę pisał i o tem. Narazie wrażenia.

Co myśli i jak czuje ten olbrzym gospodarczy, na którym się opiera wszystek byt materjalny narodu? Bo my, ludzie z miasta, choć „ani z soli, ani z roli", wszyscy właściwie z tej macierzyzny wiejskiej jesteśmy. Toć ona ta mać każdemu z nas, spracowaną swą garścią codzienny plon chleba rozdaje.

Nadstawmy uszu, posłuchajmy co dudni pod tą ziemią rok rocznie mozolnym pługiem kaleczoną; przyłóżmy rękę do serca i tym z pod chaty i tym z pod dworku, wczuwając się w puls tego życia, które bije dla Polski tako dziś, jako i onegdaj. Przypomnijmy sobie niejedną zasługę przemilczaną i niejeden piękny czyn, w grobie obojętności złożony. Bo zasłudze nietylko cześć, ale i dań; przed zasługą, zapomnieniem skrzywdzoną, trzeba przyklęknąć!

Ileż to osobliwych rzeczy, jaka mnogość pamiątek z okresu lutej walki o narodowe istnienie, kryją nasze dwory i dworki pomorskie; ile tu i tam cennych skarbów się ukrywa, że bierze chętka wszystko to zebrać do pospołu i prosić, więcej — błagać rdzennego Pomorzanina, wyniesionego do godności Starosty Krajowego p. Łąckiego, iżby nam takowe Muzeum Pomorskie z cegły i kamieni ufundował! (wykrzyknik).

Wyruszam w wojaż reporterski po dworach pomorskich. Jadę na wieś, choć wszystkie łyki wakacyjne z tej wsi pouciekały. Nie na wywczasy podążam. Na mozolną robotę, na tę wieś, o której mawiał Kochanowski: „wsi spokojna, wsi wesoła". Czy istotnie spokojna? Czy naprawdę wesoła? O tem opowiem. Prosto, jak umiem. A szkoda, że nie potrafię lepiej, gdyż gościnni tu ludzie, interesujące są tu sprawy, i ciekawe rzeczy.

*

Odwiedziny dziennikarskie rozpoczynam od ziemian powiatu świeckiego, nie dlatego, bym jakikolwiek powiat wynosił nad inne, jeno stąd że się tak mi ułożyło.

Benzynowy wehikuł z warkotem zatrzymał się przed pięknym dworkiem w Sulnowie, gdzie w ciszy wdowiej samotności przebywa p. Kazimiera Domoradzka, małżonka ś. p. Bolesława Domoradzkiego. Ś. p. i nieodżałowanej pamięci człowieka, który zniszczył i poświęcił swe życie służebnictwu społecznemu, a o którym już tak głucho w powiecie i tak cicho na Pomorzu. Jedna to z tych świetlanych postaci, która za życia o wszystkiem pamiętała, tylko nie o zabezpieczeniu sobie reklamy po śmierci. Niechże tedy wspomnienie niniejsze odświeży zapyloną niewdzięcznością pamięć pokolenia, dla którego na przełomie czasów Polski, budzącej się do życia, ś. p. Domoradzki, pan na Sulnowie, tyle pracy poświęcił. Był to jeden z najwierniejszych synów Polski, czekając z utęsknieniem powrotu do wolności Matki-Ojczyzny. Nietylko czekał swem żarliwem, miłującem sercem, ale wiarę w jej powrót podniecał, nadejście Polski przyśpieszał, jeżdżąc podczas wyborów w najsroższe śnieżyce, w największe zawieruchy, na swe zdrowie niebaczny, ażeby mobilizować siły polskie do walki z zaborcą. A mówca był to z Bożego zezwolenia. O wysokiej kulturze, o wybitnej inteligencji był ten patrjota niezłomny.

— Pan redaktor chce informacji o życiu mego męża — zapytuje mnie p. Domoradzka, zacna matrona, która była swemu małżonkowi podporą jego ofiarnego żywota — niechże pan spyta się ludzi, którzy znali go blisko z jego działalności.

— Właśnie, proszę pani, słyszałem o tem wiele i dlatego tu przybywam, chcąc uzupełnić swe chaotyczne informacje.

— Dobrze, spełnię pańską prośbę, prosząc nawzajem, aby pan szanowny zechciał spytać się p. Różyckiego, prezesa Koła Ziemian, czy to co mówię nie jest zgodne z prawdą.

— Uczynię to tem chętniej — odpowiadam na to — że przystępuję do wydania „Dziejów Współczesnego Pomorza", zatem obraz zdarzeń i ludzi chciałbym przedstawić z fotograficzną wiernością.

I usłyszałem z ust towarzyszki życia ś. p. Bolesława Domoradzkiego, zgasłego w dniu 21 listopada 1928 r., opowieść długą i ciekawą, którą narazie reprodukuję w krótkości.

Nie było takiej posługi społecznej i narodowej od którejby ś. p. Bolesław Domoradzki się uchylił. A czynił to z narażeniem własnego życia. Raz wracając z wiecu, został napadnięty przez Niemców i dotkliwie pobity tak, że cudem uszedł śmierci. Landraci w nim największego upatrywali wroga, bo był to człowiek nieugiętej woli, nieustraszonej energji, człowiek zasad, słowem charakter, jakich coraz mniej na naszym globie.

Głośna była jego praca, cicha jego chwała i aż dziw bierze, że postać tak obywatelsko promienista zeszła w cień zapomnienia.

Łza w zasmuconem oku żałobnej wdowy, odgłosem wspomnień zbudzona, powiedziała mi więcej, niż usta: powiedziała mi wyraźnie, że wśród lodowatej obojętności ogółu względem tego, który dla tego ogółu strawił swoje życie, pozostało pamiętliwe serce i wzrusza się tkliwe w samotnym dworku sulnowskim.

Taką jest miłość pomorskiej pani, miłość aż poza cmentarne ogrodzenie.

W GŁOŚNYCH Z WYWŁASZCZENIA LIPIENKACH.

Było to w 1912 roku, gdy na dobra rycerskie Lipienki runął najnieoczekiwaniej pruski grom!

Wywłaszczenie!

Tę ponurą wiadomość **otrzymała bezbronna** wdowa z trojgiem drobnych sierot w zasępiony mgłami jesienny poranek. Dokładnie 11 października. Ale pani Emilja Liszkowska (obecnie p. Parczewska) ongiś właścicielka Lipienek, była pierwszą z polskich obywateli na Pomorzu i to kobietą, na której się skupił gniew potężnego kanclerza Rzeszy niemieckiej. Była wprawdzie słabą niewiastą, ale niezłomną Polką. Zniosła cios po męsku. Na zachętę władz pruskich, iżby sprzedała z własnej woli ziemię Komisji kolonizacyjnej, odparła pogardliwem milczeniem. Niech wywłaszczą! Raczej krzywda, aniżeli narodowy srom!

— — — — — — — — — —

Do takiej miejscowości zajeżdżam. Czyż dziw, że owłada mną wzruszenie?

Przyjmuje mnie p. Liszkowski, który po ojcu objął dziedzictwo, nabywając od rządu polskiego Lipienki. Czyż nie dziwny paradoks stwarza zimny paragraf normy prawnej?

Siedzimy w obszernym gabinecie. Meble starożytne, więc atmosfera sprzyjająca wspomnieniom.

Czy nie mógłby mi dziedzic — zwracam się do młodego właściciela Lipienek — opowiedzieć historję tych dni tragicznych?

— Byłem małym wtedy chłopcem, ale pamiętam dokładnie cośmy przeżywali. Proszę, niech redaktor przejrzy te dokumenty. — I z wielkiej szafy zjawia się na stole sterta wycinków z gazet polskich, francuskich, włoskich, a **nawet uczciwych niemieckich, które piętnowały czyn barbarzyński.**

Wśród stosu wycinków ujrzałem dobrze mi znajomego staruszka „Dziennik Bydgoski". Chwytam skwapliwie. Co też on pisze. Zdumiała mię śmiałość pióra redaktora, przeciwstawiającego się pióru niemieckiego kanclerza, podpisującego bezprzykładny w dziejach akt gwałtu.

„Wobec tego — pisze ówczesny „Dziennik Bydgoski" że rząd pruski zapoczątkował wywłaszczenie, nasuwa się pytanie, jak w przyszłości postępować winniśmy, aby godnie odpowiedzieć na ten nowy zamach i osłabić skutki ciosu, wymierzonego w podstawy bytu naszego. Jasną jest zgóry rzeczą, że zastosowanie wywłaszczenia wykopać musi przepaść pomiędzy Polakami a Niemcami... Niepodobieństwem jest, aby znalazł się Polak, któryby do głębi serca nie oburzył się na ten czyn barbarzyński rządu i wstrętem nie przejął do wszystkiego, co pruskie. A pod względem dodatnim przyjąć musimy, że każdy Polak odtąd stokroć więcej będzie kochać naród swój i ziemię, gdy ją wróg rozszarpuje i z pod nóg nam wyrywa".

Tak pisać mogło czujące serce i niezlękła odwaga redaktora.

— — — — — — — — — — —

Przeciw uchwale komisji kolonizacyjnej pani Emilja z Osowickich Liszkowska wniosła zażalenie, przecież Lipienki od szeregu lat znajdowały się w rękach obecnej właścicielki, że Lipienki wcale nie graniczą z posiadłościami komisji kolonizacyjnej.

W odpowiedzi **na to odwołanie** właścicielka Lipienek otrzymała odpowiedź odmowną z dn. 9 stycznia 1913 r.

Ciekawy reskrypt, mający dla nas niesłychanie doniosłe znaczenie dowodowe, bo samo ministerstwo daje świadectwo polskości powiatu świeckiego. Oto wyjątki reskryptu (w przekładzie), mającego niemalże swą bezkomentarzową wymowę.

Berlin W., dn. 9 stycznia 1913 r.

Ministerstwo rolnictwa, domen i lasów
C. 1628 M. d. 7.
S. 7. Nr. 1512 F. M.

Zażalenie Pani z dn. 17 października 1912 r. na uchwałę królewskiej komisji kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego w Poznaniu z dn. 10 października 1912, dotyczące nabycia dóbr rycerskich Lipienki w powiecie świeckim na mocy § 13 ustawy o wywłaszczeniu z dn. 20 **marca 1908 r., nieniejszem według § 16 ustępu 3** wymienionego prawa odrzucamy. Niemczyzna w powiecie świeckim — głosi dalej reskrypt — mimo wzrostu ludności niemieckiej w dziesięcioleciu 1900/1910 jeszcze jest zagrożoną i wymaga utwierdzenia, gdyż ludność narodowo-**polska jeszcze przeważa** (podkreślenie nasze), a większy wzrost ludności niemieckiej w ostatnich czasach spowodowany został przez komisję kolonizacyjną i ustałby, gdyby kolonizacji w dalszym ciągu nie przeprowadzano. Mianowicie wymaga utwierdzenia niemiecki stan posiadania w ściślejszym obwodzie naokoło dworca laskowickiego nad granicą leśną, gdzie położone są dobra lipienieckie. Ludność niemiecka w tamtejszych gminach Skrzynki, Jeżewo i Taszewskie pole według urzędowego spisu ludności w dziesięcioleciu 1900/1910 zmniejszyła się albo tylko nieznacznie się pomnożyła, podczas gdy ludność polska wzrosła wszędzie, poczęści nawet w znaczniejszej mierze. Dalej reskrypt stwierdza zupełnie jawnie z całą bezczelną otwartością, że wobec solidarności gospodarczej Polaków zamieszkałych w Lipienkach i okolicy, niemickość można utrwalić tylko przez wyłaszczenie".

Taka to próbka cynizmu junkrów pruskich na rok przed wojną światową. Nie uzasadniają nawet woalem jakichś paragrafów konieczności wywłaszczenia, ani nie podają motywów, choćby pozornie ze swego punktu widzenia słusznych, powiadają, że Polacy są tu ekonomicznie solidarni, a więc trzeba ich gwałtem odsunąć, a pani Lipieńska z ks. Dembieńskim (obecnie w Nowem Mieście) tej solidarności plemiennej byli promotorem. Ale to już inny rozdział historji i zmagań się o polskość Pomorza.

*

Przed odjazdem jeszcze raz obrzuciłem spojrzeniem ów historyczny dla męczeńskiej Polski dwór w Lipienkach i dziw wielkooki mną ogarnął, że niepokaźny dwór był twierdzą polskości. A któż tej twierdzy bronił? Nieoręźna kobieta. I ta twierdza, ze zwykłych cegieł postawiona, przetrwała z betonu i żelaza wzniesione państwo Hohenzollernów.

Paragraf 13 pruskiej ustawy chciał nas z ojcowizny wywłaszczyć, gdy w kilka zaledwie lat potem otrzymaliśmy na swe prawe dziedzictwo przewłaszczenie z mocy tak samo paragrafu trzynastego, ale ustawy większej, bo traktatu wersalskiego.

Jakie wzniosłe w swej tajemniczości są dekrety Boże.

Leon Sobociński.

Z TORUNIA.

Nożem przeciął gardło...

Krwawa bójka na zabawie Związku Młodych Narodowców.

W dużej sali Strzelnicy w Toruniu urządzili zabawę taneczną członkowie Związku Młodych Narodowców. W czasie, gdy zabawiano się ochoczo, przybył na salę znany policji awanturnik Feliks Hamoza, który bez wykupienia wstępu chciał również brać udział w zabawie. Wobec zdecydowanego stanowiska porządkowego zabawy Mieczysława Kościńskiego, nieproszony gość musiał salę opuścić. Po chwili jednak Hamoza powrócił w towarzystwie swych kompanów i chciał przemocą wedrzeć się na salę. Na tem tle wywiązała się bójka, podczas której Hamoza wyciągnął nóż i uderzył nim Kościńskiego tak nieszczęśliwie, że **przeciął mu gardło.** Ciężko ranny padł zbroczony krwią na schody, a **banda napastników** z ich hersztem, skorzystała z ogólnego zamieszania i zbiegła.

Wezwane na miejsce tragicznej bójki pogotowie ratunkowe, przewiozło natychmiast rannego Kościńskiego do szpitala miejskiego, gdzie lekarze stwierdzili, że życiu jego na szczęście nie grozi niebezpieczeństwo. Byłoby jednak bardzo źle, gdyby ostrze noża weszło o **pół centymetra głębiej.** Następnego dnia policja zaaresztowała nożownika i przekazała go do dyspozycji władz sądowych.

Kierownicy spółdzielni strzeleckiej przed sądem.

Sąd grodzki w Toruniu rozpatrywał sprawę o nadużycia popełnione w toruńskiej spółdzielni Związku Strzeleckiego. Na ławie oskarżonych zasiadł kierownik spółdzielni i jej organizator, kupiec Władysław Zelek, a jego zastępca Mikołaj Milewski na rozprawę się nie stawił.

Akt oskarżenia zarzuca Zelekowi, że jako kierownik spółdzielni przyjmował zamówienia na dostawę węgla z firmy Fussman i Kemner w Krakowie i na poczet dostaw pobrał różne zaliczki i prowizje, zatrzymując je dla siebie, przez co spółdzielnia została poszkodowana o 870 złotych. Oskarżony wyjaśnia poszczególne zarzuty, twierdząc przytem, że odebrane kwoty **zużył nie dla siebie, lecz na zakup ksiąg** handlowych, telefony itd.

Świadek Józef Regulski jako likwidator spółdzielni zeznał, że nadużycia zostały ujawnione dopiero po jego zetknięciu się z odbiorcami węgla, którzy wykazali mu kwitami, że wpłacono sumy, które nie były w księgach zapisane. Według danych Regulskiego, nadużycia popełnione w spółdzielni Związku Strzeleckiego w Toruniu przez obu oskarżonych wynoszą przeszło 1000 złotych. W związku z tem oświadczeniem, sąd postanowił rozprawę odroczyć celem zbadania ksiąg handlowych spółdzielni przez biegłego buchaltera.

—::—

Dyżur nocny pełnią apteki: „Pod Orłem" (śródmieście), „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście). „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

Pogotowie ratunkowe tel. 44.

Pogotowie straży pożarnej tel. 244.

REPERTUAR KIN:

Lira: „Pieśniarz Warszawy".
Mars: „Śmierć odpoczywa".
Światowid: „Miłość Tarzana".

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ.

Najbliższe przedstawienie w Toruniu odbędzie się w sobotę, 22. bm. **„Pan Jowialski"** Aleksandra Fredry, a w niedzielę **„Drugie imię miłości"** Miłaszewskiego.

Sprzedażą biletów zajęło się Tow. Krajoznawcze w ratuszu.

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

W sobotę 22. bm. o godz. 16 i 20 dwa przedstawienia **„Pan Jowialski".**

W niedzielę 23. bm. o godz. 16 **„Pan Jowialski"**, a wiecz. **„Drugie imię miłości".**

W sobotę, 22. bm. w Ciechocinku **„Drugie imię miłości".**

Nowy wicewojewoda pomorski objął urzędowanie. W dniu 19. bm. w urzędzie wojewódzkim w Toruniu odbyło się objęcie stanowiska przez nowego wicewojewodę pomorskiego p. Mieczysława Starzyńskiego, który — jak krążą **pogłoski — po wyjeździe p. wojewody Kirtiklisa na wyższy urząd do Warszawy, ma zostać wojewodą pomorskim.**

XV-lecie III Pom. Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej. III. Pomorska Żeglarska Drużyna Harcerska im. Jana z Kolna w Toruniu w dniu 23. bm. obchodzić będzie 15-lecie swego istnienia. W programie m. in. są przewidziane w godzinach popołudniowych zawody kajakowe i żeglarskie na Wiśle tuż przy moście kolejowym, poczem nastąpi wręczenie nagród i ognisko harcerskie.

Mecz piłkarski o wejście do Ligi. W niedzielę, 23. bm. o godz. 16 odbędzie się na boisku miejskiem w Toruniu długo oczekiwany mecz piłkarski o wejście do Ligi między mistrzem m. Łodzi L. T. S. G. a mistrzem Pomorza W. K. S. Gryf. Mecz ten wzbudził żywe zainteresowanie wśród sfer sportowych m. Torunia.

Zakończenie prób o P. O. S. w Toruniu. Zakończenie prób (ćwiczeń) o Państwową Odznakę Sportową (P. O. S.) w Toruniu odbędzie się dla kandydatów w wieku od 15—20 lat w konkurencjach grup I, II, III i IV — w dniach 24, 25 i 26 bm., w konkurencjach grupy V — dnia 27. bm., dla kandydatów w wieku od 21 do 43 lat w konkurencjach grup I—IV w dniach 1, 2 i 3 października, a w konkurencjach grupy V — w dniu 4 października. Próby przeprowadzone będą na boisku miejskiem od godz. 18,30 do 19. Próba strzelania grupy VI dla wszystkich kandydatów odbędzie się na strzelnicy P. W. (ul. Wały) w dniu 7 października od godz. 7—10.

Kradzieże zgłosili: Kościńska Walerja, ul. Kościuszki 7 zgłosiła kradzież 5 ctr. węgla z piwnicy wartości 15 zł. Wolter Paweł, ul. Stara 24, zgłosił kradzież roweru wartości 120 zł, który oddał celem przechowania do restauracji Kina po lewej stronie Wisły.

Dobrana para małżeńska naciągnęła kilka osób na 20.000 zł.

Policja w Toruniu przytrzymała przed tygodniem niejaką Annę Oberlandową, a żandarmerja wojskowa jej małżonka, podoficera zawodowego Aleksandra. Ta dobrana para małżeńska od dłuższego czasu prowadziła niecny proceder fałszowania weksli oraz wyłudzania pieniędzy od ludzi pod różnemi pretekstami.

Śledztwo wykazało, że Oberlandowie w samym Toruniu zdołali dotychczas poszkodować kilkanaście osób na kwotę około 20.000 zł. Ponieważ do władz policji śledczej w dalszym ciągu wpływają nowe zażalenia na wymienioną wyżej parę małżeńską, przeto przypuszczać należy, że suma powyższa jeszcze się powiększy.

Jak się okazało, ulubionym trickiem stosowanym przez tą oszukańczą parę było wmawianie upatrzonej ofierze, że ktoś z jej rodziny ciężko zachorował, lub komuś bliskiemu spaliło się gospodarstwo itd. Naiwni ludzie, nie podejrzewając oszustwa, wierzyli Oberlandom i pożyczali im pieniądze na weksle, które były fałszowane. Ten proceder uprawiali przez blisko trzy lata. Gdy poszkodowani przekonali się, że mieli do czynienia z oszustami, skierowali sprawę do władz policji śledczej i żandarmerji wojskowej.

Skradziono wota w Strzelnie.

Ostatnio nieznani sprawcy dokonali w kościele św. Trójcy w Strzelnie zuchwałej kradzieży. Dwaj osobnicy w godzinach popołudniowych udali się do kościoła parafjalnego. Zewnętrzny ich wygląd nie nasuwał żadnych podejrzeń. W tym czasie znajdowali się w kościele ministranci, zajęci czyszczeniem przedmiotów. W pewnej chwili usłyszawszy stuk, ministranci pobiegli przed ołtarz Matki Boskiej i spostrzegli tam dwóch mężczyzn. Jeden z nich chcąc odwrócić uwagę, wkładał do lichtarza świecę. Krótko po tem oddalili się, dopytując się jeszcze o ks. Czerniaka. Później dopiero zauważono kradzież kilku wot wiszących przed obrazem Matki Boskiej. O osobnikach dotąd niema żadnej wieści.

Katastrofa samochodu niemieckiego.

Z **Czerska** donosi nasz korespondent: Na szosie tranzytowej Czersk—Łąg, tuż pod Czerskiem, uległ wypadkowi niemiecki samochód tranzytowy, kierowany przez komiwojażera Artura Gasslera, zamieszkałego w Waldenburgu. Kierowca chcąc uniknąć zderzenia z furmanką, ostro zahamował, co miało ten skutek, że samochód po dokonaniu salto mortale pozostał na jezdni z rozbitą karoserją. Kierowca wyszedł z wypadku bez szwanku.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 22 września 1934 roku.

KALENDARZYK.

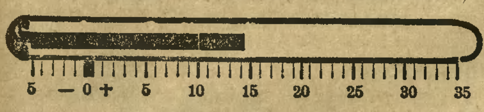
Dziś: Tomasza z Wil., Maur.
Jutro: Lina pap.
Wschód słońca o godzinie 5.47.
Zachód słońca o godzinie 17.58.

Stan pogody

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami. Temperatura w ciągu dnia do 20 stopni. Rankiem mgły. Słabe lub umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Leona Dołżyckiego i Józefa Krzyżańskiego.

DYŻURY NOCNE APTEK od 17—23 września 1934 r.

1) Apteka Piastowska.
2) Apteka pod „Orłem".

Dyżur w Kolejowej Przychodni Lekarskiej pełni w niedzielę, dnia 23 września br. dr. Fornicki, ul. Wileńska 2.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA" przy ul. Gdańskiej 54, **wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wywczasy letnie.**

Z TEARTU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę, wznowienie tchnącej staropolskim sarmackim humorem komedji Al. hr. Fredry **„ZEMSTA"** w reżyserji St. Dąbrowskiego i z udziałem pp.: Czechowskiej, Nowickiej, Dąbrowskiego, Dzwonkowskiego, Kalinowskiego, Lochmana, dyr. Stomy i Wilamowskiego.

W niedzielę o godz. 16 po cenach znacznie zniżonych ukaże się nieodwołalnie ostatni raz w sezonie przezabawna farsa Hopyooda **„NASZA ŻONUSIA"**, obfitująca w dowcip słowny i sytuacyjny, w której p. Chmurkowska, wykonawczyni roli tytułowej, pobudza wszystkich do wesołości.

W niedzielę wieczorem 19 obrazów tętniącego życiem i prawdą faktomontażu Bus-Feketa **„PIENIADZ TO NIE WSZYSTKO"**. Po każdej odsłonie tej wspaniałej komedji zrywają się żywiołowe, długo niemilknące oklaski pod adresem świetnej reżyserji i doskonałych wykonawców.

Na marginesie.

Bajka.

Zapowiedział wszem wobec orzeł,
że w jego państwie nie może
być nikt uprzywilejowany,
równe są wszystkie stany,
a jakaś mniejszości ochrona
od jutra skona,
podarta na strzępy.

Zrobił się gwałt wśród ptasiej gawiedzi,
strach padł na garbatonose sępy,
nawet najlepsi krzyczeli sąsiedzi,
że to jest gwałt niepojęty!

Na to orzeł: Drodzy moi,
kto o te mniejszości stoi,
miast strzępić dziób na paździerze,
niechaj je sobie zabierze,
a ja mu mogę
dać jeszcze krzyżyk na drogę.
Zaopiekujcie się ich losem!

Na to krzykacze miast szkalować dalej,
coś pomruczeli pod nosem
i prędko zwiali.

Jesień.

Nadszedł już okres, w którym bogata polska jesień otwiera przed nami na oścież ogrody, pachnąc oszałamiającą wonią dojrzałych owoców i błyszcząca promieniami wrześniowego słońca.

Miesiąc wrzesień jest w Polsce pierwszym miesiącem jesieni. Spokojna i uśmiechnięta przychodzi zwykle o tym czasie majestatyczna jesień na znojną ziemicę piastowską, która — jak mówi poeta — „niesie jej w dani srębrną pól tkaninę".

Po tym pierwszym najpiękniejszym okresie jesiennym, mniejwięcej w połowie października rozpoczyna się już inna jesień. Ziemia obdarta już z wszelkiego odzienia, czerni się żałobnie, drzewa ogołocone z różnobarwnych liści sterczą nagie, wichry posępne straszą swem wyciem, a deszcz żałośnie dudni po szybach. To wszystko przywodzi z sobą jakiś dziwny smęt, oraz tęsknotę za ciepłem, zielenią i promiennem słońcem.

Dziwne właściwości ma jesień, która najczęściej przypomina nam zmierzch żywota. W życiu podobnie jak w naturze. Z odejściem lata mija roześmiana wesołość, a serce przejmuje szara jak niebo jesienne melancholja.

— **Nowy radny miejski.** Na opróżniony przez śp. Juljana Sokołowskiego fotel radziecki przewidziany jest jako następca adwokat dr. Jan Jasiński, wybrany z listy Narodowego Bloku Gospodarczego.

— **Na emeryturę** przechodzi z dniem 30 września radca miejski p. Tytus Podoski, naczelnik wydziału kultury i sztuki.

— **Doniosłe wyjaśnienie dla bezrobotnych.** Ministerstwo opieki społecznej zajęło się sprawą zabezpieczenia robotników sezonowych, zatrudnionych na robotach publicznych i ustaliło, że za robotników sezonowych nie uważa się bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach publicznych, prowadzonych z sum, asygnowanych na ten cel z funduszów skarbu państwa lub samorządu terytorjalnego na zatrudnienie bezrobotnych.

— **Więźniowie do pracy na roli.** Władze zapowiadają otwarcie pierwszych w Polsce ośrodków pracy rolnej dla więźniów, co ma nastąpić już w połowie października. Departament karny ministerstwa sprawiedliwości zadecydował otwarcie tych ośrodków przy 5 więzieniach w województwie poznańskiem. Największy ośrodek powstanie w okolicy Koronowa, w powiecie bydgoskim, w dawniejszych domenach państwowych.

Przewóz poczty balonami

biorącemi udział w zawodach o puhar Gordon-Benetta.

W dniu 23 września br. z okazji międzynarodowych zawodów balonowych o puhar Gordon Bennetta **balony Warszawskiego Aeroklubu „Syrena" i „Legjonowo" zabiorą pocztę z Warszawy z urzędu pocztowego Warszawa 31 i przewiozą ją do miejsca lądowania w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.**

Po wylądowaniu załoga balonów wyda pocztę najbliższemu urzędowi pocztowemu, który nadeszłe tą drogą przesyłki prześle do miejsca przeznaczenia zwykłą drogą pocztową.

Oznaczonemi wyżej balonami mogą być przewiezione krajowe i zagraniczne zwykłe przesyłki listowe wszelkiego rodzaju, za normalną taryfową opłatą pocztową.

Pragnący przesłać tą drogą przesyłki pocztowe winni przesłać je w kopercie lub paczce pod adresem urzędu pocztowego Warszawa 31, który przesyłki te wyda do dalszego przewozu załodze balonowej.

Przeznaczone do przewozu balonem przesyłki pocztowe zostaną przed wysłaniem ostemplowane datownikiem urzędu pocztowego Warszawa 31 z napisem: **„Międzynarodowe Zawody Balonowe Gordon-Bennett — 23. IX. 1934 r. Warszawa 31"** oraz pieczęcią Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej — uwidaczniającą, którym balonem dana przesyłka zostanie przewieziona.

W miejsce lądowania balonu urząd pocztowy zaopatrzy przesyłki te odciskiem datownika urzędu.

Na wszystkich przesyłkach umieszczona zostanie ponadto nalepka z napisem: „Challenge i Gordon Bennett".

Wywczasy ducha.

Otwieram okno i z mego posłania
Widzę polanę i ciemny mur lasu,
Z poza którego słońce się wyłania
Jak zegar czasu.

Powietrze czyste tak i pełne woni
Przybliża wszystko przez tajemne sprawy,
Widzę wyraźnie i jakby na dłoni
Każde źdźbło trawy.

I słucham duszą swoją pełną zdumień,
Jakby nakazów tajemnej wyroczni
Pod oknem mojem rozdzwoniony strumień
Szumi mi: spocznij!

Bądź jak otwarta do wieczności brama,
Jako ta chmurka biała i niczyja,
Bądź jako chwila, która w sobie sama
Jest i przemija.

Więc pełen szczęścia patrzę w błękit nieba,
Słucham jak w lesie pieśń zawodzą ptacy,
I wiem, że dziś mi spieszyć się nie trzeba
Do żadnej pracy.

Henryk Zbierzchowski.

O przypływ inteligencji wielkopolskiej

dba Towarzystwo Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego.

(hak). Dzieje walki o utrzymanie i krzewienie polskości w b. zaborze pruskim to po części **dzieje Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży męskiej Wielkopolski im. Karola Marcinkowskiego.** Dzięki intensywnej działalności tej instytucji, której fundamenty położyli znakomici działacze społeczni wieku minionego z dr. Karolem Marcinkowskim na czele, **ziemia wielkopolska zyskała mimo presji i niechęci zaborców kadry rodzimej inteligencji, kierującej ruchem narodowym i społecznym.**

Dorobek Towarzystwa Pomocy Naukowej w czasach niewoli był znany całemu społeczeństwu i całe społeczeństwo przyczyniało się do jego utrzymania i wzmożenia. Dzięki temu mogły **całe tysiące młodzieży zdobyć przy pomocy stypendjów towarzystwa wykształcenie średnie i wyższe.**

Dzisiaj zadania towarzystwa nie są mniejsze. Zwłaszcza w dobie gnębiącego najszersze warstwy kryzysu wprost **niezbędna jest pomoc społeczna dla młodzieży stojącej wskutek braku środków bezradnie u progu życia.** Niestety jednak, zmniejszyły się możliwości materjalne Towarzystwa. Powojenna dewaluacja dotychczasowych funduszów, a ostatnio zmniejszenie się ofiarności społeczeństwa nie pozwalają na udzielanie stypendjów w tej mierze, jaką narzuca rzeczywistość.

Działalność Towarzystwa Pomocy Naukowej jest doceniana należycie przez czynniki decydujące i one właśnie pozwoliły na **przeprowadzenie w niedzielę, dnia 23 września br. zbiórki publicznej na cele towarzystwa.** Ponieważ celami tymi jest jedynie udzielanie stypendjów młodzieży męskiej, kształcącej się w zakładach średnich, wyższych a także zawodowych, nie należy wątpić, że **zbiórka spotka się z serdecznym odzewem ze strony całego społeczeństwa.**

Organizacja tej zbiórki była jednym z przedmiotów obrad **walnego zebrania oddziału bydgoskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego,** które odbyło się w ubiegłą środę w sali Domu Katolickiego przy Farze.

Kwestę uliczną przeprowadzi wyłoniony na zebraniu **komitet pod przewodnictwem dyrektora Państw. Gimn. Humanistycznego prof. Józefa Mazurkiewicza,** a z udziałem prezesa Koła Przyjaciół Akademików Bydgoszczan **ks. prof. Średzińskiego** i przedstawicieli młodzieży akademickiej z pp. **M. Szukalskim i Romanem Leśnym na czele.**

Działalność bydgoskiego oddziału Towarzystwa omówił jego przewodniczący ks. kanonik Stepczyński. Praca oddziału bydgoskiego zatrzymała się w rozwoju wskutek małego zainteresowania ze strony inteligencji miejscowej, która w swoim czasie wiedzę i stanowisko w życiu zdobyła dzięki poparciu funduszu im. Marcinkowskiego. **Sprawozdanie kasowe złożył ks. kanonik Schulz,** który od śmierci ś. p. dr. Łabendzińskiego pełnił zastępczo funkcje skarbnika. Bydgoszcz przekazała w roku minionym do centrali 195 zł, zebranych składek, co jest kwotą naprawdę niewielką.

Zarządowi udzielono absolutorjum, a obecne władze Towarzystwa po uzupełnieniu jednogłośnym wyborem przedstawiają się następująco: przewodniczący — **ks. dziekan kan. Stepczyński,** zast. przewodniczącego — **dr. Maryński,** sekretarz — **ks. kan. Schulz,** skarbnik — **mec. Radzikowski,** komisja rewizyjna — **dr. Szymanowski i p. Wesołowski.**

W bieżącym roku działalności, który jest 94 od czasu założenia Towarzystwa, **oddział bydgoski chce położyć jak największy nacisk na propagandę ideałów Marcinkowskiego wśród społeczeństwa i na werbowanie członków.** Nie wątpimy ani na chwilę, że apel Towarzystwa spotka się z należytym oddźwiękiem u całego społeczeństwa i że przedewszystkiem **w najbliższą niedzielę puszki kwestarzy zostaną przyjęte przez wszystkich życzliwie.**

W ostatniem walnem zebraniu wzięło udział niewiele osób, ale przybyli **wszyscy ci, którym naprawdę sprawa tworzenia kadr rodzimej inteligencji wielkopolskiej leży na sercu.** Byli m. in. ks. kan. Stepczyński, ks. kan. Schulz, ks. prof. Kukułka, ks. prof. Średziński, ks. prof. Majchrzak, dyr. Mazurkiewicz, dyr. Polakowski, sędzia Ossowski, przedstawiciele młodzieży akademickiej, prasy i inni.

ZEZEM.

Nowy żargon.

Świat, a raczej włóczący się po nim ludzie są ladaco szpetni...

Zdziwią się zapewne Szanowni Czytelnicy skąd mi przyszła do głowy sentencja tak głęboka, że aż niezrozumiała. Bo według uznanych dotąd reguł, ludzie mogą być albo ladaco albo szpetni, albo też w najgorszym wypadku ladaco i szpetni. Ale czynić komuś zarzut, że nawet w swej szpetności nie stoi na wysokości zadania, że jest „ladaco szpetny" — to już trochę zadużo. Tu ktoś nie wie, o co chodzi: albo ci, którzy układali reguły językowe, albo autor sentencji na wstępie wymienionej. Wyznaję bowiem bez przymusu, że popisałem się cudzą mądrością: tak rozpoczyna się w jednem z pism bydgoskich recenzja z doskonałej zresztą sztuki teatralnej: „Pieniądz to nie wszystko".

Recenzja ta teoretycznie jest pisana po polsku — znajduje się zresztą w polskiem i szanującem się poza tem piśmie. Ale w praktyce ta polszczyzna jest nieco dziwna, a czasami osiąga nawet efekty zgoła przeraźliwe, których pojąć nie potrafi człowiek przeciętnie roztropny i język polski kochający. A spotyka się tam również rzeczy, których najtęższi filologowie zgłębić nie zdołają.

Proszę naprzykład coś zrobić z takiem wyrażeniem myśli ludzkiej:

„Fundamentowali go od zarania jakżeż powolnego, do dziś dnia nieukończonego jeszcze procesu przemiany jaźni zwierzęcej w ludzką (utopja! — przyp. zecera) ci wszyscy „ścieto-głowi" marzyciele, którym nijak pogodzić się było z powszechnym, nie dającym się wyplenić brakiem elementarnych zasad kultury serca i ducha. Na ten temat wypisano dotychczas sążniste foljały, to też wszelkie dalsze w ten deseń elaboraty traktowaćby należało jako zbędne powielanie prawd zgoła dogmatycznych, gdyby dobro prawy nie nakazywało ustawicznego, upartego ich powtarzania aż do — bądźmy optymistami — bliskiego już skutku.

Wszystkie drogi prowadzą do prastarego Rzymu. Więc nie o Rzym nam chodzi, jeno o wybór ścieżki w okalającym go gąszczu niezliczonych wypaczeń człowieczeństwa".

I tak dalej i tak dalej.

Nie trzeba się przerażać z miejsca i doczytać do końca. A potem ewentualnie od końca do początku — skutek będzie ten sam. Ani w ząb...

Przyznam się, że najbardziej jeszcze z tego wszystkiego podoba mi się określenie: ścięto-głowi marzyciele. To jest przynajmniej powiedziane plastycznie i kieruje reakcję czytelnika przeciw takiemu koszlawieniu języka polskiego na najwłaściwsze w stosunku do autora tory. Trochę może krwawe tory, ale trudno: **język polski niestety sam się nie obroni.**

Nawiasem mówiąc, zapytać jednak należy przy pomocy czego marzą wymienieni marzyciele, pozbawieni tak tragicznie głów. Mają przecież ścięte głowy, a z innych części ciała muszą chyba korzystać do wysiadywania takich naprawdę w krwawym pocie wypracowanych zwrotów.

Recenzja pisana jest najpotworniejszym żargonem. Tem przykrzejszym i szkodliwszym, że sztucznym i opatrzonym w pozory kultury, ogłady i oczytania.

Po wymagającem dużego poświęcenia i rzetelnego bohaterstwa przeczytania całej takiej recenzji, człowiek mimo i wbrew woli staje się „rasistą". Zaczyna wierzyć, że jednak głos krwi jest silniejszy od nabytego wykształcenia i że niewytłumaczone dziedzictwo każe tym, co zerwali z jednym żargonem, tworzyć nowy żargon.

Bo dlatego autor, który niewątpliwie zna się na teatrze i dużo rzeczy wie, utrudnia innym zrozumienie swego stanowiska przez komplikacje językowe.

(hak)

— **Nowe komendy powiatowe policji.** W województwie poznańskiem utworzone zostały 3 nowe komendy powiatowe. Mianowicie komendy w Śremie, Obornikach i Gostyniu.

CH. Z. M. P.

„ODRODZENIE"

Dziś, w sobotę, o godz. 4 po poł. zbiórka członków zarządu, ul. Poznańska 14 m. 6. **Ważna sprawa.**

Z cyklu: O czem mówią na mieście.

Wielka awantura o Piękną Helenę.

Makabryczna historja o niewiadomym jeszcze wyniku.

Bydgoszcz, 22 września.

Niedobrze to jest dla ludzi i dla spraw doczesnych, jeżeli kobiety pracują pospół z mężczyznami i ciągle są im na widoku, budząc w nich przyziemne myśli i pragnienia. A już najgorzej dzieje się w takiem biurze, gdzie stenotypistką jest dziewczę o modrych jak bławaty oczach a czarnych jak heban włosach. Z tego też powodu bohaterkę naszego opowiadania nazywano powszechnie Piękną Heleną, o której względy ubiegało się aż dwóch Parysów. Co z tego wynikło, o tem będzie poniżej mowa.

W tem samem biurze pracowało dwóch młodych urzędników. Siedzieli w jednym pokoju i obaj kochali się w stenotypistce, pannie Heli, nie zważając na to, że i szef biura spoglądał na swoją uroczą pracowniczkę więcej niż łaskawem okiem.

Panna Hela nie była z marmuru. Wychodząc ze zasady, że dobrego nigdy za wiele, obdarzała obu rywali swojemi względami. Ale robiła to tak zręcznie, że jeden nie wiedział o szczęściu drugiego. Manewrowała po mistrzowsku. Dość powiedzieć, że przez rok cały pan Henryk nie podejrzywał o nic pana Adama, a pan Adam nie domyślał się, że jego kolega biurowy jest zarazem i jego kolegą w sercu panny Heleny. W małej, bajczarskiej Bydgoszczy, jest to nielada kawał ekwilibrystyczny, za który dla panny Heli należy być z całą rewerencją.

Wracając zatem do rzeczy — obaj ci panowie siedzieli przy swoich biurkach i koncentrowali swe myśli i westchnienia na jednej i tej samej czarnuszce. (Panna Hela, jak to powiedzieliśmy, ma krucze, jak stal połyskujące włosy). A ponieważ nietylko mieli rozpalone serca, lecz i na dworze panował upał nie do zniesienia, więc obaj zdjęli marynarki i powiesili je na wspólnym, do drzwi przybitym gwoździu.

Nie wystarczało to jednak panu Adamowi, i dlatego postanowił ochłodzić jeszcze żar swego serca przez napisanie płomiennego listu do swej wybranej. Panna Helena zastrzegła się bowiem jak najnergiczniej, aby w biurze nie molestowano jej żadnemi amorami, a to ze względu także na szefa, który zazdrośnie czuwał nad spokojem swej stenotypistki, zapewne w tem przekonaniu, że on jeden tylko ma prawo wdzierać się tam, gdzie już dwóch jego podwładnych na dobre się usadowiło.

Więc napisał pan Adam do swego bóstwa list, płomienny, wulkaniczny, jak piekło gorejący, poczem schował go do wiszącej na drzwiach marynarki, aby w sposobnej chwili podsunąć go ukradkiem pani serca swego i myśli swoich.

Niestety — dziwnie się wszystko plecie na tym Bożym świecie. Tę mądrą sentencję wypowiedział jeszcze Jan Kochanowski, poeta z Czarnolesia. A w tym wypadku splotło się tak, że pan Adam wsadził list nie do swojej marynarki, tylko do wiszącej wspólnie marynarki swego kolegi. Była to mała nieuwaga, ale w skutkach swoich tak wielka, że grozi ona obecnie aż krwi przelewem. I wcale jeszcze niewiadomo, czy ziemia bydgoska nie zostanie tą krwią obficie zroszona.

Bo zdumiał się pan Henryk, gdy ubierając marynarkę, znalazł w niej list do Heli, i to adresowany ręką swego kolegi. A zdumienie jego zamieniło się w szewską pasję, gdy list przeczytał i dowiedział się, że Hela prowadzi podwójne życie miłosne. Pierwszy gniew wylał naturalnie na swoim rywalu, który także potężnie się zdziwił, gdy z wynikłej na tem tle ostrej kontrowersji nabrał również przekonania, że jest przez Helę zdradzany na rzecz swego kolegi.

Sytuacja, jaka stąd wynikła, byłaby świetnym tematem komedjowym, gdyby nie fakt, że obaj młodzi panowie wzięli tę rzecz okrutnie serjo, i przyszli do przekonania, że podobny tragizm życiowy tylko krwią żmyty być może. Wyznaczyli więc sobie nawzajem sekundantów, których zadaniem jest narazie orzec, od jakiej broni ma zginąć jeden z rywali, albo nawet obaj rywale. Bo bywało już i tak, że w pojedynku ginęli obaj zapaśnicy, co kodeks honorowy tak tłumaczy, że obaj nie mieli racji.

Mimo to jest nadzieja, że w Rynkowie (bo tam ma się odbyć ten bój na śmierć i życie) krew bluzgać nie będzie. Czynione są bowiem starania, aby przeciwników pogodzić, choć to nie jest rzeczą łatwą. Jeden z sekundantów wystąpił nawet z propozycją, aby obaj panowie podzielili się panną Helą jak bracia. Naturalnie jest to projekt kompromisowy tylko, którego wykonanie nastręcza dużo i poważnych trudności.

A panna Hela?

Ta ucickła przerażona do swej matki do Grudziądza, przewidując trafnie, że gdzie się dwóch bije, tam trzecia może dostać kije. Nie byłoby to po rycersku ze strony obu jej adoratorów, ale trafiało się już, że najśmiertelniejsi wrogowie w ostatniej chwili podawali sobie ręce do wspólnego wymłócenia ich ofiary. A gdyby do tego nie przyszło, to panna Hela i tak pędzi dnie w obłędnej trwodze, czy nie zostanie półwdową, a może i zupełną wdową, co się w lasku rynkowskim niebawem rozstrzygnie.

Można się zgłosić po odbiór.

W tutejszym wydziale śledczym znajdują się do odebrania następujące przedmioty: 2 płaszcze męskie letnie, 9 koszul wierzchnich nowych, 1 koszula trykotowa, 1 para kalesonów, 2 pary reform damskich trykotowych, 12 kołnierzyków, 2 krawaty, 8 chusteczek z monogramami H. P., H. M., B. M., M. i E., 1 jedwabny szal kolorowy, 1 para rękawiczek. Nadmienić należy, iż z chusteczek, które zawierają tylko pojedyncze litery M. i E., drugie litery zostały wyprute.

Wszystkie te rzeczy pochodzą niewątpliwie z kradzieży. Koszule wierzchnie i damskie reformy są zupełnie nowe, z czego wynika, że są to prawdopodobnie rzeczy skradzione w sklepach.

Poszkodowani zechcą się zgłosić w wydziale śledczym, ul. Jagiellońska 5, pokój 37, w godzinach urzędowych.

Naprzełaj przez miasto.

Szukam mieszkania.

Przebiegłem całe miasto wzdłuż i wszerz, znam rozkład wszystkich prawie domów.

Szukam mieszkania.

Kto nie zajmował się taką czynnością, nie ma pojęcia, co się mieści w tych dwu wyrazach.

Mojem zdaniem:

PIEKŁO!

„Szukasz mieszkania?" pytają zdumieni znajomi. — „Ależ to teraz ogromnie łatwe. Przecież codzień całe szpalty w gazetach pełne są informacyj o mieszkaniach do wynajęcia"...

Tak, całe szpalty.

Biorę do ręki jakikolwiek dziennik i notuję:

3—4 pokojowe

komfortowe centrum, zwrot kosztów. Gospodarz.

Trzypokojowe

śliczne obszerne 55 zł. Oferty nr....

Czteropokojowe

komfortowe słoneczne, odstąpię, czynsz miesięczny, zwrot kosztów i t. p. Ulica Marszałka Focha.

To coś dla mnie. Tylko zwrot kosztów, a czynsz miesięczny, nie zgóry. Bo skądby wziąć odrazu jakieś 1500 zł (czynsz roczny zgóry i ew. remont, jak zazwyczaj żądają gospodarze)?

Jadę. Przyjmuje mnie jakaś pani w mieszkaniu nowoczesnem coprawda, ale tak przepchanem staremi gratami, pluszowemi kanapkami i biustami gipsowemi sławnych ludzi, że aż przykro w niem przebywać. W myśli układam sobie, jakby to było, gdyby... Ale krótko trwają moje marzenia. Okazuje się, że tu na Marszałka Focha mieszka tylko właścicielka. Mieszkanie zaś do wynajęcia jest na

CZYŻKÓWKU!...

— Tylko jakieś dziesięć minut od tramwaju. A proszę pani — zachęca właścicielka — i kanalizacja będzie za rok...

Łazienka.

Trzypokojowe komfortowe z łazienką. Centrum.

Po odnotowaniu adresu biegnę czemprędzej, aby mnie kto nie uprzedził. Takie wspaniałe ogłoszenie!

Okazuje się — Stary Rynek. Typowe staromodne mieszkanie, z większością pokojów od podwórza. Umeblowanie dość zamożne: olbrzymi kredens, sypialnia orzechowa, fortepian w saloniku. Pani domu oprowadza po mieszkaniu.

— A łazienka? —

— Łazienka jest. —

Wchodzimy. Wanna zawalona po czub rozmaitego kalibru gratami, na których osiadły kurz wskazuje, że dawno tu niczego nie ruszano i wanny nie używano. Pani domu, widząc moje zdziwione spojrzenie, objaśnia skwapliwie:

— Nie używamy wanny, ale to nie nasza wina, proszę pana. — Kiedyśmy się tu sprowadzali przed trzema laty, już wanna była popsuta... A trudno zapłacić za reparację. Strasznie dużo żądają...

Pośrednik.

Trzypokojowe komfortowe w najlepszym punkcie miasta, tanie komorne, bez odstępnego.

Jest adres: Zacisze 40 m. 3. Idę.

W podwórzu, kręcone schody, trzecie piętro. Mały pokoik, w nim stół, za stołem młody człowiek. Pośrednik — okazuje się. Opowiada, że ma mnóstwo adresów.

— Poco pan ma się męczyć? Prowadzę ewidencję wszystkich wolnych mieszkań...

Podpisuję zobowiązanie, że w razie wynajęcia mieszkania, zapłacę równowartość miesięcznego czynszu. Poza tem płacę 5 zł na

KOSZTY MANIPULACYJNE.

Wzamian za to otrzymuję na kartce kilka adresów.

I znów rozpoczyna się wędrówka. Mieszkanie, które pośrednik wskazał jako czteropokojowe na pierwszem piętrze od frontu, okazuje się — siedmiopokojowem na trzeciem piętrze w oficynie. Gdzieindziej — ciemno, brudno, powyrywane podłogi, rozbity kran — zlew, a powietrze aż dusi. Właściciel żąda jeszcze... odstępnego!

Nie wierzę już ogłoszeniom, tak zachęcającym, tak ponętnym, a nieprawdziwym. Nie wierzę pośrednikom. Tylko własnym oczom. Przechadzam się ulicami, wypatrując zbawczej karty z napisem:

„DO WYNAJĘCIA".

Całe miasto poznałem od wewnątrz, na własne oczy stwierdziłem, co się kryje za szybami okien domów pięknych i domów ponurych.

I jeszcze ciągle szukam mieszkania.

Doszło do tego, że jeżeli ktoś powie w mojej obecności: „Są cztery pokoje do wynajęcia na ulicy Poznańskiej", — dodaję spokojnie: „Tak, wiem, numer taki i taki, nowy dom jeszcze niecałkiem wykończony, mieszkanie na czwartem piętrze, właścicielka głucha, jeden pokój z oknem na podwórze, czynsz

DWA LATA ZGÓRY!...

Czy znajdę wreszcie upragnione mieszkanie?! **(bej).**

Szkoła Rolnicza Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Bydgoszczy.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej W. I. R. w Bydgoszczy (ul. Nowodworska 11) donosi, że w dniu 2 listopada o godz. 8 rano rozpoczyna się nauka na kursach niższym i wyższym.

Dziś, temwięcej w kryzysie gospodarczym, postępowemu rolnikowi włościaninowi nie wystarcza tylko praktyka rolnicza, bowiem okoniecznośc życiowa wymaga od niego uzupełnienia wiadomości z zakresu uprawy roli i roślin, hodowli i żywienia inwentarza, nawożenia, uprawy łąk i pastwisk, organizacji gospodarstwa oraz wiadomości ogólnych z zakresu przyrody i t. p., a prócz tego zdobędzie młody rolnik umiejętność czytania i pisania w języku ojczystym i rachunkach.

Czesne za kurs wynosi obecnie tylko 30 zł. Przy zapisie należy uiścić na poczet czesnego 10 zł, przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności od księdza proboszcza lub sołtysa.

Uczniowie korzystać mogą ze zniżek kolejowych.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacyj codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 9—14 dyrektor.

Dachówki spadają na głowy przechodniów.

Od pewnego czasu dają się zauważyć w Bydgoszczy **coraz liczniejsze wypadki spadania części murów, gzymsów i dachówek.** Właściciele domów stanowczo więcej dbać powinni o zabezpieczenie życia przechodniów, gdyż sami na tem stracić mogą.

W ubiegły czwartek niemiła niespodzianka spotkała p. Antoniego Nowaka, który wracając z teatru o godz. 11 wieczorem **uderzony spadającą dachówką z domu przy ul. Ks. Skorupki 3, poraniony uległ wstrząsowi mózgowemu.** P. Nowak musiał się udać pod opiekę lekarską. Jak się dowiadujemy, właścicielem domu jest p. Balka.

Należałoby naprawdę właścicieli nieruchomości nie pilnujących całości swoich domów pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

—::—

ZUK do ministra Becka.

Zgromadzeni na ogólnem zebraniu w Bydgoszczy w dniu 20 bm. członkowie Związku Urzędników Kolejowych oraz innych organizacyj wyrazili p. ministrowi spraw zagranicznych R. P. Józefowi Beckowi **gorące podziękowanie za zdecydowane i męskie wystąpienia na forum międzynarodowem w sprawie t. zw. traktatów mniejszościowych.**

Zebrani przyłączyli się do zajętego stanowiska przez całe społeczeństwo polskie, wyrazonego przez żywiołowe manifestacje.



U golibrody.

— Pan redaktor chce co wiedzieć o Tel-Awiw, a kiedy ja mam dziś innego kłopotu. Pan wi, że Polska wypowiedziała paktu mniejszościowego. Jak szmiał pan Beck zrobić w Genewy takiego kawału? Pan czytał, co piszą o panu Becku dżenniki od Alliance Israelite? Oni grożą Rzeczypospolity z bojkotem. Co pan powiedział, co mają robić? Jak pan może być t aki nieprzyzwoity! Pan mógł już sobi przekonać, że robić wojny z Izraelem to jest ryzykowny interes. Niech pan sze o to spitą Araby w Tel-Awiw. Jeden Arab upadł i zwichnął sobie nogi, a drugi nabił sobie na głowy guza. Kiedy to było? **To było jak my uczekali a oni nas gonili.**

Pan w Dżenniku pochwalił postępku pana Beck, a pan sze nie zastanowił nad jego konsekwencje. Co bedzi, jeżeli wszystkie żydki zrobią z Rzeczypospolity emigracji do Palestyny? Pan wi, ile nas tu jest? Potęgi! Jak my stąd wyczągniemy, to kto sze zostanie? Kto bedzi robił handlu i przemysłu? Pan sobie wyobraża sytuacji w Łodzi bez żydków? Kto bedzi zagranicą robił krzyku o Polski? A w Bydgoszczy kto robi największego ruchu jak nie my? Pan nawet nima wyobrażenia, jakaby to była dla pański ojczyzny katastrofy. My stanowimy tu twórczego elementu. A te różne pożyczki to może pan miszli, że je dali katoliki? To jest nasz krwawy grosz, panie redaktoru. Emigracji żydowski z Polski to jakby kto Jasny Rzeczypospolity zrobiał wielkiego upustu krwi. To pan Beck powinien był wżąszcz pod rozwagi, zanim on w Genewy wywołał niepoczebnego szkandału.

Jak pan mówi, że ja mam frechowny gęby? Nie, panie redaktoru, mnie tylko chodzi o historyczny prawdy. Polska komu zawdzięcza swoi niepodległości, a co my zato mamy? W gabinetu nima ani jednego żydka, w monopolu są same katoliki, ale zato zaglądnij pan do kryminału, to szedemdziesiąt procent szedzą w nim izraelskie ofiary. Uj, napisz pan w Dżenniku: Polen erwache! Bo dopiero gdy

Z polskim ludem polski żyd,
Wtedy w Polsce bedzi git!
Pan mi rozumi, nieprawda?

List z Poznania.

Miasto „bez zapachu" pod znakiem zapytania.

Poznań, to miasto poniekąd nieszczęśliwe. Powiedzmy inaczej — pechowe. Niewiadomo, jak je zdobyć i opornych mieszkańców zmusić do uległości.

Oto zagadnienie, wobec którego najbardziej miarodajne i decydujące czynniki zajęły **pozycję niezdecydowaną.**

Nie wiadomo, jak okiełzać tych butnych, hardych poznańskich „endeków" i „antysemitów", którzy z podziwu godną **zawziętością, milcząco, a nieubłaganie** zwartym i potężnym frontem stawiają czoło wszelkim **manewrom oskrzydlającym.**

„Wiadomości literackie" w specjalnem wydaniu, poświęconem Polonji zagranicą, zamieściły m. in. artykuł o Poznaniu, pióra Jerzego Paczkowskiego. Autor, chełpiący się, że jest żydem, z szczególną irytacją ubolewał, że „Poznań nie ma zapachu", natomiast z rozkoszą wchłaniał w siebie dolatujący go aż z Nalewek specyficzny zapaszek...

Mój Boże, jakie to smutne! **W całej Polsce ten zapaszek rozchodzi się coraz gęściej i zatruwa atmosferę nie do zniesienia,** a tylko Poznań, stolica Beocji polskiej, miasto „nóg wieprzowych z chrzanem", jakoś nie może go sobie przyswoić, przesiąknąć nim i w dodatku go produkować...

CO ROBIC Z TYM POZNANIEM?

Czynniki decydujące obrały ostrożną taktykę. O ile możności, należy działać powoli, ale konsekwentnie. Możnaby wprawdzie działać nagle, zaskoczyć opinję stanowczem i nieodwołalnem posunięciem, — lepiej jednak — zwlekać. Poco niepotrzebnie rozdrażniać poznańskich katolickich nacjonalistów, poco wywoływać reakcję, która mogłaby dać wyniki zgoła nieoczekiwane i niepożądane?...

Więc nasamprzód trzeba będzie **zażydzony Kalisz przyłączyć do województwa poznańskiego.** Siłą rzeczy, **do Poznania jako wojewódzkiego centrum administracyjnego, zaczną zjeżdżać kaliscy hałaciarze; społeczeństwo poznańskie wkrótce „otrzaska się" z ich widokiem** i wszystko będzie w porządku.... Potem będzie można zacząć wydawać zezwolenia na osiedlanie się żydowskich kupców, handlarzy i t. p. Przy harmonijnej (in spe) współpracy województwa z prezydentem miasta, sprawa ta nie będzie zapewne przedstawiała żadnych trudności.

I w ten sposób najsilniejszy w Polsce ośrodek akcji antyżydowskiej, Grenada upartych antysemitów, ulegnie ostatecznej „Gleichschaltung"!... **Społeczeństwo poznańskie lęka się, czy tą właśnie drogą nie pójdą przypadkiem — zarówno nowy wojewoda, jak i nowy prezydent miasta.** Nominacji tych dygnitarzy należy się spodziewać każdej chwili. Narazie więc „miasto bez zapachu" znajduje się pod znakiem zapytania.

ŻYCIE KULTURALNE.

Życie kulturalne naszego miasta ożywiło się znacznie. Odbyła się już inauguracja sezonu w Teatrze Polskim i w Teatrze Nowym. Teatr Polski wystawił na inaugurację dramat Żeromskiego p. t. **„Sułkowski"** z dyr. Robertem Boelke'm i Zofją Korejówną w rolach głównych. Drugą zkolei premjerą była komedja Bałuckiego „Klub kawalerów", w której zaprezentowały się nam nowozaangażowane siły z zespołu artystycznego. W najbliższych dniach wystawi Teatr Polski tragedję Schillera **„Marja Stuart" z Malicką** w roli tytułowej.

Teatr Nowy objął na zaproszenie dyr. Rudkowskiego, znany w Bydgoszczy dyrektor i reżyser p. **Teofil Trzciński.** Ile na tem skorzystał Teatr Nowy, okazało się już na inauguracyjnej premjerze sztuki hiszpańskiej pisarza, Jacinta Benavente, p. t. **„Krąg interesów".** Dzięki inteligentnej, zręcznej technice inscenizacyjnej, zastosowanej przez dyr. Trzcińskiego, „Krąg interesów" stał się rewelacyjnem widowiskiem, stanowiącem początek **nowego etapu w dziejach Teatru Nowego.** Następną premjerą będzie **„Piotruś-Migo"** Acharda.

Teatr Wielki pod dyrekcją Zygm. Latoszewskiego otworzy swoje podwoje na początku października — operą L. Różyckiego p. t. **„Eros i Psyche".** Jak mnie informował dr. Latoszewski, **repertuar operowy ustalony jest na cały sezon.** W zespole operetkowym zaszły znaczne zmiany, dzięki czemu teatr będzie mógł wznowić najpiękniejsze operetki świata: **„Czardaszka", „Hrabinę Maricę", „Wesołą wdówkę"** i in.

Intensywniejszą działalność rozwinęło Radjo Poznańskie, które ożywiło i znacznie urozmaiciło swój program. O czem — przy najbliższej okazji.

Sympatyczny kierownik literacki Teatru Nowego, p. Artur Horwat, objął kierownictwo popularnego „IKS'u" (Instytutu Krzewienia Sztuki) i urządza co sobotę interesujące **„wieczorynki".** Prawdopodobnie już niezadługo otwarta zostanie w „IKS'ie" **scenka eksperymentalna,** na której wystawiane będą satyry polityczne lub widowiska makabryczne w rodzaju niesamowitego paryskiego Grand-Guignolu...

Jak na początek sezonu — objawy napawające optymizmem. **J. B.**

Ś. p. dr. Edmund Sągajłło.



Po długotrwałej chorobie cukrowej zeszedł z tego świata ogólnie ceniony i znany lekarz bydgoski śp. dr. Edmund Sągajłło, przeżywszy lat 69.

Pochodzący z rodziny ziemiańskiej śp. dr. Edmund Sągajłło ukończył gimnazjum w Żytomierzu, studja medyczne zaś na uniwersytecie w Kijowie, uzupełniając je w Krakowie, Pradze i Wiedniu. Praktykę lekarską otworzył w Kijowie. Z wybuchem wojny światowej podąża na front rosyjski jako lekarz pułkowy, a po powstaniu państwa polskiego wstępuje w szeregi armji polskiej. Na froncie polsko-bolszewickim rozwija niezwykłą akcję samarytańską i dostępuje szybko rangi pułkownika za świetną organizację służby lekarsko-sanitarnej. Po ukończonej wojnie przez pewien czas jeszcze jest czynny jako lekarz naczelny korpusu kadetów, a po wyjściu z wojska osiedla się na stałe w Bydgoszczy.

Sp. dr. Sągajłło wielkim był patrjotą i za czasów zaborczych brał czynny udział w szeregu polskich organizacyj społeczno-patrjotycznych. Jako lekarz cieszył się we wszystkich stanach społeczeństwa wielkiem poważaniem, a szczególnie wśród biednych, którym często bezinteresownie pospieszył z pomocą, umiejąc sobie zaskarbić serca. Wielkie są także zasługi zmarłego jako opiekuna Internatu Kresowego, gdzie przez 14 lat bezpłatnie z niezwykłem poświęceniem wykonywał praktykę.

Cześć pamięci zasłużonego lekarza i dobrego obywatela!

Proces Żernickiego w instancji apelacyjnej.

Sądowe echa głośnej afery.

(kj) Sąd apelacyjny w Poznaniu, pod przewodnictwem **wiceprezesa Sawickiego** oraz przy współudziale **sędziów dr. Eimera i Wojciechowskiego** w charakterze wotantów, rozpatrywał ostatnio głośną sprawę znanego w Bydgoszczy **b. urzędnika magistratu Józefa Żernickiego.**

Akt oskarżenia, w myśl którego Sąd Okręgowy skazał Żernickiego na dwa lata więzienia, a który to wyrok został przez skazanego zaskarżony, **w całej rozciągłości popierał pan prokurator Jaszczewski.**

W wyniku przeprowadzonego przewodu sądowego Sąd Apelacyjny w Poznaniu postanowił **uchylić wyrok S. O. w Bydgoszczy.**

Tem samem Żernicki uwolniony został z zarzutów, że w r. 1928 w Bydgoszczy, wywodząc magistrat fałszywemi faktami, a mianowicie wiceprezydenta Chmielarskiego o swych szerokich stosunkach w prasie stołecznej i o możności swej spowodowania sprostowania w warszawskiem czasopiśmie „Głos Prawdy" artykułu o treści napastliwej, który uprzednio w temże piśmie pojawił się na temat gospodarki bydgoskiego magistratu, a zatajając, iż właśnie on uczestniczył w wydaniu tegoż artykułu, spowodował udzielenie mu przez wiceprezydenta Chmielarskiego na cel wyjazdu do stolicy 100 zł, a następnie dwukrotnego telegraficznego przesłania po 1000 zł.

Ponieważ od wyroku Sądu Apelacyjnego strony nie zgłosiły apelacji, wyrok uprawomocnił się.

Trzy po trzy.

Takie to polskie szczęście nasze:
Albo nam hurmem plują w kaszę
I ostrzą na nasz kark pałasze,
Albo — jak lepszy wiatr zawieje —
Dawniejsze zbóje i złodzieje
Przyjaźni robią nam nadzieje.

Jesteś więc, Polsko, wciąż w kłopocie:
Czy wrogi z kijem idą na cię,
Czy gdy się liże druhów krocie.
Umiałaś z pierwszej wyleźć biedy,
Tłukąc Tatary, Moskwę wtedy
Kozaki, Turki, Niemcy, Szwedy.

Zaś gdy się wrogi na cię spikły,
Jakoś twe przyjacioły znikły —
W przyjaźni objaw taki — zwykły!
Przestały w ciebie bić obuchy,
To się znalazły naraz druhy —
Nam do tego lgnące muchy.

Nam do przyjaźni — rzecz wiadoma! —
Zawdy robiła się oskoma.
Gość i przyjaciel miły doma!
Aliści prawda, iż co zbytnie,
Rzadko i krótko w zysk zakwitnie,
A owszem często rogów przytnie.

Naprzykład teraz — robisz szczerze
I z tym i z tamtym cne przymierze.
Cóż, kiedy innych pasja bierze!?
Za co? Że dąży się do zgody?
Czyż to przyczyny komu szkody,
Że w sojusz łączą się narody?

Stój ty, sekwański kochanieńku
Z Adolfem cosik masz na pieńku —
To hola, hola! Pomaleńku!
Z tumem się pakt układa haftem,
Spokój z zachodu mamy, a w tem
Ty wrzeszczysz: — Kwita z bruderszaftem!

A bruder — ten z zachodniej ściany
Też — to wyraźne! — zadąsany,
Że nami rządzą z nad Sekwany.
— Z powodu zazdrość? — Moniek powie.
— Nie, lecz że obaj ci panowie
Swój interesik mają w głowie.

I my interes mamy właśnie,
Przy którym wasza sprawa gaśnie,
Bo lepszy mir niż kałamaśnie...
Przestały huczeć grube Berty,
Pogrzebiście poległych sterty
I dalej... stop! Kruty ne werty[1]

Zrzędzi i ględzi na to Liga,
Niby oliwną różdżką śmiga,
Ale z pokoju będzie figa,
Gdy o pokoju chcecie nucić,
Pragnąc zgodzonych znowu skłócić,
By kiedyś mieć co mieczem młócić...

[1]) ni w prawo, ni w lewo.

Mistrzowie, jakich mało.



Przed kilku dniami byliśmy świadkami niezwykłej uroczystości. Pan **Józef Zawitaj,** obchodzący 40-lecie istnienia swojej firmy, otrzymał artystycznie wykonaną plakietę od swojego dawniejszego ucznia, p. **Jerzego Wankiewicza,** obecnie instruktora poznańskiej szkoły sztuk zdobniczych; jednocześnie odbył się jubileusz 25-lecia pracy zawodowej p. Wankiewicza. Jubilat „uczeń" otrzymał dyplom od jubilata „mistrza". Scenę tę sfotografowano.

Pan Wankiewicz (Bydgoszczanin) jest znanym mistrzem odlewniczym. Wiedzę swą fachową zawdzięcza p. Zawitajowi. Obaj jubilaci wykonali kilkaset odlewów w bronzie, według modeli znanych rzeźbiarzy. Za zasługi poniesione na polu szkolnictwa zawodowego odznaczony został p. Wankiewicz w roku 1931 srebrnym krzyżem zasługi.

Kącik esperancki.

Esperanto na usługach medycyny.

Jak umysł ludzki bez ciała, tak samo najwyższe nawet idee przewodnie ludzkości nie mogą wcielić się w życie bez konkretnych materjalnych, technicznych, wzgl. ekonomicznych warunków. Warunki te stworzyła i stwarza coraz bardziej cała nowoczesna cywilizacja, albowiem cały świat jest już dzisiaj powiązany tysiącznemi więżami współzależności gospodarczej (handlowej i przemysłowej), kulturalnej, naukowej, politycznej i moralnej i w tem znaczeniu niema już dzisiaj państwa ani narodu „niezależnego", tak samo, jak niema jednostki „niezależnej" od gminy, gminy od powiatu i t. d.

Ta zależność w stosunkach międzynarodowych domaga się siłą faktu jednego języka wspólnego na terenie całego świata. To też zwycięstwo Esperanta w różnych dziedzinach życia społecznego jest coraz widoczniejsze. Z pośród dziedzin nauki, specjalnie pożądających takiego łatwego języka światowego, wyróżnia się **medycyna.** Nauka ta, jak wiele innych, jest z natury rzeczy międzynarodową, a zdobycze jej są wspólną własnością wszystkich narodów, niezależnie od tego, kto odkrycia dokonał. Dlatego też lekarze muszą posiadać wspólne pisma i stykać się osobiście na zjazdach międzynarodowych, aby poglądy swoje pomiędzy sobą wymieniać, poddawać krytyce i uzgadniać.

Dotychczas wielką przeszkodą dla tej wymiany myśli stanowiła różnorodność języków. To też prasa lekarska, ani zjazdy tej grupy uczonych nie mogły odegrać tej wielkiej roli, jaką mogłyby odegrać, gdyby był powszechnie przyjęty język Esperanto.

Mimo tej bierności w stosunku do „niedocenionego" jeszcze dzisiaj wynalazku — już w r. 1907 powstał Związek Wszechświatowy Lekarzy Esperantystów pod nazwą TEKA, który zyskał wielką popularność, zwłaszcza zagranicą. Największe rozmiary ruch ten przybrał wśród lekarzy japońskich, których związek krajowy liczy obecnie parę tysięcy członków. Oficjalnym organem Powszechnego Związku Lekarzy Esperantystów jest „Internacia Medicina Revuo", pismo wychodzące w Brukseli pod redakcją prof. Vanverts'a i dr. Kempeneers'a. Wśród członków honorowych Związek posiada takich koryfeuszów nauki, jak prof. dr. Charles Richet, prof. dr. d'Arsonval, prof. dr. Bergonie, prof. dr. Vierordt, prof. dr. Nishi, prof. dr. Nazimi Asada, **prof. dr. Wrzosek** (Uniw. Pozn.) i wielu innych.

Dziś coraz więcej pism lekarskich umieszcza pod artykułami streszczenia esperanckie i coraz częściej wychodzą prace lekarskie wyłącznie w języku esperanckim. Związek TEKA posiada reprezentantów w wielu krajach. Ci ostatni służą kolegom pomocą w sprawach naukowych i zawodowych. Jakie to ma wielkie znaczenie dla uczonych, zrozumie ten, kto w inny sposób nie potrafi zebrać danych z różnych krajów. I tu Esperanto oddaje usługi nieocenione. **Prof. S.**

„Rycerze mroku" skazani za rozbój.

Epilog głośnego napadu rabunkowego na Czyżkówku.

(Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego" z sali rozpraw Sądu Okręgowego).

(kj). Przy niebywale licznym udziale publiczności, która szczelnie zapełniła galerję, **rozegrał się wczoraj na wielkiej sali Sądu Okręgowego epilog głośnego w czerwcu br. napadu rabunkowego przy ul. Grunwaldzkiej.** Na ławie oskarżonych zasiadło trzech młodych osobników, oskarżonych **o zbrodnię z art. 259 k. k., za którą w czasie obowiązywania sądów doraźnych groziła kara śmierci przez powieszenie. Przypominamy pokrótce**

Tło zbrodni.

12 czerwca br., około godziny 23, wracał rowerem z miasta do domu **kupiec Eryk Radtke, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 194.** Na rogu ulicy Grunwaldzkiej i Flisackiej spotkał Radtke swojego znajomego, **fryzjera Jana Pruskiego**, również zamieszkałego na Czyżkówku. Radtke zatrzymał się, zsiadł z roweru i po krótkiej rozmowie z Pruskim **razem poszli w górę ul. Grunwaldzkiej.** Zaledwie jednak uszli około 50 kroków **z tyłu rzuciło się na nich trzech nieznanych im wyrostków.** Zanim Radtke i Pruski mogli zorjentować się w sytuacji i pomyśleć o obronie, **napastnicy już ich dopadli i pięściami okładali po głowach.** Widząc przewagę napastników — było ich trzech, młodych, na wszystko zdecydowanych ludzi — Radtke i Pruski zaczęli uciekać. Wtedy jeden z napastników skoczył na odebrany Radtkemu rower i umknął w stronę Ossowej Góry. Dwaj pozostali dogonili Radtkego i **zbili go do utraty przytomności.** Widząc, że ofiara nie daje już znaków życia, **jeden z napastników doskoczył do Pruskiego, wołającego o ratunek i uderzył go pięścią tak silnie między oczy, że Pruski brocząc krwią upadł nieprzytomny na ziemię.** Dopiero wtedy napastnicy zbiegli.

W kwadrans po zajściu nadjechał rowerem **starszy posterunkowy P. P. Jan Kempiński, który w sprawach służbowych znalazł się na Czyżkówku.** Na wiadomość o napadzie posterunkowy Kempiński bez namysłu puścił się za napastnikami **w pościg.** W okolicy Czyżkówka, posterunkowy Kempiński zauważył **podejrzanego osobnika, niosącego na plecach rower.** Osobnik ten, na widok policjanta, **zbiegł do zagajnika.** Posterunkowy Kempiński, posługując się lampką elektryczną, mimo ciemności odszukał w zagajniku zbiega, skulonego pod drzewem. Na wezwanie policjanta, by razem z nim udał się do komisarjatu, **osobnik ów rzucił się na Kempińskiego, stawiając zacięty opór.** Po kilkuminutowej szarpaninie udało się zbiega **obezwładnić i zakuć go w kajdanki odstawić do komisarjatu policji.** Przytrzymanym okazał się **25-letni Mieczysław Harmata, zamieszkały w Ossowej Górze.**

W toku zarządzonej obławy przytrzymano dalszych dwóch napastników, w osobach **20-letniego Wiktora Harmaty** i rówieśnika jego, niejakiego **Jana Napieralskiego.**

Podniecona atmosfera na sali sądowej.

Jak już piszemy na wstępie, sensacyjne tło procesu ściągnęło na salę rozpraw niezliczone tłumy publiczności. Po większej części byli to mieszkańcy O. Góry i Czyżkówka, którzy dobrze znali oskarżonych wzgl. ich rodziny. Powszechną uwagę zwracało swem nerwowem zachowaniem **kilka kobiet, które z ożywieniem rozprawiały na temat bliskiej rozprawy.** To najbliższa rodzina oskarżonych Harmatów; matka, siostry i żona starszego, Mieczysława — pełne niepokoju i lęku drżą o los podsądnych.

Oskarżonych wprowadzono na ławę przestepców **zakutych w kajdany, pod silną eskortą policji.** Eskorta policyjna towarzyszyła oskarżonym przez cały czas trwania procesu.

Rozprawa rozpoczęła się **około godz. 12 w południe.**

W skład kompletu sądzącego wchodzą **sędzia Świątecki** jako przewodniczący, oraz **sędziowie Barycza i Gajewski** w charakterze wotantów.

Fotel oskarżyciela publicznego zajął p. **prokurator Goluba.** Na ławie obrońców zasiadł **adw. dr. Sypniewski.**

Po sprawdzeniu personalij oskarżonych, przewodniczący odczytuje tenor aktu oskarżenia.

Oskarżeni Mieczysław Harmata, Wiktor Harmata i Jan Napieralski winni są, że 12 czerwca br. w Bydgoszczy, używając przemocy, zabrali innej osobie cudze mienie ruchome celem przywłaszczenia, a w szczególności, pobiwszy wspólnie Jana Pruskiego i Eryka Radtkego, zabrali na szkodę ostatniego rower wartości 100 zł. Nadto Mieczysław Harmata winien jest, że w tym samym czasie i miejscu użył przemocy na osobie przedstawiciela władzy policyjnej, by utrzymać się w posiadaniu cudzego mienia ruchomego a w szczególności rzucił się na ścigającego go starszego posterunkowego Tomasza Kempińskiego, bijąc go pięściami w piersi w celu uniknięcia przytrzymania i przeszkodzenia odebrania roweru pochodzącego z przestępstwa. Wszyscy trzej oskarżeni zatem winni są **zbrodni z art. 259 k. k., przy zastosowaniu art. 47 § 1 lit. C k. k.,** a ponadto oskarżony Mieczysław Harmata winien jest **zbrodni z art. 258 k. k.**

Podczas odczytywania aktu oskarżenia Mieczysław Harmata i brat jego Wiktor **wybuchają spazmatycznym płaczem.** Tylko Napieralski jest zupełnie **spokojny i opanowany.**

Zkolei przewodniczący odczytuje karty karne oskarżonych. Okazuje się, że tylko najstarszy Mieczysław Harmata nie był jeszcze sądownie karany, natomiast młodszy jego brat Wiktor, mimo nieskończonych jeszcze 20 lat, był już **karany półrocznem więzieniem za kradzież, przyczem zawieszono mu warunkowo wykonanie kary na przeciąg lat 3.** Rówieśnik Wiktora, Jan Napieralski ma wcale **bogatą przeszłość kryminalną za sobą,** gdyż już trzykrotnie karany był za kradzieże więzieniem.

Naprężenie wśród publiczności rośnie, gdy przewodniczący odczytuje **listę świadków,** którzy kolejno wychodzą na środek sali i ustawiają się przed stołem sędziowskim.

Świadkami oskarżenia są: **kupiec Eryk Radtke, fryzjer Jan Pruski i starszy posterunkowy Tomasz Kempiński z III komisarjatu P. P.** Jako świadkowie obrony stawiają się: **matka oskarżonych Harmatów, Marta, siostra zamężna Zofja Węglarzowa, szwagier Józef Węglarz i sąsiadka, Katarzyna Borlikowa.**

Przewodniczący poucza świadków o ważności przysięgi, przypominając, że **za zbrodnię krzywoprzysięstwa grozi kara do 5 lat więzienia.**

Wszyscy powstają z miejsc. Wśród uroczystej ciszy przyjmuje przewodniczący od świadków **rotę przysięgi.** Aż do chwili wywołania ich nazwisk, świadkowie opuszczają salę sądową i zatrzymują się w kuluarach.

Oskarżeni nie przyznają się do winy.

Jako pierwszy zeznaje oskarżony **Mieczysław Harmata.** Jest to silny, atletycznie zbudowany chłopak. Ubrany dość niedbale, lecz czysto. Mówi głosem niepewnym i płaczliwym. **Do winy nie przyznaje się i tłumaczy, że krytycznego wieczoru był wstawiony i wobec tego nie wie wogóle, co się z nim działo.** Z bratem i Napieralskim ne zmawiał się, a tylko przypadkowo zupełnie spotkali się w mieście. Od niedawna jest żonaty, a **zarabiał na utrzymanie graniem po podwórkach w amatorskiej orkiestrze.**

Młodszy jego brat, **Wiktor Harmata również nie przyznaje się do winy.** Wzrostem niższy, również dość silnie zbudowany, blondyn, sprawia naogół dość sympatyczne wrażenie. Zeznania swoje składa płacząc i powtarzając stale, że **jest zupełnie niewinny.**

Trzeci oskarżony, **Jan Napieralski** — to urodzony przestępca. Ubrany z wyszukaną elegancją, **na piersiach i rękach wytatuowane ma różne dziwaczne znaki.** Zupełnie spokojnie stwierdza, że krytycznego wieczoru był wstawiony i wogóle nic sobie nie przypomina.

To zeznanie jest jednak sprzeczne z zeznaniami złożonemi przez niego w śledztwie, gdzie **Napieralski przyznał się do winy i wskazał właśnie na Harmatów jako na wspólników.**

Przewodniczący odczytuje jego zeznania, złożone w śledztwie i dopiero **w krzyżowym ogniu pytań prokuratora i sędziów Napieralski zaczyna tracić spokój, przyznając się częściowo do oskarżenia.**

Druzgocące zeznania świadków.

Zeznania wszystkich trzech świadków oskarżenia są dla podsądnych **druzgocące.**

Świadek Eryk Radtke łamaną polszczyzną przedstawia szczegółowo przebieg napadu, stwierdzając kategorycznie, że **w chwili napadu wszyscy trzej napastnicy byli zupełnie trzeźwi.** Zeznania te podtrzymuje również następny świadek, **Jan Pruski.**

Wywiązuje się ciekawy djalog.

Sędzia Świątecki: A więc napastnicy nie byli pijani?

Adw. Sypniewski: Proszę zeznać szczerą prawdę, bo to okoliczność bardzo ważna.

Świadek Pruski: Ja dokładnie powiedzieć nie mogę, może zupełnie trzeźwi nie byli, ale pijani też nie.

Sędzia Barycza: Ale dobrze bili?!

Św. Pruski: No tak...

Trzeci świadek starszy posterunkowy Tomasz Kempiński przedstawia szczegóły pościgu, zarządzonego przez niego za napastnikami **w lesie u wylotu ul. Grunwaldzkiej.** Świadek stwierdza, że oskarżony Mieczysław Harmata w chwili aresztowania **stawiał tak silny opór, że musiał go zakuć w kajdany.** Siłą doprowadził Harmatę do pobliskiego stawidła kolejowego, skąd telefonicznie **zawezwał posiłków z trzeciego komisarjatu.** Na pomoc przybył mu **przodownik Gordon.** Pozostałych dwóch napastników, Wiktora Harmatę i Napieralskiego ujęto **dopiero nazajutrz, w Ossowej Górze.**

Przewodniczący Świątecki stawia konkretne zapytanie, **czy świadek został przez Mieczysława Harmatę w chwili aresztowania pobity.** Świadek wyjaśnia, że oskarżony nie pobił go tylko dlatego, że przedtem już został przez niego obezwładniony.

Jako pierwszy z czterech świadków odwodowych zeznaje szwagier Harmaty, **27-letni Józef Węglarz,** z zawodu mechanik, zam. przy ul. Grunwaldzkiej 154. Krytycznego wieczoru wszyscy trzej oskarżeni byli u niego w domu i byli poważnie pijani.

Sędzia Barycza: Ile wódki wypili?

Świadek: Pół litra i kwaterkę...

Adw. Sypniewski: To nie jest ważne. Proszę zeznać, ile osób piło!

Świadek: Tylko oskarżeni. Ja wypiłem najwyżej trzy kieliszki.

Sędzia Świątecki: A może więcej.

Świadek: Ja dobrze sobie przypominam. Tylko dwa, a najwyżej trzy kieliszki.

Następnym świadkiem jest siostra zamężna Harmatów, **Zofja Węglarzowa.** Krytycznego wieczoru **bracia przyszli już do nich pijani, a nadto wypili pół litra, a potem jeszcze kwaterkę.** Zeznania tego świadka są dość niejasne i ogólnikowe.

Sędzia Barycza: Ładnieście waszych braci wychowali! Popili sobie, a potem na ulicy napadają ludzi i rabują!!!

Świadek, skonsternowany: Panie sędzio! Ja jestem niewinna. W naszej familji nigdy tego nie było...

Świadek Katarzyna Borlikowa, z zawodu handlarka, również zeznaje na okoliczność, że krytycznego wieczoru widziała oskarżonych w mieszkaniu Węglarzów kompletnie pijanych.

Prokurator: Z jakiej okazji tak sobie popijali?

Sędzia Barycza: To jasne. Tak sobie „na uciechę"...

Świadek: Oni tak często pili. Ja już niejeden raz widziałam ich pijanych!!!

Ostatnim świadkiem odwodowym jest **Marta Harmata, matka oskarżonych.** Świadek ten płacze, żadnych jednak szczegółów istotnych do sprawy nie wnosi.

Głos ma pan prokurator.

Po wyczerpaniu materjału dowodowego, **przewodniczący sędzia Świątecki zamyka przewód sądowy i udziela głosu oskarżycielowi publicznemu.**

Prokurator Galuba w krótkiem, zwięzłem przemówieniu omawia raz jeszcze akt oskarżenia i **w ostrych słowach piętnuje czyny oskarżonych.** Prokurator stwierdza, że **zamroczenie alkoholowe, zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego, nie może być żadną okolicznością łagodzącą.** Jeżeli się upili, tem gorzej dla nich. Muszą odczuć w całej pełni skutki nieobliczalnego pijaństwa. Kończąc, domaga się prokurator **najsurowszego wymiaru kary, zgodnie z aktem oskarżenia.**

Podczas przemówienia prokuratora bracia Mieczysław i Wiktor Harmatowie **głośno płaczą.** Wtóruje im spazmatyczny szloch matki, sióstr i żony starszego, Mieczysława.

Napieralski w dalszym ciągu jest zupełnie spokojny..

Widmo sądu doraźnego.

Przemówienie końcowe obrońcy **p. adwokata Sypniewkiego** nie pozbawione jest **akcentów wysoce dramatycznych.** Obrońca wskazuje, że wszyscy trzej podsądni **oskarżeni są o rabunek i bandytyzm, za które to zbrodnie sądy doraźne karały śmiercią przez powieszenie.** Zdaniem obrońcy, akt oskarżenia skonstruowany jest jednak **zbyt silnie.** Klienci jego działali **w podnieceniu alkoholicznem.** Był to zwyczajny łobuzerski wybryk, **burda uliczna, za którą oskarżeni ponieśli już dość surową karę, siedząc przez trzy miesiące w areszcie śledczym.**

Adwokat Sypniewski, wskazując na mło-

Ciąg dalszy na stronie 15).

Apel do społeczeństwa bydgoskiego

o pomoc dla kształcącej się młodzieży.

Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Młodzieży Męskiej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, chcąc zasilić swe fundusze na stypendja dla niezamożnej lecz zdolnej młodzieży pochodzenia wielkopolskiego, kształcącej się w szkołach wyższych i średnich ogólnokształcących i zawodowych, urządza w dniu 23 września br. za pozwoleniem p. wojewody na terenie całej Wielkopolski **publiczną składkę uliczną.**

Jak ważnym i doniosłym jest cel powyższej składki świadczy to, że **od roku 1861 wydano stypendjów na sumę przeszło 5.250.000 zł,** a w samym roku 1933 było 257 stypendystów Wielkopolan, w tem 5 z miasta Bydgoszczy i powiatu, którzy pobrali razem blisko 110.000 zł.

Za czasów zaborczych **większość studentów Wielkopolan korzystała ze stypendjów im. Marcinkowskiego, by odznaczyć się później wybitnie w służbie nauki, pracy społecznej i narodowej.**

Obecnie liczba ubiegających się i zasługujących na pomoc wzrosła niepomiernie, nieproporcjonalnie do dysponowanych funduszów. Dlatego też, komu zależy na zdrowiu i sile naszej przyszłej inteligencji, która będzie miała zadanie zrealizowania i podtrzymania mocarstwowej potęgi naszego państwa, niech nie skąpi ofiar. Szczególnie **my Bydgoszczanie pokażmy, że kochamy naszą młodzież przynajmniej tak, jak inne miasta, że troska o naszą młodzież leży nam na sercu i tam, gdzie myśl jest wielka a cel wzniosły, potrafimy okazać zrozumienie.**

Komitet na miasto Bydgoszcz:

(—) Ks. prof. Średziński, sekretarz.

(—) Prof. Mazurkiewicz, dyr. PGH prezes.

dy wiek i skruchę okazaną przez braci Harmatów na rozprawie, **wnosi o wyrok uniewinniający.**

Mowa obrońcy, wygłoszona z dużą swadą, wywołała, zwłaszcza **wśród publiczności, tłumnie zapełniającej galerję, duże wrażenie.**

Ostatnie słowo oskarżonych.

W ostatniem słowie Mieczysław Harmata, płacząc, zeznaje dosłownie:

— **Bóg mi świadkiem! Przyrzekam solenną poprawę. Było to pierwszy i ostatni raz... Proszę o zawieszenie kary.**

Wiktor Harmata również płacze i w ostatniem słowie jeszcze raz podkreśla, że był wstawiony, lecz **dokładnie pamięta, że nikogo nie uderzył.** Prosi on o zupełne uniewinnienie.

Napieralski hardym głosem **rezygnuje z ostatniego słowa.** On niema do sądu żadnej prośby i zdaje się na łaskę trybunału.

Surowy wyrok.

Trybunał sędziów udaje się do przyległego pokoju na naradę. Mija 20 minut denerwującego wyczekiwania.

Nareszcie rozlega się elektryczny dzwonek. Na salę rozpraw w togach i beretach wraca komplet trybunału sądzącego.

Po raz ostatni wszyscy powstają z miejsc. Na sali cisza, jakby makiem ktoś zasiał.

Za chwilę padają z ust przewodniczącego **mocne słowa wyroku:**

Wszyscy trzej oskarżeni winni są zbrodni w myśl art. 259 k. k., za co skazuje się każdego z nich na karę więzienia przez trzy lata bez zawieszenia. Ponadto oskarżonego Mieczyława Harmatę uznaje się winnym występku z art. 129 k. k., za co skazuje się go na karę więzienia przez 6 miesięcy. Łącznie oskarżony Mieczysław Harmata skazany zostaje na karę więzienia przez trzy lata i jeden miesiąc.

Ponieważ wszyscy trzej oskarżeni działali z niskich pobudek, t. j. z chęci zysku, **skazani zostają ponadto na utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych przez lat 5.**

Surowy wyrok wywarł na skazanych **piorunujące wrażenie.**

Również publiczność z ożywieniem komentuje tenor wyroku.

Dramatyczne pożegnanie z rodziną.

Po ogłoszeniu wyroku, do ławy oskarżonych podchodzi **ich najbliższa rodzina.** Wszyscy płaczą. Matka, żona i siostry całują oskarżonych, **nie chcąc pozwolić wyprowadzić ich z sali.** Scenę tę przerwali jednak policjanci, którzy, wypełniając swój obowiązek, **zakuli skazanych w kajdany i siłą wyprowadzili na korytarz.**

Lamentujące kobiety towarzyszyły skazanym aż pod bramę więzienia.

Na marginesie zmian taryfy gazowej w Bydgoszczy.

Wchodząca w życie z dniem 1 października 1934 r. zmiana taryfy gazowej stanowi przełomowy okres na tle rozwoju zastosowania gazu, zwłaszcza do użytku domowego.

W ostatnich latach kryzysowych szerokie warstwy naszego społeczeństwa ograniczyły spożycie gazu prawie do minimum, powodując się skrajną oszczędnością, pozbawiając się zupełnie świadomie tych wszelkich niezaprzeczalnych wygód, jakie daje gaz w postaci czystości i nadzwyczajnej szybkości gotowania, pieczenia, prasowania, ogrzewania i t. p. Poza sporządzeniem śniadań i podwieczorków bardzo nieznaczna tylko ilość konsumentów używała dotychczas gaz do gotowania obiadów.

Zastosowana z dniem 1 października 1934 r. nowa taryfa gazowa udostępnia korzystanie z dobrodziejstw gazu jak najszerszym warstwom naszego społeczeństwa nietylko do sporządzania śniadań i podwieczorków, lecz i do gotowania obiadów. **Cena 15 gr za 1 m^3 gazu** jest rzeczywiście ceną tak niską, że gotowanie obiadów na gazie kalkuluje się bezwzględnie taniej, niż na węglu.

Dla wyjaśnienia zasad nowej taryfy gazowej przytoczymy przykład: 1. Konsument, stosując gaz tylko dorywczo, zużył n. p. w miesiącu wrześniu ubiegłego roku 10 m^3; przy obecnej zaś taryfie, gotując oprócz śniadań i podwieczorków obiady, zużyje za miesiąc wrzesień 1934 r. n. p. 40 m^3 gazu; wówczas opłaca się:

10 m^3 po 32 gr = 3,20 zł
oraz 30 m^3 po 15 gr = 4,50 zł

ogółem więc za 40 m^3 gazu zapłaci konsument 7,70 zł po przeciętnej cenie 19 gr za m^3, podczas gdy normalnie zapłaciłby 12,80 zł. **Stanowi to obniżkę ceny w danym wypadku o 40%.** 2. Gdy wchodzi w grę nowy konsument, wówczas cenę 15 gr za 1 m^3 gazu stosuje się po przekroczeniu przez tegoż zużycia minimalnego, które n. p. przy mieszkaniu 2-pokojowem (nie licząc kuchni, łazienki lub pokoiku służbowego) wynosi 10 m^3.

Zwłaszcza korzystne perspektywy dla konsumentów przedstawia zastosowanie gazu do ogrzewania pomieszczeń (pokoje mieszkalne, sale, sklepy, poczekalnie i t. p.) przy wmontowaniu oddzielnego gazomierza. Cena dotychczasowa z 32 gr wzgl. 28 groszy została zredukowana do 20 groszy za pierwsze 40 m^3, dochodząc nawet do niesłychanie niskiej ceny 10 groszy przy zużyciu ponad 200 m^3 miesięcznie.

Przy tej cenie nietylko opłacać się będzie ogrzewać gazem wszelkie pomieszczenia handlowe, ubikacje mieszkalne, a nawet stosować z wielką korzyścią gaz do kotłów centralnego ogrzewania.

Wyrok w procesie Rolbieskiego

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy rozpatrywał wczoraj sprawę dyrektora Spółki Akcyjnej „Karbid Wielkopolski“ p. inż. Stanisława Rolbieskiego, oskarżonego o występek z art. 165 prawa o spółkach akcyjnych. Rozprawie przewodniczył p. sędzia Kułakowski, a oskarżenie wnosił prokurator Sądu Apelacyjnego w Poznaniu dla spraw nadzwyczajnej wagi, Konieczny. W wyniku postępowania dowodowego inż. Rolbieski uznany został winnym zgodnie z aktem oskarżenia. Sąd orzekł wyrok skazujący inż. Rolbieskiego na zapłacenie 3.000 zł grzywny.

Komunikat starostwa grodzkiego w Bydgoszczy.

Podaję do publicznej wiadomości, że w dniu 23 bm. około godziny 16-tej, wystartują z Warszawy balony, biorące udział **w międzynarodowych zawodach balonowych** o puhar im. Gordon-Benetta. Na zawody zgłoszeni zostali zawodnicy z Polski, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych A. P., Niemiec i Szwajcarji w sumie 19 balonów.

Ponieważ **lądowanie balonów** może nastąpić również na terenie Polski, proszę **o życzliwe ustosunkowanie się do zawodników, oraz udzielenie im w miarę możności potrzebnej pomocy i opieki.**

Zawiadomienie telegraficzne o lądowaniu balonów ciąży zasadniczo na załodze, porozumienie się to należy jednak załodze możliwie ułatwić, szczególnie w wypadku, gdy miejsce lądowania oddalone będzie od urzędu pocztowego.

W razie potrzeby należy zarządzić pilnowanie sprzętu.

Starosta grodzki, **Stefanicki** (m. p.)

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30, **18.10**, 19.58, **21.35** (tranzytowy), 23.16.
Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35**, 12.13, 13.13, 17.17, **20.03**, 20.10.
Kościerzyna—Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło—Piła: 0.01, 6.15, **10.35** (tranz.) 14.45, 19.46.
Unisław—Brodnica: 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław—Poznań: 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25**, 23.15.
Wągrowiec—Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 13.40, 23.15.

35 lat na posterunku w Łobżenicy.



MARJA BETHKOWA.

Osiadłszy przed 35 laty w eksponowanem miasteczku kraińskiem, gdzie śp. małżonek jej założył magazyn konfekcji i handel łokciowizną, co się modnie nazywa „bławatnym interesem“, Marja Bethkowa, dzisiejsza jubilatka, rzuciła się w wir pracy społecznej. Nie szukała w pracy tej zaszczytu ani rozgłosu, wypełniała jedynie święty obowiązek Polki. Nie było imprezy kulturalnej czy dobroczynnej, do którejby rąk swych nie przyłożyła. Przez dziesięć lat piastowała urząd przewodniczącej Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Należała także do komitetu przyjęcia wojsk polskich w Łobżenicy. Do skarbu narodowego oddała złota za ćwierć miljona marek. Siedmioro dzieci szczęśliwie wychowała na użytecznych członków społeczeństwa — sześciu synów i córkę, która dziś jest małżonką p. Witkowskiego, kierownika biura wydziału budowlanego i komitetu rozbudowy miasta Bydgoszczy.

Przykładnej matce, ofiarnej patrjotce, cześć i chwała!

Wygrana 15.000 zł padła w kolekturze „Uśmiech Fortuny“.

Dowiadujemy się, że w ostatnim dniu ciągnienia klasy IV-ej **duża wygrana zł 15.000** padła na nr. 140897 w miejscowym oddziale naprawdę szczęśliwej kolektury **„Uśmiech Fortuny“.**

Siostra Kemala Paszy w Piszczanach.

Magbule Harum Efendi, siostra prezydenta Turcji wraz z mężem Mustafą Mecdi Nizami Bey przybyli wraz z rodziną w towarzystwie lekarza domowego dr. Ahmet Hafi Bey na pobyt kuracyjny do Zdrojowiska Piszczany.

— **Zabawy w Strzelnicy.** Dziś w sobotę, 22 września i jutro w niedzielę odbędą się w sali Strzelnicy zabawy, cieszące się jak zawsze dobrem powodzeniem. Przygrywa orkiestra jazzbandowa — zespół wzmocniony. Początek o godz. 20. Wszyscy do Strzelnicy — Strzelnica dla wszystkich! (17613

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

CHRZEŚC. DEM. KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Plenarne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 22 września 1934 r., o godz. 19,30 w hotelu Lengning, ul. Długa.

Porządek obrad powyższego zebrania przewiduje m. in. referat **p. redaktora Strąbskiego pt.: „Sytuacja Polski w polityce zagranicznej“.**

Z powodu tak ważnego tematu, uprasza się o gremjalne przybycie. — Uprasza się o zabranie legitymacji.

ZARZĄD.

Z BOLĄCZEK NASZEGO RADJA.

Gadu, gadu w Polskiem Radju...

Poranne audycje. — Rozproszkowanie muzyki. — Która z pań słucha „chwilkę pań“? — Szumne zapowiedzi — mały pożytek. — Projekt naszych czytelników.

I.

(sł) W porannych audycjach Polskiego Radja znowu zaprowadzono pewną zmianę.

Rozumiemy doskonale, że pora rozpoczynania programu o 6.30 w czasie jesieni i zimy byłaby cokolwiek za wczesna. Przesunięcie jednak o 15 minut nie wielką stanowi różnicę. Słowem, można z tem się pogodzić i niechaj już tak zostanie. Lecz układ programu sam uległ zmianie stanowczo na gorsze.

Przedewszystkiem muzykę, która ma abonentom rozpromieniać poranek i usposabiać ich mile do rozpoczętego dnia pracy, **tak rozproszkowano,** że, jak nam się uskarża wiele osób, te skąpe dozy nie sprawiają **żadnej radości słuchającemu.**

Proszę więc posłuchać jak to w praktyce wypada taka poranna audycja: Godzina 6 m. 50 **jedna płytka** — potem gimnastyka. O godz. 7 min. 8 cykną **znowu jedną płytę,** niekiedy w drodze łaski dwie. Później dziennik poranny; czasem ciekawy, a najczęściej nie warty słuchania. O godz. 7 m. 25 **jeszcze dwie płyty,** a dalej już gadu, gadu w Polskiem Radju.

Czyż przy poprzedniem układzie poranna audycja nie wypadała znacznie zręczniej? Wówczas to po godzinie siódmej nadawanie muzyki trwało bez przerwy przynajmniej 20 minut. Obecnie polscy słuchacze przerzucają się na niemieckie fale.

Panie również stawiają pytanie; która z gospodyń, a przynajmniej **jaki procent matek może wysłuchać „chwilkę dla pań domu“,** skoro o godz. 7 m. 35 najczęściej zajęte są przygotowaniem śniadania i ekspedjowaniem domowników do pracy i dziatwy do szkoły?

Powszechnie panie twierdzą, że dla tej „chwilki“ **nie mogą znaleźć ani chwilki czasu.** A kiedy już zalegnie cisza w domu, kiedy mogłyby wysłuchać pożytecznych uwag na temat gospodarki — radjo zapowiada programy i wygłasza reklamy, przeplatane dla osłody muzyką.

Szumne zapowiedzi Polskiego Radja o dobrze przemyślanych formach programu wydają się zwykle zbyt przesadzone. Niestosowanie się do warunków życia i wymagań swych abonentów, ujawnia się tu aż nazbyt jaskrawo. Z audycji porannej **prowincja niewielki ma pożytek.**

Nadesłano nam rozkład audycji porannej, który, według autorów, byłby najprostszy. A mianowicie: o godz. **6 m. 45:** pieśń „Kiedy ranne wstają zorze...; **6.50:** gimnastyka; **7.00:** muzyka; **7.20:** dziennik poranny; **7.35** muzyka; **7.50:** „chwilka dla pań domu“ i t. d.

Do reszty programu jeszcze powrócimy.

Harcerze bawią się!

(kj) W ostatniej chwili przypominamy, że dziś, w sobotę 22 bm. urządza Koło Przyjaciół VIII Drużyny Harcerskiej im. Władysława Jagiełły wielką zabawę jesienną w Resursie Kupieckiej. Początek o godz. 19. Przygrywać będą 2 orkiestry. Wstęp tylko za zaproszeniami.

— **Koncert Winterfelda przed radjem w Zagrzebiu.** Dziś w sobotę wieczorem od godz. 9,15—9,45 wystąpi z koncertem przed mikrofonem radjostacji w Zagrzebiu syn dyr. Winterfelda, który zaangażowany został jako pierwszy skrzypek-solista do opery państwowej w Zagrzebiu. W dzisiejszym koncercie utalentowany skrzypek odegra m. in. koncert Paganini'ego, Mozarta oraz „Intermezzo", kompozycję ojca p. dyr. Winterfelda.

— **Proszę nas owiedzić!** Z zaproszeniem tem zwraca się do Szan. Pani Instytut Czystości firmy Schicht-Lever S. A., Wełniany Rynek 5. Wykwalifikowane instruktorki udzielą Szan. Pani rad i wskazówek, jak można szybko, wygodnie i oszczędnie prać bieliznę białą i kolorową, wełny i jedwabie oraz wszelkie rodzaje tkanin. Wszystkie czynności Instytutu Czystości są bezpłatne. Więc prosimy do nas!

Schicht-Lever S. A.

Groźny pożar przy ul. Koronowskiej

Spaliła się część szopy ogrodnika Bronsa.

(kj) We wczorajszy piątek, około godziny 17,30 zmobilizowana została bydgoska straż pożarna **wiadomością telefoniczną, jakoby przy ul. Koronowskiej zapaliła się jakaś szopa i, że ogień dzięki sprzyjającym warunkom rozprzestrzenia się na okoliczne budynki, zagrażając poważnie bezpieczeństwu publicznemu.**

W kilka minut później już straż ogniowa z całym aparatem ratunkowym była na miejscu pożaru.

Okazało się, że pożar wybuchł istotnie **w szopie ogrodnika Antoniego Bronsa przy ul. Koronowskiej 60.**

Pożar powstał od ulatniających się przez komin iskier. Dzięki natychmiastowej akcji zapobiegawczej, **zdołano w krótkim czasie groźny żywioł zlokalizować.**

Spłonęła tylko część dachu i sufit. Akcję ratunkową w znacznym stopniu utrudniał **brak wody, którą trzeba było sprowadzać aż z ulicy Grunwaldzkiej.** Szkody dzięki szybkiej interwencji straży pożarnej **nie są zbyt znaczne.**

Sokół żeński.

Dziś, w sobotę o godz. 7 śpiew u p. Mellera, plac Piastowski. Komplet konieczny.

— **Fivve o'clock w kawiarni „Europa".** W niedzielę, dnia 23 bm. o godz. 17 urządza „Europa" five o'clock familijny, urozmaicony występami artystów w powiększonym programie. Orkiestra doborowa. Codziennie dancing do rana. Dla amatorów gry w bilardy osobna sala bilardowa z bilardami piramidkowemi i karambolowemi.

— **Lekcje tańców w Bydgoszczy rozpoczyna** w najbliższych dniach znany i ogólnie ceniony nauczyciel tańców p. Władysław Kochański. Polecamy lekcje p. Kochańskiego wszystkim zainteresowanym, zwłaszcza jeżeli chodzi o tańce towarzyskie, których znakomitym znawcą jest p. Kochański. Zgłoszenia przyjmuje p. K. przy ul. Sienkiewicza 12.

— **Na powodzian.** Pan Juljusz Król, rozjemca okręgu IV, złożył zł 20 na powodzian, wpłacone przez p. M.

Z życia towarzystw.

Sobota, 22 września.

Godz. 19,00: **Bydgoski Klub Mandolinistów.** Zebranie miesięczne w Domu Czeladzi. Uprasza o liczne przybycie członków.

Godz. 19,00: **Sokół V, sekcja żeńska.** Schadzka sekcji u p. Dzierżyńskiego. Udział starszych druchen bardzo pożądany. Ważne sprawy.

Niedziela, 23 września.

Godz. 5,00: **Bydgoski okręg Tow. Kobiet Kat.** Pielgrzymka na kalwarję do Ujścia autobusem z Nowego Rynku. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze p. Frankowska (Terasy 6) i p. Felczykowska, Lubelska 33.

Godz. 7,30: **Sokół Bielawy — W. Bartodziejie.** Zawody kościuszkowskie i o P. O. S. na polance.

Godz. 8,00: **Sokół V, sekcja piłki koszykowej.** Zbiórka przy 4. śluzie. O godz. 9 mecz z W. K. S. o mistrzostwo miasta. O godz. 10,30 zawody piłki siatkowej z I. K. R.

Godz. 9,00: **Sokół III.** Zbiórka drużyny siatkówki męskiej, a drużyny żeńskiej o godz. 10,30 na stadjonie miejskim.

Godz. 10,00: **Korporacja „Eksternia".** Schadzka naukowa i zebranie komitetu „żywego dziennika" w lokalu korp. przy ul. Sienkiewicza. Referat: „Czem są promienie kosmiczne?"

Godz. 13,45: **Tow. Uczenic Handlowych.** Przechadzka do Myślęcinka. Zbiórka przed szkołą podchorążych.

Godz. 16,00: **Zw. właścicieli małych nieruchomości Wilczak-Jary.** Nadzwyczajne zebranie u p. Wrzalińskiego, ul. Nakielska 2.

— **Zw. Rodziny Rezerwistów.** Zebranie w lokalu p. Kowalskiego, dawn. Kleinert. Przyjmuje się również nowe członkinie.

*

Kat. Tow. Robotników Polskich przy parafji św. Trójcy. Zebranie plenarne w niedzielę 23 bm. po nieszporach w Domu Katolickim przy ul. Miedza. Na porządku dziennym ciekawy referat. O liczny udział członków uprasza zarząd.

PROGRAM W KINACH.

„Walc wiosenny"

W KINIE „KRISTAL".

Wczorajszą premierą najnowszego filmu austrjackiego p. t. **„Walc wiosenny"** kino „Kristal" dało publiczności dużo radości i pełnego stuprocentowego zadowolenia. Prawdziwy duch wiedeński, pełen „Gemütlichkeit" i niezwykłej radości życia, pozwalający zapomnieć na pewien czas o troskach dnia, przebija z tego cudownego filmu. Słynny, przepiękny walc wiosenny Straussa jest lejtmotywem obok innych wesołych piosenek wiedeńskich, tak, że każdy widz jest oczarowany bogactwem pięknych melodyj, a przedewszystkiem nową, młodą i uroczą gwiazdą filmową Adelą Kern, która podobnie jak Ada Sari śpiewa koloraturowe walce poprostu jak słowik. Znany komik Szöke Szakall bawi publiczność znakomicie. Również reszta artystów doskonała. Dźwiękowa strona bez zarzutu. Film ten istotnie godny widzenia i każdy tylko pożałuje, kto go nie zobaczy. Bogaty jest również nadprogram: w pierwszym rzędzie świetny tygodnik Foxa oraz zakończenie Challenge'u w Warszawie i owacje na cześć bohaterskich lotników polskich. Początek dziś o 5,15, jutro o 3,30.

ADRIA. Dziś i w dalszym ciągu film z życia mieszkańców krain podbiegunowych p. t. **„Eskimo".** Obraz ten już osiągnął ogromny sukces i codziennie wyświetlany jest przy pełnej widowni. Nadprogram. Dziś ostatni występ orkiestry na serbskich instrumentach o 7,15 i 9,15. Początek seansów dziś o 5,15, jutro o 3,30.

APOLLO (ul. Krasińskiego 23). Dziś w sobotę premjera najnowszego arcydzieła reżyserji słynnego Cecila B. de Mille p. t. **„W niewoli dżungli"**, dramat rozgrywający się w dżunglach malajskich, obfitujący w niezwykłe sytuacje, niewidziane dotąd na ekranie. W rolach gł. Claudette Colbert, Herbert Marshall i William Gargan. Nadprogram: wesoła komedja p. t. **„Kubuś na ślizgawce"**, sztuka muzyczna p. t. **„Fantazja hawajska"** oraz tygodniki. Początek dziś o 5, jutro o 3.

BAŁTYK. Dziś doskonały podwójny program na który składa się: dawno oczekiwany **„Pat i Patachon jako dzielni wojacy"** oraz film cowboyski z Bol Kusterem p. t. **„Przygody włóczęgów".** Dla młodzieży dozwolone. Pocz. o 5.

MARYSIEŃKA obecny program wyposażyła w dwa piękne dzieła filmowe: najnowszy, pełen uniesień wzniosłych i miłosnych p. t. **„Ich ostatnie spotkanie"** oraz **„Noc miłości"** z Jose Mojicą i Moną Moris. Obraz o romantycznem podłożu, nie pozbawionym humoru i sensacji z życia rozbójnika-dżentelmena. Dyrekcja uprasza o punktualne przybycie na seanse dla uniknięcia natłoku — dziś o 5,20, jutro począwszy od pierwszego o 2,30.

REWJA. Dziś i w dalszym ciągu program w 3 częściach: Na ekranie **„Więzień z Kajenny"** i **„Złoty moloch".** Na scenie dziś rewja p. t. **„Week-end"**, powiększona i uzupełniona gościnnemi występami artystów rewjowych. Humor, dowcip, piękny taniec, satyra i piosenki wypełnią dzisiejszy wieczór rewjowy. Początek seansów o 5, jutro o 3.

Ze sportu.

KUSOCIŃSKI REWANŻUJE SIĘ NIELSENOWI,

wygrywając bieg 3 klm. w Sztokholmie.

Po niespodziewanej porażce, doznanej przed miesiącem od Nielsena w Sztokholmie, Kusociński zapowiedział rewanż podwójny: pokonanie przypadkowego pogromcy i odebranie mu rekordu świata.

Pierwsza część „programu" tego wykonana została przez Polaka w czwartek, na tej samej bieżni Sztokholmu, a więc wobec tej samej publiczności.

Kusociński wygrał bieg 3 klm. (ten sam dystans co wtedy) w czasie wprawdzie gorszym od rekordu (8:23 sek.), ale zato Nielsen znalazł się dopiero na piątem miejscu. Drugi był Szwed Johnson.

Ponieważ i Lehtinen pokonał łatwo Nielsena w jego rodzinnej Kopenhadze (przed tygodniem), przeto uważać trzeba, że Duńczyk nie jest jeszcze tej klasy biegaczem co Polak i Finlandczyk. Do nich należy — spór o królestwo długich dystansów!

Bank Polski płacił w dniu 22. 9. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,17—5,18
funty szterlingów	25,95
franki szwajcarskie	172,08
franki francuskie	34,77
guldeny gdańskie	172,29
liry włoskie	45,24
floreny holenderskie	357,70

Licytacja.

Dnia 4 października 1934 r. w I. terminie i **16 października 1934 r.** w II. terminie o godz. 10-ej odbędzie się w Urzędzie Celnym w Bydgoszczy, przy ul. Rycerskiej 22 (za Ekspedycją Towarą) licytacyjna sprzedaż następujących towarów: I. zgłoszonych do odprawy celnej, lecz niewykupionych przez odbiorców w przepisanym terminie, jak: elektryczny młynek do kawy, piły tarczowe, butelki papierowe do „Ata", papier barytowany, części do gazomierzy, wykroje skór lakierowanych i bronzowych, wózek dziecięcy, nuty, łuski szklane, części rowerów, koła łańcuchowe, azbest w proszku, celuloza i rzeczy używane.

II. skonfiskowanych oraz zdeponowanych, lecz niepodjętych w przepisanym terminie, jak: rowery damskie i męskie, szych ciągniony, wyroby gumowe drogeryjne, konserwy, różne tkaniny, konfekcja, galanterja, czekolada i inne przedmioty w drobnych ilościach. Wzywa się odbiorców do wykupienia przesyłek z towarami wymienionemi ad I., najpóźniej w przeddzień licytacji. Zabronione towary wymagają pozwoleń. Bliższe dane znajdują się w obwieszczeniu, wywieszonem w Urzędzie Celnym na tablicy urzędowej. (17697

Urząd Celny w Bydgoszczy.

MATRYMONJALNE

Kupiec
samodzielny, szlachetny, zapozna zamożną panią z gospodarstwa. Oferty „Ero" filja Dworcowa 8. (10187

Wyszłabym
zamąż, posiadam skład kolonjalny. Zgłoszen. Dziennik Bydgoski, Grudziądz „40". (17639

Spokojna
młoda, inteligentna, blondynka, wdowa, właścicielka dobrze prosperującego składu komisowego poszukuje pana z gotówką 10.000 do wspólnego interesu i późniejszego ożenku. Oferty z fotografjami do Filji Dziennika „Poznanianka". (17666

Kawaler
po trzydziestce, mistrz krawiecki, długoletni krojczy, poszukuje żony wspólniczki. Oferty filja „Mistrz". (17660

Znane
kojarzenie małżeństw dla wszystkich. Dyskrecja zapewniona. „Postęp" Sniadeckich 43. 10179

Samodzielna
panna, przystojna, właścicielka, dobrze prosperującego salonu mód, oraz nieco gotówki, pragnie poznać w celach matrymonjalnych mężczyznę w wieku średnim, bez nałogów, inteligentnego o nienagannej przeszłości, najchętniej urzędnika, kupca, lub przemysłowca samodzielnego. Poważne oferty z fotografją pod „Samodzielna" do redakcji Dz. Bydg. Gdynia, Zygmunta Augusta 6. (17711

RÓŻNE

Chiromantka
przyjechała na krótki czas. Przepowiada z ręki, fotografji, z kart, i ze snów. Koronowo, Wilsona 46, m. I. Przyjmuje cały dzień do 9-tej wiecz. (17676

W podróży
w hotelach, w wszystkich uzdrowiskach polskich, księgarniach dworcowych itp. prosimy żądać
Dziennik Bydgoski!

POLECENIA

Nagrobki
sprzedaje bardzo tanio. Raczkowski, Marsz. Focha nr. 36. (10165

Udoskonalone
czyszczenie, reparacje, gruntownie odnawiające garderobę, najtaniej „Ekonomja", Dra Emila Warmińskiego 10. (17693

Suknie
gorsety doskonale wyszczuplające figurę oraz suknie podług najnowszych wiedeńskich modeli wykonuje ściśle podług miary. Salon Mód Swietlik Długa 40. (17681

SPRZEDAŻE

Sprzedam
natychmiast moje 35 mrg. gospodarstwo wtem 8 mórg łąki z torfem, zabudowania dobre, cena podług ugody. Otto Redwanz, Malachin, powiat Chojnice. 17712

Rower
sprzedam, 32 zł. Sienkiewicza 28, skład. (10190

Fordon
dom piętrowy w najlepszym punkcie, z pierwszorzędnem rzeźnictwem tanio sprzedam. Affelski, Bydgoszcz, Gdańska 63, mieszk. 5. 17682

Salon (17695
palisandrowy z marmurami, figury, posągi, wazy, bronzy, porcelana, terakakota wszystko orygin chińskie oraz szafy, bibljoteczki, biurka, tapczany, leżanki, kanapy, fotele, stoły, maszyny do szycia i pisania i t. p. tanio okazyjnie sprzedaje „Stała Okazja", Gdańska 28a, róg Krasińskiego. Tel. 1530.

Sypialkę
brzozową tanio sprzedam. Pomorska 23. (10167

Jadalnie (10157
sprzedam. Hetmańska 26

Plac (17702
sprzedam. Nowodworska 16.

Młyn (17706
motorowy na 120 ctr. automatycznem urządzeniem bez konkurencji, kilka morgami ziemi, zabudowanie masywne, dom mieszkalny 8 pokoi sprzedam. Na odpowiedź znaczek. Piotrowski, Młyn, Obra, pow. Wolsztyn.

Lustro (17701
duże i obraz, sprzedam tanio. Gdańska 111, m. 8.

Rzeźnictwo
sprzedam. Adres Dziennik. (10166

Doberman
5-cio miesięczny, bardzo ładny okaz tanio. Krasińskiego 9, m. 1. (10163

POSADY WOLNE

Lekki
zarobek poboczny można otrzymać przez pisanie adresów. Of. do admin. Dzien. pod „Seg". (17698

POSADY POSZUKUJĄ

Młynarz
żonaty, sumienny, doświadczony w swym zawodzie, szuka posady jako kierownik młyna z kaucją lub mniejszej dzierżawy. Łaskawe zgł. uprasza L. Lange, Młyn Wyrwa, p. Terespol pow. Swiecie. (17686

Techniczka
dentystyczna poszukuje posady. Wymagania skromne. Pod „222" do filji Dziennika. (17703

MIESZKANIA SZUKA

3—4
pokoje komfortowe z łazienką, możliwie w nowym domu poszukiwane. Oferty sub „Inżynier". (17709

MIESZKANIA WOLNE

3 pokoje
kuchnia wolne. Gnieźnieńska 3. (17689

DZIERŻAWY

Skład
3 pokoje wynajmę. Długa 5. (17625

Naszych Szan. Czytelników
prosimy uprzejmie, przy zamówieniach i zakupach jakoteż przy podawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski"**.

W postępowaniu upadłościowem względem majątku firmy Wielkopolska Papiernia Sp. Akc. w Bydgoszczy, wyznacza się termin do badania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności oraz ogólne zgromadzenie wierzycieli z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie zarządcy upadłości; 2. sprawa realizacji masy upadłościowej na dzień **10 października 1934 o g. 12**, w podpisanym Sądzie pokój nr. 4. (17696
Bydgoszcz, dnia 18 września 1934. **Sąd Grodzki.**

Ekspedjentka
do działu galanterji męskiej, (krawaty) potrzebna. Reflektuje się na rutynowaną siłę. Zgł. z podaniem życiorysu, referencji, fotografją i pretensjami do filji Dzien. Bydg. pod „Kazet". (10164

POLECENIA

Garderobę
najtaniej czyści, farbuje, pręży firany. Wolniewicz, Herm Frankego 7. (10149

Sukienki
wszelką garderobę damską pięknie, starannie, tanio wykonuje. Salon Mód, Warmińskiego 10. (10174

Akuszerka
dyplomowana przyjmuje panie, udziela porad. Kiełkiewicz, Krasińskiego 21, m. 4. (10153

Wózki
dziecięce. Ceny zniżone do 50% Długa 5. Reparacje, zamiany. (17624

Fotografje
legitymacyjne, od 50 gr, wykonuje. „Wiol" Marsz. Focha 16. (10173

SPRZEDAŻE

Restaurację
odstąpię zaraz. Seminaryjna 8, Sarnowski. (17656

Podłogowe
deski i stolarskie tanio na sprzedaż. Skład drzewa użytkowego Dolina 29. 17663

Stolarski
warsztat, mniejszy sprzedam. Długa 55, m. 7. (17657

Drzewo
obcinane na budowę oficyny lub stajni sprzedam tanio. Kossaka 69. (17629

Sklep
tytoniowy, staro zaprowadzony, w ruchliwem punkcie, pewna egzystencja, z powodu choroby na sprzedaż. Oferty do Dz. pod „Okazja". (17630

Kamienicę
nowoczesną, najruchliwszym punkcie. Wpłaty 30000, okazyjnie sprzedam lub zamienię na młyn, majątek. Wskaże Dziennik. (17627

Kamienicę
przy Gdańskiej. Wpłaty 25000 sprzedam tanio lub zamienię na majątek, młyn wskaże Dziennik. (17628

Parcele
od 60 do 90 q. m². Kujawska 148. Okazyjnie białą cegłę oddam. Wiadomość: Chodkiewicza 22 m. 6. (10156

Rower
męski, wóz do małego konia sprzedam. Ks. Skorupki 20—1 (17655

Dom
ogród, pole sprzedam tanio. Zgłoszenia pod „8000" Dziennik Bydgoski. (17678

Akumulatory
nowe, 6 volt tanio sprzedam. Światło-Siła, Gdańska 54. (10177

Bilard
w dobrym stanie tanio. Kasyno Podoficerskie — Lotnisko. (17670

Rower
damski, chłopięcy tanio Długa 5. (17626

KUPNA

Pianino
krzyżowe kupię. Oferty z podaniem ceny uprasza. Zabel, Toruń, Kazimierza Jagiellończyka 8. (17647

Tokarkę
kupię na metal. Bocianowo 24, m. 5. (10150

LEKCJE

Udzielam
lekcyj gry na fortepianie, duże postępy, gruntownie, tanio i sumiennie. Zduny 1, II piętro, m. 5. (17672

POSADY WOLNE

Panienka
do pomocy w gospodarstwie wiejskiem z dobrej rodziny potrzebna. Zgłoszenia listowne pod „Inteligentna" do Dz. Bydg., Grudziądz. (17640

Wykończarka-kuśnierka
tylko siła pierwszorzędna samodzielna oraz (17707
uczennica
z początkami potrzebna zaraz. **Skład Futer**
Feliks Jaworski
Dworcowa 35.

Służąca
do wszystkiego potrzebna Śniadeckich 47, skład porcelany. (10169

Elektro
radjomonter potrzebny. Śniadeckich 61/2. (17664

Fotografistka
natychmiast potrzebna, podać warunki. Fotopiss, Kcynia. (10151

Posadę (10172
stałą za 500. Listownie Dziennik pod „Korona".

Dziewczynkę
2 letnią, oddam na własne. Zgłoszenia Dz. Bydgoski „Polska krew". (17679

Gońca
inkasenta (chłopca) z kaucją złotych 100 przyjmę. Jezuicka 3, biuro. (17658

Stenotypistka
władająca językiem polskim i niemieckim, obezn. z prowadzeniem ksiąg handlowych, potrzebna zaraz. Zgłosz. Dz. Bydg pod „101". (17685

Młoda
służąca potrzebna. Oferty filja „Miesięcznie 15" (10171

Gospodyni - kucharka
do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego, oraz kuchni, potrzebna zaraz. Mleczarnia w Tczewie Sp. z o.o. Nowy Rynek 2/3. (17687

Służąca
z bardzo dobrem gotowaniem do wszystkiego zaraz potrzebna. Gdańska nr. 36, m. 3. 17684

Ucznia
gastronomicznego poszukuje natychmiast Hotel Gelhorn, Bydgoszcz, Dworcowa 87. (17700

Ucznia
lub uczennicę do biura poszukuje natychmiast „Segrobo", Hurtownia Papieru, Bydgoszcz, Dworcowa 89. (17699

Służąca (17704
potrzebna. Toruńska 83.

DZIERŻAWY

Warsztaty
wynajęcia. Śniadeckich 32, gospodarz. (10141

Piekarnia
do wydzierżawienia. Dzien. „W biegu". 17680

Dzierżawa.
700 mórg ziemi pszennej, uroczo położonej, pełne żniwo oraz inwentarze. Wiadomość: Kieliszek, Bydgoszcz, Plac Piastowski 15, odpowiedź znaczek. (10158

Dzierżawa
78 mórg dobrej, średniej, inwentarze kompletne, od Niemca z powodu starości. objęcie 2.000 zł. Przybylski, Jezuicka 3. (17659

MIESZKANIA SZUKA

3 pokojowe
możliwie z łazienką i balkonem poszukuję wprost od gospodarza. Wiad. do filji Dz. Bydg pod „M. W." (10154

2—3 (17638
pokojowe mieszkanie z komfortem, możliwie z garażem lub miejsce na garaż, w okolicy toru kolejowego przy Gdańskiej, bezdzietny, dobry płatnik, Pomorska 68, tel. 115.

Emeryt
poszukuje od 1 października 2 pokoje z kuchnią, czynsz pół roku z góry. Oferty pod „H. 100". (10159

MIESZKANIA WOLNE

4 i 5 pokojowe
mieszkania do wynajęcia. Św. Trójcy 23, m. 6. (10690

2 pokoje
z kuchnią, umeblowane do wynajęcia. Cieszkowskiego 17, m. 2. (10176

1 i 3
pokoje wolne. Sienkiewicza 22. (17708

POKOJE WOLNE

Pokój
osobne wejście. Śniadeckich 53 m. 8. (17674

Pokój
umeblowany. Zduny 11 m. 3. (10158

Dwa
próżne pokoje bez kuchni do wynajęcia. Król. Jadwigi 1 m. 3. (17673

Pokój
słoneczny dla pani. Chrobrego 22 I ptr. (10170

Pokój
umeblowany. Gdańska 22 m. 11. (17710

Pokój
umeblowany, kuchnia. Marcinkowskiego 9—14. (10148).

2 pokoje
dla panów tanio. Sienkiewicza 10 m. 9. (10175

Uczniowi
wspólny pokój utrzymaniem tanio. Pomorska 70 m. 1. (10162

Niekrępujący
pokój z łazienką. Królowej Jadwigi 3—3. (17671

Pokój
ciepły wynajmę. Pl. Piastowski 4—6. (10181

Wynajmę
2 lub 3 dobrze umeblowane pokoje na biura i mieszkanie dla pp. adwokatów, doktorów itd. ew. także z całkowitem utrzymaniem. Zgłosz. do filji Dzien. „2015". (10161

POKOJU POSZUKUJĄ

Urzędnik
kawaler poszukuje pokój z kuchnią. Of. filja Dzien. „Skarb". 17983

ZGUBY

Książka
wojskowa zgubiona z nazwiskiem Masan Herbert, zamieszkały ul. Toruńska nr. 38. (17677

RÓŻNE

Rexin (10160
idealny środek do czyszczenia wszelkich plam, do nabycia w fie Stanisław Kalka, Śniadeckich 35. Odsprzedawcom specjalny rabat.

Która
pani dopomoże mi do założenia interesu, mam własny warsztat, wzamian ożenek. Do Dziennika Bydgoskiego pod „Kawaler 32". (17662

Towarzysza
dla 13 letniego syna, poszukuję. Wymagane matura i niemieckie. Zgłosz. w administracji. (17184

Podziękowanie.
Niniejszem składam serdeczne podziękowanie JWP. D-rowi Wróblewskiemu za staranną i fachową opiekę lekarską, na skutek której moja żona powróciła do zdrowia. Serdeczne Bóg zapłać. Maksymiljan Jutrzenka. (10152

Ostrzeżenie
z dnia 20 bm. przez p. Ziółkowskich ul. Br. Pierackiego 15 — jest nieuzasadnione gdyż żadnej pretensji do nas nie mają, a sprawę oddaliśmy do Sądu. Brzezińscy - Ściesińscy. 10178

Rozwodnik
bez ślubu kościelnego, inteligentny, szlachetny, samodzielny kupiec zapozna zamożną panią celem założenia szczęśliwego ogniska domowego. Dyskrecja zapewniona, anonimy do kosza. Oferty „Khasana" filja Dworcowa 5. (10186

POLECENIA

Futra
wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, tanio specjalna pracownia futer Edward Peschel, Długa 44, I. piętro. (17551

Meble
dobre najkorzystniej kupisz tylko u Stanisława Dobrzyńskiego, Długa 32 obok Hali groszowej. (16659

Pracownia
kuśnierska przyjmuje wszelkie prace. Wykonuje solidnie, tanio. Plac Wolności 3. (10129

Meble
wszelkiego rodzaju, najtaniej i najkorzystniej tylko w **Centrali Mebli, Długa 44,** przy ul. Jana Kazimierza. (10770

Dywany
chodniki, wyroby kokosowe, ceraty, linoleum, **tanio. M. Szmolke,** Bydgoszcz, Jezuicka 22, tel. 1301. (16982

SPRZEDAŻE

Domek
ogrodem owocowym, placem budowlanym tanio sprzedam. Wiadomość Dziennik. (17592

Domek
nowy z ogrodem przy małej wpłacie na sprzedaż. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (17572

Kamienicę
trzypiętrową, sypialnię, gabinet, kuchnię sprzedam. Powód: wyjazd. Wiadomość Rycerska 6, gospodarz. (10101

Domek
z placem budowlanem i ogródkiem. Żwirki Wigury 20. (17585

Skład (10091
towarów krótkich łokciowych w dobrym biegu, przy ruchliwej ulicy sprzedam. Do objęcia 3.000. Oferty filja pod „3 000".

Dom
ogród, plac budowlany sprzedam. Piękna 16. (17635

Sprzedam
domek 4 morgi roli, ogród owocowy, przedmieście Bydgoszczy, wpłata 5.000 Jasna 24, m. 4. (17665

Dom
piętrowy sprzedam tanio wpłata 8 700 reszta hipoteka na 19 lat. Gołębia 48, Bydgoszcz. 9861

Kamienica
restauracja, sala zaraz do objęcia, wpłata 8000, sprzedam. Koralewski, Inowrocław, Łucjana. (17644

Plac
ogrodzony z mieszkaniem rysunkiem 1.800. Częstochowska 7. (17608

Piekarnię
dobrze prosperującą sprzedam. Oferty Dziennik pod „Sprzedam". (17566

Frezerka
tokarka do drzewa na sprzedaż. Grunwaldzka nr. 197. (17571

2 wozy
platformy resorowe na 3 i 5 tonn używane na sprzedaż. Jagiellońska 38. (10116

Kiosk
zaprowadzony sprzedam. Oferty filja pod „Wyjazd". (10115

Plac
budowlany 1000 m² okna żelazne tanio sprzedam Toruńska 256. (17603

Na sprzedaż
tanio domy, wille, majątki i młyny. Małek, Bydgoszcz, Gdańska 46. (10135

Nie dokończony
dom z parcelą tanio na sprzedaż. Żmudzka, 53 parcela. (17620

Kiosk (17623
sprzedam tanio. Długa 5.

Dwa (10076
domy sprzedam z powodu wyjazdu. Domy murowane 3 pokoje i kuchnia w odległości pół kilometra od stacji kolejowej Cierpice na linji Bydgoszcz—Toruń. Wiadomości na miejscu lub listownie stacja kolej. Cierpice, wieś Kąkol. Konstanty Zawadzki.

Piekarnię
sprzedaję, wydzierżawiam Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. Odpowiedź znaczek. (17643

Dom (10140
komfortowy, 15% oprocentowanie, z dwoma sklepami i ogrodem z powodu śmierci na sprzedaż. Oferty filja Dziennika „15%".

Kolonjalka (10145
dobrze zaprowadzona na sprzedaż. Sowińskiego 3.

Farbiarnię (17633
chemiczną, pralnię, całkowite urządzenie, sprzedam lub wydzierżawię. Dziennik pod „Interes."

Coupèe
eleg. kryty powóz na sprzedaż. Wiadomość Łaszewski, Chełmno, Rynek 7. (17661

Westfalską
kuchnię sprzeda. Dworcowa 40/2. (10142

Chevrolet
osobowy, Buick ciężarowy kryty, karoserja kryta i rzeźnicka tanio sprzeda. Wytwórnia Mydła, Długa 65. (17597

Beczki (17588
do kapusty lub ogórków, dębowe i bukowe sprzeda. Fabryka, Marsz. Focha 43.

Fiat 505
limuzyna, 6-cio osobowy, gotów do jazdy sprzeda lub zamieni na półciężarówkę. Fabryka, Marsz. Focha 43. (17589

Płaszcze (10136
obuwie, koszule używane Cieszkowskiego 12—3.

Urządzenie
składowe, regulatory, duże stoły, taborociki, lustra tanio. Długa 5. (17622

Sypialki
kuchnie, łóżka, stoły sprzeda tanio. Nakielska 15, stolarnia. (17619

Ławki (7604
szkolne sprzedam na opał. Stryszowski, Zduny 1.

Walce (17649
do czekolady, granitowe 400 x 700, pionowe „Lechmana" w najlepszym stanie. Toruń, Łazienna 28.

Męski
pokój, sypialkę, odkurzacz Protos na sprzedaż. Marcinkowskiego 1—5. (10168

Dogę
bardzo ładną, 4 mies. starą tanio sprzedam. Wiśniewski, Księdza Malczewskiego 2. (17594

Sprzedam
ostrego psa podwórzowego Małachowskiego 6. (10097

Pies
czujny, wilczyca sprzedam Kiosk, Nowa 2. (17587

Wilk
owczarek alzacki, 1 klasowa tresura, tablica rodowodu, kilkakrotnie I nagrody sprzedam, oraz 6 miesięczne szczeniaki. Sutorowski, Toruń, Słowackiego 6. (17648

KUPNA

Dubeltówkę
16—20 dobrą kupię. Ossolińskich 25, parter. (10114

Samochody
na rozbiórkę kupuje Waszak, Król. Jadwigi 27, tel. 1805. (17596

Kupię
40—60 mórg dobrej ziemi. Oferty Dziennik Bydg. „J. R." (17593

Kupię
150 ctr. kartofli do futrowania oraz 1 parownik. Oferty z podaniem ceny Szubińska 43, m. 1. (17677

Kupię
domek za gotówkę w mieście lub blisko miasta, wprost od właściciela z podaniem dokładnej ceny. Oferte pod „B. O. 22" Dz. Bydgoski. (15756

Maszynę
do pisania, w dobrym stanie, kupię. Zgłoszenia pod nr. „234". (17614

NAUKA

Krawiectwa
wyuczy się chętna i zdolna, możliwie nauka trzyletnia. Oferty Dziennik „Szycie". (17576

Pisania (10138
na maszynie wyuczam. Warmińskiego 10—4.

LEKCJE

Nauczyciel
dyplomowany udziela lekcyj i przygotowuje do gimnazjum nowego typu. Zgłoszenia Kujawska 62, mieszk. 3. 17668

Potrzebna
uczennica do kuchni. Hotel Rio, Długa 31. (17634

Chłopak
do ogrodu potrzebny. Zgłoszenia pod „A. K." Dziennik Bydg. (17565

Służąca
do wszystkiego może się zgłosić. Królowej Jadwigi 21—6. (10113

POSADY POSZUKUJĄ

Panienka
język polski i niemiecki, zna maszynę, lubi dzieci poszukuje posady. Oferty agentura Dziennika Bydg. Gdynia pod „E. S." (18070

Bufetowy
(kelner) poszukuje bufet na rachunek za kaucję. Oferty pod „W. F." filja Dziennika. (10109

Dziewczyna
z gotowaniem poszukuje posady, do wszystkiego u lepszych państwa. Zgł. Dziennik „229". (17586

Biuralistka
z kilkuletnią praktyką poszukuje posady, zaraz. Oferty do Dz. Bydg. pod „Maszynistka". (17615

POKOJE WOLNE

2 dobrze
umebl. pokoje, kuchnia. Weyssenhoffa 7—3. (10108

Ładny
pokój. Gdańska 62, I. (10127

Słoneczny
umeblowany pokój. Grunwaldzka 5/6. (17607

Pokój
umebl., ul. Czarneckiego 7, m. 2. (17584

Pokoje (17564
umeblowane do wynajęcia. Kujawska 2, m. 10 (przy Zbożowym Rynku).

Pokój
komfortowy. Cieszkowskiego 1-1. (10147

Pokój
Cieszkowskiego 8. (10128

Pokój
bardzo ciepły, łazienka, kuchnia warszawska. Cieszkowskiego 8-4. (10130

Pokoik
Jackowskiego 6, m. 3. dom nad śluzą. (17615

Pokoik
Gdańska 27—9, I p. (10131

Bezdzietne
małżeństwo oboje urzędnicy państwowi, poszukują mieszkania 2 pokoje kuchnia. Of. filja Dzien. pod „Bezdzietni". (10132

2—3 pokoje
z kuchnią, wygodami poszukuję w centrum. Oferty pod „Dwie osoby". 17652

Mieszkanie
3 pokoje poszukuję, okolica Jagiellońska, 3 Maja, Petersona, płacę rok zgóry. Zgłoszenia „P." filja Dzien. Bydgoskiego. (10191



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2 pokojowe:
z kuchnią. Kossaka 62.

kuchnia. Promenada 29.

z kuchnią. Łokietka 16/7.

2 pokojowe:
kuchnią. Strzelecka 69.

3 pokojowe:
z kuchnią. Toruńska 9.

weranda oszklona, remont Karłowicza 8a—4, Wesołej.

elektr. 40 zł. Sniadeckich 43.

Poniatowskiego 20, m. 3.

4 pokojowe:
gabinet, kuchnia I piętro wyremontowane. Dworcowa 68/2.

ogród. Sniadeckich 43.

komf. tanio. Sniadeckich 43

Gdańska 110. Zgł. Przywarski, Paderewskiego 14.

5 pokojowe:
Gdańska 86, róg Zamojskiego.

II p. Sienkiewicza 13 portj.

Garaże:
Sienkiewicza 13, portjer.

Warsztaty i ubikacje fabryczne:
300 kwmetr. Gdańska 67.

5 pokojowe
mieszkanie, willa, komfort natychmiast wydzierżawię. Toruńska 86. (17550

4 pokoje
do wynajęcia. Sniadeckich nr. 20, m. 4. (10143

Mieszkania
cztero - pięcio - sześciopokojowe wynajmie. Gdańska 52, gospodarz. (9802

4 pokoje (10146
kuchnia, łazienka, pokój służb. przy Paderewskiego. Bliższe szczegóły Dr. Szubert, Dworcowa 14.

4 pokojowe
mieszkanie, gaz, elektryczne światło, łazienka, w pobliżu Wełnianego Rynku do oddania. Zgłoszenia pod „15". (17439

Słoneczne
4 pokoje. Adres w Dzienniku. (10068

Komfortowe
5 pokojowe mieszkanie. Libelta 10. (10080

5 pokoi
wolnych, gaz, elektryczność, łazienka. Krasińskiego 4—4. (10093

5, 6 pokoi (17581
słoneczne, całkowity komfort. Słowackiego 1—9.

5 nowoczesnych
pokoi, odremontowane, centralne ogrzewanie. Al. Mickiewicza 3 do wynajęcia. 10134

Mieszkanie
I ptr., 7 pokoi od 1. X. do wynajęcia. Gdańska 91, m. 4. (9875

6-cio pokojowe
mieszkanie nadające się także na cele handlowe w centrum miasta (100 mtr. od Klarysek) zaraz do wynajęcia. Bliższe szczegóły tel. 22. (17583

Słoneczne
6 pokojowe mieszkanie z całem komfortem i centralnem ogrzewaniem od 1. 10. 34 do wynajęcia. Twardowski, Sniadeckich nr. 2. (17694



POSADY WOLNE

Poważna
spółka poszukuje kilka energicznych, wymownych pań do lekkiej miłej pracy. Fachowość nie wymagana. Zgłoszenia osobiste z dowodami przyjmuje w poniedziałek w godz. 9 — 12, 3 — 5 kierowniczka, Sniadeckich 22 — 3. (17578

Zastępców (17638
do sprzedaży naturalnych środków leczniczych między osobami prywatnemi za wysoką prowizją poszukuję. Oferty „Par" Poznań, pod Nr. „57,73".

Przyjmę (17557
zdolną, pracowitą panienkę lub panią jako uczennicę do pracowni trykotarskiej. Bukowska, Sniadeckich 2. Zgłosić się od 8—10 rano.

Fryzjer
damski, lub fryzjerka pierwszorzędna potrzebna Lewandowski, Toruń, Derdowskiego 4. (17646

Służąca
na wieś (kierownik szkoły) potrzebna. Garbary 19/6. (17601

Poljer
i stolarze potrzebni. Fabryka mebli, Grunwaldzka 25. (17654

Bufetowa
zaraz potrzebna. Gdańska nr. 184. (17605

Dziewczyna
dochodząca potrzebna zaraz. Gdańska 127, restauracja. (10103

Służąca
potrzebna. „Mleczarenka" Grunwaldzka 35. (17595

Kucharka (17590
samodzielna, dobrze gotuje szuka posady od 1. 10. na przychodnie. Oferty pod „Kucharka" Dziennik.

Woźnica
wojażer znany w wszystkich kolonjalkach i kioskach szuka jakiejkolwiek bądź posady. Adres Dziennik. (17617

Marszantka
samodzielna z długoletnią praktyką szuka posady. Oferty do „Par" Toruń, pod „Marszantka". (17650

DZIERŻAWY

Skład
kolonjalny, dobrym miejscu wydzierżawię. Grunwaldzka 187. (17618

Domek
składem, ogrodem wydzierżawię. Lenartowicza 60. (17562

Rzeźnictwo
poszukuję w dzierżawę. Oferty z warunkami do Dziennika Bydgoskiego pod „J. F." (17610

Poszukuję
1 lub 2 ubikacyj. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Ubikacja". (17599

Lokalu
na przedsiębiorstwo poszukuję. Warmińskiego nr. 10—4. 10137

Poszukuję (17641
dzierżawy majątku. Jako wpłatę dam kamienicę z ogrodem bez długu. Dochód miesięcznie 350 zł. Zgłoszenia „20" Dziennik Bydgoski, Grudziądz.

Pokój! (17622
umeblowany, w niem kuchnia. Ugory 12, gospod.

Pokój
umeblowany. Osobne wejście. Kołłątaja 6, m. 3, godz. 2—4. (10144

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju (10105
umeblowanego w okolicy dworca, 220 V., szukam. Zgłoszenia pod „Urzędnik kolejowy" do filji Dziennika Bydgoskiego.

MIESZKANIA SZUKA

2 urzędniczki
państwowe szukają mieszkania 2—3 pokoje, kuchnią. Oferty filja „U. 2". (10111)

Poszukuję
3 pokojowe mieszkanie nad Brdą lub w pobliżu. Oferty pod „M." filja Dziennika. (10122

6—7 pokoi (10104
w centrum (Gdańska do Sniadeckich, Pl. Teatralny, Marsz. Focha do odwachu) na kancelarję i mieszkanie poszukuje adwokat. Zgłoszenia do filji Dziennika pod „Adwokat".

Emeryt
bezdzietny poszukuje 2 pokoje kuchnia. Do Dzien. Bydg. „Emeryt". (10133

Mieszkania
na biuro 3—5 pokoi w śródmieściu przy Gdańskiej lub Dworcowej poszukuje adwokat z długoletnią praktyką. Oferty pod „A. 3—5" do filji Dziennika Bydgoskiego, Dworcowa. (10139

Pokój (17503
próżny. Szubińska 71.

Pokój
kuchnię wydzierżawię. Adres w Dzienniku. (10085

Dwa
pokoje, kuchnia, stajnia. Gajowa 33. (17653

Wydzierżawię
2-pokojowe mieszkanie Dąbrowskiego 31-4. (17631

3 pokoje
kuchnia. Karłowicza 10b przy Wesołej. (10095

Do wynajęcia
3 pokoje z kuchnią. Marjacka 3. (17555

2 lub 3
pokoje z kuchnią wynajmę dla emeryta. Smukała Dolna. Suchomski. (10102

3 pokoje
z wygodami wynajmę. Jastrzębia 6, Bielawki. (10079

3 pokojowe
Fordońska 14. (10074

3 pokoje
kuchnia wolne I piętro, odremontowane tylko pracownikom etatowym lub emerytom. Adres Dziennik. (10126

Mieszkanie
3 pokojowe z ładnym ogrodem, oddzielny dom. Dowiedzieć się w restauracji Szczecińska 1, narożnik Hetmańskiej. (10107

3 pokoje
kuchnia, służbowy, łazienka, ładne, słoneczne. Nowomiejską 20. 17651

RÓŻNE

Grafolog
Król. Jadwigi 13 przyjmuje codziennie, także w niedzielę. Informacje bezpłatnie. (10121

Poszukujemy 17621
„the teacher's" celem ukończenia j. angielskiego. Oferty pod „Mr. R. Filja.

Wypożyczę
ciężarowy samochód z szoferem, dogodne warunki. Adres Dziennik Bydgoski. (17558

Śliczną (17602
2-miesięczną dziewczynkę oddam za własną. Agentura Dziennika, Nakło.

Inteligentny (10123
lat 22, szukam sympatycznego przyjaciela do lat 30. Oferty zgłoszenia do Filji Dziennika Bydgoskiego pod „Inteligentny".

Weksle
z podpisem Leon Reszkowski, w posiadaniu p. Bronisława Gralaka unieważniam. Leon Reszkowski. (17632

POŻYCZKI

Poszukuję
2.000 zł na I hipotekę. Zgłoszenia do Dziennika pod „P. Sz.". (17568

Kto (17552
pożyczy zł. 500 do stycznia właścicielowi domu za dobrem zabezpieczeniem, procent według ugody. Zgłoszenia pod „500".

MATRYMONJALNE

Wdówka (17600
czterdziestoletnia, inteligentna, przystojna, dobrze zbudowana, gotówka 4.000, własne mieszkanie wyjdzie zamąż. Oferty Dziennik „Niezależna".

Obrońca prywatny

załatwia sprawy sądowe, administracyjne, karne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd., ściąganie należności i udziela porady prawnej.

St. Banaszak,
Bydgoszcz,
Cieszkowskiego 4. Tel. 1304.

POLECENIA

Fasonowanie
i czyszczenie kapeluszy damskich i męskich. Pomorska 35. (16369

Składnica Szkła Okiennego i Listew
wł. H. Balcerkiewicz
Bydgoszcz Grodzka 9
16989

Strzelaj
do zwierzyny, ptactwa i tarczy tylko z broni i amunicją z F-my „Hubertus", Bydgoszcz, ul. Grodzka 8, (narożnik ul. Mostowej). Fachowa obsługa, tel. 652, ceny bezkonkurencyjne, naprawa broni. (16497

Meble

na całe życie kupisz najtaniej w składzie fabrycznym firmy
Ignacy Grajnert
Bydgoszcz (12293
ul. Dworcowa nr. 21.
UWAGA: Własne warsztaty. Wielki wybór! Solidne wykonanie.

Retuszuję
wszelkie powiększenia dla p. fotografów. Ułańska 11 m. 3. (17539

Bławaty

wełny na suknie, kostjumy, płaszcze i na ubrania męskie oraz **materjały bawełniane** kupisz najtaniej u
K. NEUMANA
Stary Rynek 5 (13002

Futra! (15587
Nie kupujcie tandety! Futra najpiękniej wykonuje Stanisław Rudak, Bydgoszcz, Dworcowa 70.

Sieci (15593
rybackie (angielskie i holenderskie), słempy, wontony, włoki, przędzę bawełnianą, liny, korki — drzewo korkowe poleca po cenach najniższych Specjalny Skład Sieci Rybackich, St. Sperkowski, Bydgoszcz, Poznańska 6.

Swetry
kamizelki, pulowery, ubranka oraz bieliznę trykotową poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Sniadeckich 2. (16093

Wózki
dziecięce po znacznie zniżonych cenach, jak również rowery i części. A. Wasielewski, Dworcowa 41. (16412

Abażury
wykonnje tanio Kozłowska, Gdańska 75. (10119

Meble

kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na adres **Długa 10.**

Oryginalne
maszyny do szycia i haftu Singera na spłatę ratalną od zł. 15 miesięcznie. Singer, Bydgoszcz, Dworcowa 2. (4415

Magle
najnowszego wynalazku, elektryczne, ręczne oraz domowe magle — prasownie dostarcza M. Jankowiak, Fabryka Magli, Poznań—Starołęka. (17053

Krowy
holenderskie wysokocielne, młode, materjał hodowlany o typie wysoko mlecznym, poleca wagonowo Gołębiewski, Kowalewo Pomorze. (17527

SPRZEDAŻE

Piekarnię
w pełnym biegu korzystnie oddam z powodu stosunków rodzinnych. Oferty filja Dz. Bydg. pod „Korzystnie". (9948

Dom
sprzedam, 45.000, Kujawska 10 — blisko Rynku Zbożowego Bydgoszczy. Właściciel Dąbrowski, mieszka Warszawa, Wileńska 5—14. Pokaże administrator Miąskowski, Chołoniewskiego 5, Bydgoszcz. (17424

Willę (17392
dziewięciopokojową, nowoczesną, przepięknie położoną, wyjeżdżając tanio. Poznań, Starołęcka 90.

Kilka
parcel budowlanych po 6—700 mtr. kw. w Bydgoszczy przy ulicy Leśnej korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Nr. 100/700". (18170

Sprzedam
dom handlowy oraz wydzierżawię skład towarów kolonjalnych i delikatesów w pełnym biegu wraz 4 pokojowem mieszkaniem przy głównej ulicy. Zgłoszenia agentura Dzien. Nakło. (18101

Dom
piętrowy interesem, ogrodem, procentuje 15 procent, wpłaty 16 000. Oferty Dziennik pod „3". (17554

Atelier
na żelaznych ramach, kryte szkłem dachowem do rozebrania na sprzedaż. Sniadeckich 29, gospodarz. (10118

Kamienicę (17534
dochodową, reprezentacyjną, współczesny komfort (winda, centralne ogrzewanie, łazienki), nobliwe centrum Bydgoszczy, okolica Parku Kochanowskiego, sprzedam. Zgłoszenia filja „1431".

Nadwozia
z samochodów sanit. Ford nie używane, nadające się na wozy dla piekarzy, również na budy dla drobiu i schowki w ogrodach. Cena: sztuka 20 zł. Hetmańska 28. (17442

Warsztat (17529
szewski dobrze zaprowadzony, całe urządzenie, z powodu choroby zaraz sprzedam lub wydzierżawię za kaucję. Fr. Sylwestrowicz, Nowe, Długa 40.

Piec
żelazny, pokojowy, jak nowy sprzedam tanio. Gdańska 86, part. (10087

Motocykl (17532
tanio. Kujawska 86, m. 6.

Sprzedam
urządzenie kolonjalki tanio. Adres Dziennik. (17553

Jadalkę (17490
korzystnie sprzedam. Plac Poznański 7, stolarnia.

LEKCJE

Francuskie
niemieckie. Cieszkowskiego 6—3. (18136

Francuz
uczy niedrogo. Sniadeckich 9—4. (10077

Kto (17535
udzielałby rysunków ogólnych. Oferty „Szkoła".

POSADY WOLNE

Wielka
firma włókiennicza poszukuje przedstawicieli na prowincji dla sprzedaży tkanin i konfekcji osobom prywatnym. Oferty sub „Solidna egzystencja zapewniona" składać do biura Fuchsa, Łódz B., Piotrkowska 50. (15952

Agenci
portretowi poszukiwani do sprzedaży portretów „Semi-Email" na bardzo dogodnych warunkach. Zakład Portretowy „Renesans", Kielce, skrzynka pocztowa 220. (16600

Kasjerkę
przyjmę, kaucja 500. Adres Dzienniku. (17575

12543

żądaj zwijki (gilzy)

NOBLESSE

STERYLIZOWANE OZONEM
•ŻAR• SPÓŁKA AKCYJNA ZAKŁ. PRZEM. NOWY TOMYŚL•

Samochód (17538
ciężarowy Ford 2 tonnowy zaraz na sprzedaż. Monika Kalinowska, Osie.

Sprzedam (17541
motor elektryczny 5,5 KM. na prąd zmienny 380 v. Wiadomość L. Czyżak, Sadki, powiat Wyrzysk.

Mocny
dobrze utrzymany płaszcz skórzany na sprzedaż. Petersona 2/2. (10099

Fortepian
320 zł. Sniadeckich 13 m. 1. (10096

Limuzyna
Studebaker 4 siedzeniowy 6 cylindrowy, „ 6 opon, 58 000 km., prawie nowa, tanio za gotówkę na sprzedaż. Kerber, Gdańska 66, tel. 625. (10005

KUPNA

Hipoteki
kupię. Emeryt, Dworcowa 2. (17547

Gorczycę
kupi każdą ilość f-ma Ocet, Poznańska 35. (18031

Butelki (10057
monopolowe 1/1 litr. kupuje stale Antoni Piliński, fabryka musztarty, octu winnego i konserw.

Marszantka
samodzielna potrzebna zaraz. Oferty z odpisami świadectw, fotografją i podaniem pensji nadesłać Salon Mód Tczew, Pom. Rynek 12. 17420

Poszukuję (17475
kierownika do składnicy. Potrzebna gotówka do 2 000 złotych. Zgłoszenia pod „Kierownik" Dziennik Bydgoski, Grudziądz.

Wspólnikowi(czce)
kilkudziesięciu złotymi zarobek stały. Oferty „Dostawa". (17563

Kierowniczkę
sklepu z kaucją poszukujemy. Zgłoszenia na piśmie „Społem", Rynek 3. 17560

Bufetowa
restauracyjna z kilkuletnią praktyką potrzebna. Oferty do Dziennika Bydgoskiego, Toruń „Bufetowa". (17452

Kucharka
restauracyjna z dobremi świadectwami potrzebna od 1. 10. 34. Kantorowicz, Toruń, Szeroka 18. (17452

Czeladnik
stolarski potrzebny. Zduny 8. (10110

Potrzebny
człowiek do koni. Młynki, Maksymiljanowo. (10078

Poszukuję
zaraz starszej książkowej biegłej w sprawach bilansowych i branży zbożowej. Zgłoszenia: Juljan Rejsowski, maj. Chobielin per Nakło nad Notecią. (10018

2 pomocników
fryzjerskich damsko-męskich poszukuję. Adres w Dzienniku. (10125

Ucznia
najchętniej z prowincji, całkowitem utrzymaniem przyjmę. Drogerja „Janka", Toruńska 25. (17574

Potrzebne
uczennice. Salon Mód, Kościuszki 20—2. (10112

Młodsza (10106
panienka do cukierni potrzebna. Zgłoszenia „Minerwa", Chrobrego 11.

Służąca
czysta, energiczna, dobra kucharka, potrzebna do wszystkiego. Sowińskiego 16, kantor. (10117

POSADY POSZUKUJĄ

Kupiec-dekorator
znający książkowość szuka posady, dobre referencje, kaucja 1000. Oferty „Nowy Kurjer", Poznań. 17324

Szofer
starszy, doskonały mechanik, pierwszorzędne świadectwa, szuka odpowiedniej posady. Ul. Długosza 5, mieszk. 4. (17079

Fachowiec
młynarski długoletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe oferty filja Dziennika Bydgoskiego pod „Młynarski". (10020

Ekspedjentka
branży rzeźnickiej poszukuje posady. Zgł. Dzien. Bydg. pod „Eks". (17533

Bednarz
samodzielny lat 48, żonaty z własnemi narzędziami lub bez poszukuje pracy w browarze, w gorzelni, wytwórni win lub podobnem przedsiębiorstwie okolica obojętna. Oferty Dziennik Bydgoski „Bednarz samodzielny". (17542

Bufetowy
z kaucją, po wojsku, poszukuje bufetu. Oferty pod „Kaucja" Dziennik Bydgoski. (17544

Młody
inteligentny niemiecki pomocnik kupiecki, dotąd w niewypowiedzianej posadzie poszukuje na większym majątku posady, gdzie ma okazję znajomości języka polskiego powiększyć. Zgłoszenia pod „Nr. 888". (17540

Mistrz
młynarski wszechstronnie obeznany w fachu poszukuje posady zaraz lub później. Łaskawe oferty z podaniem pensji uprasza W. Wiese, Sucha na Pomorzu. (10088

Poszukuję
jakiejkolwiek pracy, dam kaucji 50 złotych. Oferty do Dziennika pod „Wdzięczny". (17573

Służąca
szuka posady. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Pracowita". (17570

Służąca (17477
z gotowaniem, prasowaniem, praniem, czysta, dobre referencje, szuka posady od 1. 10. Oferty pod „Uczciwa Z." Dziennik.

DZIERŻAWY

Bufet
na własny rachunek poszukuję, lub restauracji w dzierżawę. Kaucję posiadam. Oferty pod „M." Dziennik. (17405

Skład
fryzjerowi wydzierżawię. Wrocławska 4. (17452

Kafli
fabryka do wydzierżawienia. Włocławek, Kilińskiego 15. (17528

Skład
centrum Gdańskiej, czynsz przystępny, wydzierżawi gospodarz Słowackiego 1—9. (17580

Skład
rzeźnicki z warsztatem wydzierżawię. Szubińska 31. (17548

Skład
nadający się na każdą branżę do wynajęcia. Grunwaldzka 36. (10120

MIESZKANIA SZUKA

2 pokoje
kuchnię poszukuje technik (młode małżeństwo). Oferty filja Dziennika „Czynsz roczny". (10089

3—4
pokojowe mieszkanie poszukuję. Oferty pod „R.B." do filji Dziennika. (10070

Mieszkanie (17559
dwupokojowe poszukuję. Zgłaszać „Etat" Dziennik.

POKOJE WOLNE

Pokój
z kuchnią umeblowane dla bezdzietnych, oddzielne wejście. Pomorska 29, mieszk. 2. (10075

Pokój (10090
z używaniem łazienki. Pl. Weyssenhoffa 2, m. 8.

Pokój
umebl. w centrum do wynajęcia. Petersona 2, mieszkanie 2. (10100

2 pokoje (10094
weranda, kuchenka gazowa, czyste, dobrze umeblowane. Krasińskiego 4/4.

Pokój
osobne wejście, bez pościeli, tanio. Gospodarz, Długa 68. (17567

Niekrępujący
umeblowany pokój. Pomorska 17—6. (10098

RÓŻNE

Ostrzeżenie!
Obecnie nie wolno zaniedbywać dla świń, krów, kur prawdziwej Centraliny Żądać wszędzie. (10086

Po powrocie
z wywczasów radzimy stosować drogie, lecz oszczędne w użyciu i niezawodne w skutkach preparaty do pielęgnacji twarzy: na wybielenie krem Cytrynowy, na piegi — krem Akacjowy, na wygładzenie cery — krem Najdelikatniejszy, przeciw zmarszczkom — krem Radohormonowy, oraz higjeniczny róż i puder Dr. J. Świtalskiej. Do nabycia: Warszawa „Świt" Laboratorjum Higjenicznych Kosmetyków, Al. Ujazdowskie 37, tel. 8-92-77, oraz w pierwszorzędnych drogerjach i perfumerjach. (16611)

Najstarsze
choroby jak: cukrzyca, gruźlica płuc i kości, wszelkie choroby skórne, żylaki, rany na goleniach, wole na szyjach, choroby nerek i pęcherza, najstarsze choroby żołądkowe, astma, choroby nerwowe i umysłowe, choroby kobiet i dzieci, nowotwory i narośla, choćby największe wewnętrzne i zewnętrzne — uleczalne. Bezpłatnych informacyj udziela: Redakcja Miesięcznika „Homeopatja i Zdrowie" Katowice, Jagiellońska 3. (16610

Książkę
wojskową na nazwisko Herbert Malzahn unieważniam. (10092

Osoba (17537
religijna przyjmie lepsze dziecko na wychowanie. Wiadomość Dziennik.

MATRYMONJALNE

Panna
lat 33, blondynka, sympatyczna, religijna, gospodarna, posiada wyprawę, pragnie zapoznać trzeźwego solidnego urzędnika. Poważne oferty proszę skierować do Dziennika Bydgoskiego pod „Przystojna". (17543

Kawaler (17515
lat 24, samodzielny rzemieślnik, posiadający własną nieruchomość w Grudziądzu, poszukuje panny z majątkiem do 15.000 zł. w celu matrymonjalnym. Oferty Dziennik Bydgoski Grudziądz pod „Kawaler".

Kawaler
lat 28, katolik, własne gospodarstwo 160 morgowe poszukuje odpowiednio uposażonej wspólniczki. Cel matrymonjalny. Oferty z fotografją do Dziennika Bydgoskiego pod „Kawaler 28". (17536

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na **IV kwartał 1934 r.** (październik, listopad i grudzień) za zł 10,01 wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na **IV kwartał 1934 r.** (październik, listopad i grudzień) odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

...................., dnia .... września 1934 r.

podpis: ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **październik 1934 r.** za zł 3,34 wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **październik 1934 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

...................., dnia .... września 1934 r.

podpis: ....

Przetarg ofertowy na wypiek chleba dla bezrobotnych.

Lokalny Komitet Funduszu Pracy na m. Bydgoszcz rozpisuje niniejszem przetarg na wypiek chleba dla Kuchni Ludowej z mąki żytniej 72% wymiału. Dostawa dzienna od 1.300 do 2.000 bochenków 1½ kg. na miejsce Kuchnia Ludowa, ul. Grodzka 25 bez osobnego wynagrodzenia za przewóz. Oferenci winni podać koszt wypieku i ilość chleba, jaką zobowiązują się dostarczyć za każde 100 kg. dostarczonej mąki. Oferty zamknięte i zapieczętowane z napisem „Oferta na wypiek chleba dla Kuchni Ludowej" należy przesłać do Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy w Bydgoszczy, ul. Grodzka 25, pokój 13 do dnia 29 września godz. 10-tej o którym to czasie oferty zostaną otworzone. Komitet zastrzega sobie dowolny wybór oferenta wzgl. nieuwzględnienie żadnej oferty. (17598

Przewodniczący Komitetu
(—) **Barciszewski**, Prezydent miasta.

Korzystna zmiana taryfy gazowej w Bydgoszczy.

Zarząd Miejski w Bydgoszczy — Gazownia Miejska padaje do wiadomości, że **z dniem 1 października 1934 r.** wprowadza się następujące zmiany do istniejącej taryfy:

1. przy niezmienionej zasadniczej taryfie liczyć się będzie za każdy 1 m^3 gazu, zużyty ponad wysokość zużycia w analogicznym miesiącu roku poprzedniego 15 gr.
2. dla **nowych konsumentów** ustala się niżej podane minimalne zużycie gazu, opłacane według taryfy zasadniczej; za każdy 1 m^3, zużyty ponad ustalone normy minimalne, liczyć się będzie po 15 gr.

przy mieszkaniu 1 pokojowem — 5 m^3 miesięcznie	przy mieszkaniu 4 pokojowem — 25 m^3 miesięcznie
„ „ 2 „ — 10 „ „	„ „ 5 i więcej — 30 „ „
„ „ 3 „ — 20 „ „	

3. **Gaz do ogrzewania pomieszczeń na osobny gazomierz,** obliczać się będzie według nowej taryfy, a mianowicie:

przy mies. zużyciu do 40 m^3—20 gr. za 1 m^3	za każdy dalszy m^3 pon. 100—200 m^3—12 gr. za 1 m^3
za każdy dalszy m^3 pon. 40—100 m^3—15 gr. „	„ „ „ 200 m^3 —10 gr. „

Bliższe informacje udziela: **Gazownia Miejska — Jagiellońska 48**, tel. 630, 631 i 2235, oraz Sklep Gazowni — Marsz. Focha 5, tel. 784. (17561

Pamiętajcie o bezrobotnych!



— Nie zwracaj na niego uwagi. „Dziennik" przecież pisał, że wąż morski nie istnieje.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. Na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.